

N O W Y
P A M I Ę T N I K
W A R S Z A W S K I.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

T U D Z I E Ź

N A U K i U M I E I Ę T N O S C I.

T O M IX.

R O K 1803.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.



Za pozwoleniem Zwierzchności.

w W A R S Z A W I E 1803.

w Drukarni Xięży Piłarów.

MS. B. 1

~
V 1198
~

N O W Y P A M I Ę T N I K W A R S Z A W S K I.

R O K 1803.

M A R Z E C.

H I S T O R Y A.

Rys wieku 18go. (z Niemieckiego)

Rzut oka na upłyniony wiek 18ty, nietylko nam daie użyteczną zabawę, ale też podnosi, iż tak rzekę, duszę człowieka, i sprawia w niej pewne ślachtetne uczucia. Człowiek czuie się wielkim postrzegając, iż żył w wieku, który wnuki nasze podobnież iedynym mianować będą.

Chcieć wydać obraz, dzieie szczególne obey-
mujący, wymagałoby więcej zdolności, niżeli autor rysu tego w sobie czuie, i więcej mieysca, niżeli Dziennik dozwala. Pole iest nadto obszerne, przedmioty zbyt liczne i rozmaite, połączenia między niemi nadto zawikłane, wzajemne ich działania zbyt niepewne i ukryte, aby wszystko oko badacza w ogólnym rzucie dostrzedz mogło. Przestańmy zatém na główniejszych uwagach, które w nas te niezliczone materyały obudzają, daymy krótki rys tego, co nam wiek ten właściwego i wielkiego, osobliwie zaś dla postępującego coraz wyżej poloru rodzaju ludzkiego,

Marzec 1803.

R

wyftawia. Zowiemy wiek 18ty powszechnie filozoficznym, czyli wiekiem oświecenia. Oznaczenie takowe zaszczyt mu przynosi, którego w tym rysie ogólnym pominąć nie należy. Gdy znaydujemy w dziełach podziały czasu, oznaczone wyrazami, które z przyczyny zawiedzionych nadziei i oszukiwaney zawsze ludzkości, serce zasmucają; miło byź musi koniecznie, widzieć te niewiadomości i uciemienia chmury rozpędzone, a na tych miejscu jeżeli nie światło słońca, przynajmniej światło zorzy, ludziom przyświecające.

Nigdy rozum ludzki nie pokazał się w większey sile, nigdy tyle nie uczuł, iż jest zdolny sam przez się myśleć, a nie naśladować; nigdy jeszcze tak dokładnie nie zgłębiał wszystkiego co go otacza, nigdy tak ściśle w rozbiór nayważniejszych okoliczności tyczących się ludzkości, nie wchodził, iak w zeszłym wieku.

Filozofia, tato naypierwsza ze wszystkich nauk, i nieoddzielna od wszystkich innych, jeżeli ma byź imienia tego warta; umiejętność, która tém jest właśnie dla drugich, czém dusza ciała; Filozofia w tych czasach szczęśliwy i większy niżeli dotąd wzrost wzięła.

Leibnitz o którym *Fryderyk* wielki mówi, iż więcej miał nad jedną duszę, i równie wielki *Newton*, z poprzedniczego wieku skutki głębokiego rozważania do tego wieku przynieśli. Wyftawili pochodnię oświecenia, którey światło coraz więcej wzrastać, coraz też iśnieysze i daley dosięgające rzucało promienie.

Uczuła ludzkość dobroczynność światła tego, następowali coraz z nowym gieniuszem lu-

dzie, którzy co ich poprzednicy spostrzegli, rozpoznać, użyć i rozprzeździć starali się; tak iż teraz ogólnie utrzymujemy, gdy sławny *Kant*, tę umiejętność do prawdziwych i właściwych zwrócił granic, że do najpewniejszych i do powszechnego użytku zmierzających, równie już oczywistych, jak matematyczne prawdy, zasad doszliśmy.

Nie tu miejsce twierdzić, czyli przyszłych pokoleń bytć może na tém prześłać może i zechce: to tylko uważać należy, iż filozoficzny duch wieku naszego, do tego wszystkiego koniecznie wpływ swój rozpościera, co się tylko ludzkości tycze.

Wszystko zatem zostało do pierwiastkowych zasad zwrócone, i wszystko na nowo zgłębiane i rozpoznane. Stąd wynikło, iż o niezliczonej liczbie przedmiotów inaczej jak przedtćm myśleć zaczęto; że nieskończenie wiele mniemań do liczby przesądów teraz należy, które za niewątpliwe prawdy utrzymywano; i że naręście ludzi już teraz przez same ogłoszenia i nakazy, do przyjęcia niektórych twierdzeń, ani można, ani się godzi przymuszać.

To jest właśnie oświecenie prawdziwy wiekowi naszemu zaszczyt przynoszące. Nie można go nazwać wyuzdaniem w myśleniu i działaniu, jakby go wielu spotwarzać chciało: jest owszem owocem szczerego zgłębiania prawdy, połączonym z przedsięwzięciem ślachtetnem szanowania iey i bronięcia, gdziekolwiek się ona mieści i znayduje, chociażby w Alkoranie, lub w zgromadzeniach *Kwakrów*. Równie niesprawiedliwie

byłoby spędzać na oświecenie wszystkie te bezprawia, które osobliwie w ostatnich latach popełniono. Prawda zawsze dobroczynna dla ludzkości być musi, i jeżeli przypadkowo z przyczyny iey bezprawia, i zamieszania lub nieszczęścia jakie wyniknąć mogły, nie na prawdę winna, ale na tych spadać powinna, którzy iey cierpieć i słuchać nie chcieli.

To oświecenie wieku 18go, szczególniej co do dwóch ważnych i ludzkości zbliżających okoliczności rozszerzyło się. Naprzód, co do wolnego i rozumnego myślenia w rzeczach pod Religią podciąganych, powtóre co do stosunków, w jakich są ludy i panujący między sobą. Reforma wiele dokazała co do pierwszego, i od niej można rachować epokę oświecenia Europy, lubo wiele jeszcze do prawdziwego światła nie dośtawało.

Wiek nasz nastąpił, a z nim naywidoczniejsze odmiany w Teologii: nie tylko światło Filozofii przedarło się do niej, i oświeciło co do tąd było w mamiącej ciemności ukrywane, ale też zaczęto do odjętego ludzkości świętego prawa odwoływać się, chęć mówić o prawie mówienia, czyli o wolności druku i pisania. Ograniczenie gwałtowne, i surowe tego prawa od przyrodzenia człowieka nierozdzielne, i które iedynie wtenczas ograniczonem być zasługuje, gdy iego nadużycie niebezpieczeństwo społeczności przynieść może; ograniczenie to, mówię, utrzymywało panowanie ducha prześladowania, nienawiści, łatwowierności w strachy, upiory, czarodzieystwa i tysiączne inne fanatyczne przesady.

Tomasius pierwszy w Niemczech przeciwko podobnym uroieniom głośno powstał i więzy ich potargał. Znalazł odważnych i światłych naśladowców, a przesady i uroienia coraz więcej pokonanemi zostały.

Nie chciały one tak łatwo i dobrowolnie opuścić berła, któremu tak długo ludzie posłusznymi byli, a walka z niemi dla tego nieraz była tém uporczywsza, iż niektórych osobiste dobro z prawdą w sprzeczności się znaydowało. Lecz znagła nastąpiła Epoka, nad którą dla wolności myślenia i pisania pomyslniejsza zdarzyć się nie mogła. *Fryderyk II.* osiadł tron; przez obcowanie z ludźmi najsławniejszemi wieku tego, i własne badania, do prawdziwej doszedł mądrości, i tak był wielkim, iż na tronie nawet wierny został prawidłom, które przed wstąpieniem w zaciśnięcie życia domowego prawdziwemi uznał. Jednym z tych prawideł było. U mnie wolno każdemu wyznawać swoją wiarę, byle był poczciwym człowiekiem. Tym sposobem otworzyło się pewne, dla ludzi zdanie swoje w najważniejszych przedmiotach ogłaszających, schronienie, z którego dobroczynne światło na wszystkie strony rozchodzić się mogło, i nie będzie to przesadzeniem powiedzieć, iż w tym względzie Pruskie państwa są kolebką, w której oświecona Teologia i wolność myślenia nypierwey pielęgnowanemi były. Nie brakuie wprawdzie ludzi, którym te odmiany iako największe nieszczęścia lży wyciskają, i którzyby radzi zwrócić światło do dawney ciemnoty: człowiek iednak nieuprzedzony zaprzeczyć nie potrafi korzyści

stąd wynikłych, a wzajemne znoszenie się musiało być skutkiem koniecznym, takowego świeższego sposobu sądenia. Dla różności w wyznaniu, już owych zaciętych nienawiści nie spókrzegamy, i dla odmiennej wiary, nie wypędzamy ludzi z ich własności i oyczyzny. Wygnanie Protestantów iak np. w Salsburskim i t. d. nastąpiło, już zapewne teraz nie nastąpi, i każdemu podług prawideł jego religii wolno do Boga módlie się i cześć mu oddawać.

Jozef IIgi uczynił nawet, czego żaden z panujących przed nim w Austryi nie był uczynił; dozwolił nie tylko wolnego, ale nawet głośnego dla Protestantów w swych krajach sprawowania religii, i wyłtawił luterski i kalwiński kościół w Wiedniu. Nie potrzeba dowodzić, iaki wpływ do uszczęśliwienia narodów, takowy sposób myślenia w panujących mieć musi.

Równie ważne jest dla ludzkości oświecenie, co do drugiego przedmiotu, mówię o stosunku panujących z ludem, i prawach tegoż. Przyzwyczajono się do przekonania o tey prawdzie, że miliony ludzi samowolności i przywidzeniom ulegać nie mogą, i że człowiek tam nawet, gdzie posłuszeństwo jest jego udziałem, zostaje jeszcze istotą, której pewne przyrodzone prawa służą, lubo nie wszędzie wolno mu mówić, iak Aragończyki niegdys w czasie obioru królów, do nich mawiać zwykli.

Fryderyk W. powiedział: Panujący jest pierwszym sługą stanu i pierwszym urzędnikiem narodu: temu winien sprawę z podatków i docho-

dów: na to ie bowiem wybiera, aby utrzymując woysko, mógł bronić kraju, którym zarządza, piaśtować przyzwoicie dostojność, na której zostały, nadgradzać talenta i zasługi, i utrzymywać potrzebną równowagę między majątnemi i ubogiem. Wieleż się prawd w tych kilku słowach przez monarchę powiedzianych nie zawiera! Monarcha z władzą nieograniczoną ogłasza stosunek między poddanym i zwierzchnością, ten to stosunek jest i dynym, prawdziwym i uszczęśliwiającym. On poddanym w oczach Rządzących daje jakieś znaczenie, i wzajemnie czyniąc ich drogiemi dla ludu, zabezpiecza im iego przywiązanie i miłość. A tak równie panujący i poddani, rządzący i rządzeni, na ogłoszeniu i uznaniu tego świętego prawidła zyskuia.

Pamiętnym także zostanie wiek 18ty z przyczyny wydoskonalenia, do iakiego nauki i umiejętności w całej ich obszerności doprowadzone zostały, i to ieszcze jest skutkiem ulepszoney Filozofii: nazwać ją można wymierzonym okiem rozumu ludzkiego, za pomocą którego przedmioty iśńiey i pewniey spostrzegać może. Wzrok bystry wielkich ludzi tak teraz wszystko obiał i objaśnił, iż naybiegleysi, każdy w swej umiejętności z wieku przeszłego uczeni, rozumieliby, iż z ciasnego i niewygodnie założonego mieszkania do przepysznego i obszernego pałacu przeprowadzeni zostali.

O Teologii iuż wspomniałem: nauka prawa tegoż samego doznała losu, że iey filozoficzniey, iak w dawniejszych czasach, nauczaią. Nauka zaś lekarska przez pilniejsze zgłębienie natury,

i za pomocą Fisylogii, szczęśliwego i wyfo-
kiego doszła stopnia. Historya naturalna i
znaiomość natury nieskończenie w odkryciach
swoich rozszerzyła się za pomocą nowych sy-
stematów. Jakże głęboko Chimiia w tajemnice
natury teraz nie sięga! do jakieyże wysokości
nie podniosła się Matematyka i Astronomiia! Hi-
storya, Jeografia i Statystyka, wieleż wiadomo-
ści obszernych i jakiey pewności nie nabrały!
Słowem, prace rozumu ludzkiego w tym wieku
tak są niezmierne, iż od początku istności ro-
dzaju ludzkiego, w tak krótkim czasie przeciągu,
podobnych rzeczy ieszcze nie dokazano i przy
podobnych okolicznościach zapewne i w następnych
wiekach tyle dokazaném nie będzie. Każdy przy-
zna, iż w szczegóły wchodzić tego postępu w nau-
kach i wymienienie wielkich ludzi, którzy się
przez nie wsławili, zbyt obszerną byłoby pracą:
nie można jednak przeysć do dalszey osnowy, bez
wzmianki o sławniejszych odkryciach i wyna-
lazkach wieku ostatniego. Zadumiewamy się sły-
sząc, iż *Kopernik* i *Newton* nowe i pewne ciałom
niebieskim naznaczyli biegi, iż *Kolumb* nowy świat
odkrył, *Szwarc* proch, *Guttemberg* druk wyna-
lażł. Nowe nasze odkrycia, mogą, moiém zda-
niem, bydz obok tych wymienione, i dla tego
tylko pewnie nas nie tyle zadziwiaią, iak pier-
wsze, iż ieszcze są nam społecznemi.

Niektóre tak są nadzwyczajne, iż działanie
człowieka i siła iego przyrodzona, przez nie
pomnożona została. Komuż tu zaraz na myśl nie
wpadną konduktory i powietrzne maszyny? cożby

na to przodkowie nasi powiedzieli, widząc prawnuków, zamiast dzwonienia w czasie burzy, dla odwrócenia gniewu Boskiego, igrających z temi piorunowemi chmurami, i przymuszających pioruny do spłynienia drogą wcale nikomu nieszkodliwą. Głębszey rozwadze nad przyrodzeniem winni jesteśmy, iż dopiero w naszym wieku własność materji elektryczney poznaną została, i przekonano się, iż nie jest odmienna od materji piorunowéy: chmura piorunowa tém jest właśnie, co flaszka elektryczna napełniona, a iak z tey nieznacznie wyprowadzić można materją, tak i z pierwszey, za pomocą sprowadzających prętów. Naypierwey Niemcy na tę myśl wpadli: lecz gdy *Reichman* znalazł śmierć w Peterzburgu przy iedném doświadczeniu, odeszła ich ochota na długo, nowe doświadczenia powtarzać. *Franklin* równie wielki natury badacz, iak polityk, wydoskonalił nareście to odkrycie: za pomocą papierowych ptaków, które ku chmurom w powietrze puszczał, przekonał i siebie i przytomnych, iż materją tę sprowadzać można, a wkrótce potem nie tylko w Filadelfii, ale i w iannyh mieyscach, konduktory na domach powystawiano: naśladowano to zaraz szczególniey w Anglii i Niemczech, a w *Anspachu* samym i *Noremberdze*, iako też i w okolicach tych miaft, więcey pięćdziesiąt konduktorów na pałacach i kościołach założono, znaydując nawet niekiedy ślady na nich sprowadzonych w ziemię piorunów. Ktoż potrafi powiedzieć, wiele domów i mieysc przez tysiące konduktorów już wystawionych, od pożaru i zniszczenia ochronionych było.

Równie przedziwnym i śmiałym wynalazkiem są balony powietrzne czyli aerostatyczne maszyny. Wprawdzie myślano już dawno nad sposobem, unoszenia się w powietrzu, ale wskazane w tym celu środki, tak były trudne do uskutecznienia, iż tenże wynalazek, między sny liczyć można było. Jednego tylko fabrykanta papierów *Montgolfiera* myśl szczęśliwa, zamknąć w balonie z najsłabszej, iak tylko być może, materji zrobionym, powietrze przez ogień zrzedzone, niepodobieństwo w pewność istotną zamieniła.

Pierwszy balon puszczono 11go Czerwca 1783. a 21. Listopada, sam wynalazca odważył się wsiąść w niego, i podnieść się w krainy, w których dotąd żaden żyjący człowiek nie oddychał. Wydoskonalono następnie ten wynalazek, i napełniono balony zamiast zrzedzonego za pomocą ognia powietrza, gatunkiem powietrza lżejszego od powietrza atmosfery. Najsławniejsza podróż odprawiona była 1go Stycznia 1784. przez *Blanszard* i *Jeffriez*, którzy się z *Douvre* do *Calais* puścili. Pierwsi Francuzcy republikanie korzystać z takowych balonów potrafili, z nich uważając położenie wojsk nieprzyjacielskich: i twierdzą, iż wygraną batalią pod *Fleurus* największej tej przyczynie przypisać należy. Ktoż zapewnić może, iak daleko potomość, ten wielki wynalazek wydoskonalić potrafi? Kiedy pierwszy czołn budowano, pomyślanoż o okręcie o 112. działach? Najsławniejszą jest rzeczą, iż wynalazek ten w swoim dzieciństwie na zawsze nie pozostanie.

Wynalazek poczt regularnych, jest także wielce ważnym, a użycie iego powszechném. Dawniej iedynie za pomocą rakiet, dymu, ogniów, bander, wystrzałów z dział, dawano znaki umowione. Lecz szczególne uwiadomienia na oddalone miejsca, i ciągły szereg myśli przesyłać, a toj w przeciągu czasu, wyrownywaiącym nieledwie szybkości odgłosu, można istotnie nazwać cudownym.

Zaraz od początku wynalazek Telegrafów przez *P. la Chappe* ogłoszony w Paryżu, do najwyższej doszedł doskonałości, i użyteczność iego tak została powszechnie uznana, iż w wielu krajach już jest zaprowadzony. Na dowód, iak skutki telegrafu są zadziwienia godne, przyłączę tylko co pisma publiczne ogłosiły za rzecz niezawodną. 29. Sierpnia twierdza *Condé* odebrana przez Francuzów: wiadomość ta przysłała na *Lille* do Paryża o mil 80. oddalonego we 20. minutach. Konwencya postanowiła, że *Condé* oddatą *Nord libre* zwać się będzie, i że armia północna, dobrze się zasłużyła oyczyźnie. Ten wyrok konwencyi, został przepisany na czyśto, i przez telegraf do *Lille*, a z tamtąd przez gońca do *Condé* odesłany, która twierdza o osim mil od *Lille* leży, podczas tey samey sessyi przysłała ieszcze wiadomość napowrót do Paryża z *Lille*, donosząca o odebraniu nowey uchwały i przesłaniu iey do *Condé*: a zatém w 70. minutach wyrok z Paryża do *Lille* przesłany, tamteyszey municypalności oddany, goniec do *Nordlibre* wyprawiony, i o tém wszytkiém napowrót wiadomość do Paryża odesłana. W jedney godzinie

odebrała twierdza *Condé* nazwisko o 88. mil iéy nadane, kiedy dopiero we 20 godzin po zajęciu fortecy, umyślny i zwyczajny goniec tę wiadomość do Paryża przywiozł. Te wynalazki, które zapewne wydoskonalonemi zostaną przez następców naszych, są zaszczytem wieku 18go. Łatwoby było więcey ich ieszcze wyliczyć, gdyż tak ich iest wiele, iż możnaby nazwać wiek 18ty wiekiem wynalazków: o nayważniejszych jednak ieszcze wspomnieć mi należy.

Naypierwey powiem o nowym Planecie, naszego sytematu słonecznego. Tu trzeba nam wymienić Niemca, którego bystre oko, w niezmierznych gwiazd przestrzeniach nowe rzeczy odkryć potrafiło. *Herschel* (odtąd gwiazda jedna nazwisko jego nosić będzie) iest bez wątpienia jeden z nay-sławniejszych astronomów wieku naszego.

Za pomocą wynalezionego przez niego i wydoskonalonego teleskopu, postawił się w stanie w nayodlegleysze niebios wysokości swém doyrzec okiem. Co dotąd za świecące lub ciemne plamy miano, on za porządne sytemata gwiazd tłumaczy. Nayważnieyszém atoli dla nas odkryciem, iest nowy dotąd nieznany planeta. Od wieków trwało to mniemanie, iakoby sześć tylko ciał ziemnych prócz ich Satellitów, około słońca naszego bieg swój odprawiały. Sytema świata odpowiadać miało owej tajemnicy pełney liczbie 7. Dnie tygodnia nawet takowemi symbolicznemi nazwiskami oznaczono. Pr yznawano im naprzemiany, panowanie (nad latami, i niedawno ieszcze wpływ im do fizycznych i politycznych odmian przypisywano. Przez przypad-

kowy kierunek teleskopu 7. Stycznia 1783. spostrzegł pierwszy raz *Herszel* tego planetę: z początku rozumiał, iż to tylko jest gwiazda 6tej wielkości. Pilna uwaga biegu tego ciała przekonała go jednak niezadługo, iż do systemu naszego słońca należy.

Spostrzegli go przed *Herszelem* wprawdzie i inni astronomowie, lecz go do stałych gwiazd poczelili liczyć. Odkrył on także satelity ciała tegoż. Naypowszechniejsze nazwisko tego planety jest *Uranus*: tak się nazywał król jeden *Atlantidów*, za wynalazcę Astronomii w mitologii uważany.

Zasługują prócz tego na wspomnienie, znomości, których co do niewiadomych dotąd części ziemi i iey kształtu nabraliśmy. Nigdy wprzód tyle usiłowania pilnego na poznanie kuli ziemskiej nie łożono, iak w ostatnich czasach. Naprzód co do kształtu, rząd francuzki uskutecznił jeden z najsławniejszych zamiarów, dla przecięcia sporów między francuzkami i angielskimi uczonemi w téj materji wszczętych.

Najsławniejszych mierników w roku 1735. iako to *Maupertuis*, *Clairaut*, *Camus*, *le Monier*, i t. d. ku polowi północnemu, to jest do *Tornea* w *Laponii* wysłano, dla zmierzenia tam z pewnością stopnia 66go szerokości. Toż samo uczeni *Bouguer*, *de la Condamine*, *Godin*, *Jussieu*, w *Quito* w północney części *Peru* uskutecznili. Pracę tę i doświadczenia wieku naszego potwierdziły, co *Newton* innym sposobem był dociekl. To jest, iż ziemia jest kulą przy obu polach spłaszczoną.

Więcey nierównie ciekawém iest odkrycie
 5tey części ziemi, które iest skutkiem częstych
 żeglug ku południowcy iey stronie. W tém Angli-
 cy na istotną zasługuią sławę, a między męża-
 mi, o których potomność z różnych względów
 zapomnieć nie może, liczyć należy kapitana
Cook, i dwóch *Forsterów*. Wiele bardzo dotąd
 nieznanych, lecz po większey części zamie-
 szkałych wysp, między któremi nayznaczniey-
 sza *Otaity*, w tych podróżach odkrytch zo-
 stało, i iuż teraz nie wąpiemy, iż krainy pod
 nazwiskiem *Deamenta*, *Arnheima*, *Witta*, zna-
 ne, są częściami iedney wielkiey wyspy, ieżeli
 nie obszernieyszey, to przynaymniey równey ca-
 łey Europie: nazywamy ją nową *Hollandyą*. Tę
 i innych wysp mnostwo, które nie mogą bydź spra-
 wiedliwie do znaiomych części ziemi liczone,
 uważamy iako 5. część świata i zowiemy połu-
 dniowemi Indjami i t.d. Gdyby razem leżały, zay-
 mowałyby 550,000. M. kw: a zatém trzy razy tyle
 ile Europa.

Chociaż nowe odkryte kraie, gór kruszco-
 wych iak *Peru*, nie mają, wiele jednak nam się
 przez to odkrycie wiadomości, we wszelkich wzglę-
 dach natury, a osobliwie co do przyrodzenia czło-
 wieka, pomnożyło.

Nareście wynalazek ospy ochraniaiącey, któ-
 rey dobroczynne skutki coraz większey nabieraiają
 pewności, może się nazwać naywiększym darem,
 który wiek osimnafty wiekom następnym i dalszey
 prześle potomności.

Jedynym także iest wiek nasz, co do odmian
 znacznych, iakie z owemi wielkimi społeczno-
 ściami, które kraiami nazywamy, nastąpiły. Nay-

większa ich część, prawie całkowitey przemiany doznała. Rossya posiada naypiękniejsze do Szwecyi należące prowincye: rozszerzyła granice, nie tylko za *Dniepr*, ale aż do *Dniestru* i *Niemna*. Panuje nad czarném morzem, równie iako nad północném, a od czasu *Piotra W.* niezmiernie w cywilizacyi postąpiła, i zapewne daley postąpi, kiedy z odmianą panowania ów nieiako chiński mur, przez poprzednika *Alexandra*, dla zatamowania wpływu Europy do Rossyi, zwalony został. Polska przez nierząd wewnętrzny osłabiona, potym nie dość silna do utrzymania uczynionych popraw, znikła z liczby niepodległychkraiów, a sąsiedzkie księstwo Pruskie, zrobiło się królestwem, w szali polityczney Europy wiele znaczącém. Niemcy muszą *Ren* uważać za naturalną Rzeszy granicę, i w widoczney zostać niemocy.

Hollandya i Szwaycarya, odstąpiły od swych dawnych tyłu krwi wylewem okupionych konfytucyy. Francya przeistota być monarchią, ale iako Rzeczpospolita pod konsuloftwem *Bonapartego*, mającego władzę, chociaż nie imie monarchy, do całej Europy przemagaiący wpływ zyskała. We Włoszech, nie znajdujemy już Rpltey Weneckiey, lecz na to miejsce Cysalpińską, z księstwa Modeńskiego, Medyolanu i innych pogranicznych kraiów utworzoną. *Genua*, teraz *Liguria*, zamiast arystokratycznej, ma więcej republikańską formę rządu. Owa Hiszpańska W. Monarchia, już teraz podzielona i mało znaczy; kiedy Anglia przez swój handel i żeglugę nad połową Europy, i nad niezmiernym kraiem w Indjach, panowanie rozpóściera.

Te są nayważniejsze przemiany w końcu wieku zdarzone, i te dowodzą, że kraie temuż co i familie, podpadaia losowi. Nic nie znaczące i małe wzrost biorą, a naypierwsze przez nierząd, lub niebacznosc do upadku przychodzą. Jedne odmieniaia nazwiska, inne zaś wcale gasną. Te przemiany państw, bez niszczących i zaciętych wojen nie nastąpiły: o tych w tym Rysie wspomnieć należy.

Smutno jest spostrzegać, iż w upłynionym wieku mało co lat takich było, w którychby krew ludzka potokami nie płynęła, i nie można się wstrzymać prawdziwie od zapytania, w jakiejby się postaci teraz Europa okazywała, gdyby tyle lat w pokoju, ile w wojnie zostawała. Jleżby na tém ludność, pomyślność, a nawet i charakter ludzi nie zyskał!

Sam wstęp do wieku tego, iuż zaczął bydz okropny, i w całej Europie pochodnia niezgody przyświecała. Cztery mocarstwa, Rossya, Polska, Dania i Saxonii, przeciw Karolowi XII. natenczas 18. lat mającemu, złączyły się, a nie spodziewaiąc się w młodym tym królu znaleźć rycerza nieustraszonego, tém pewnieysze były, szczęśliwego dopięcia swych zamiarów. Lecz ten uderzywszy raptem na Danią, rozbroił ją przez traktat *Trawendalski* w 1700. stoczył pod *Narwią* bitwę z Piotrem W. w której 8,000. Szwedów, 80,000. Moskali na głowę zbiło. Takowe szczęście niezawodnie sprawiło, ów nie przełamany upór w Karolu XII. Zawziętość przeciwko nieprzyjaciółom do tego stopnia w nim doszła,

szła, iż tylko w zupełném ich zniszczeniu, dogodzenie iey mógł znaleźć.

August IIgi król Polski, szczególniey tego doświadczył, będąc przymuszony złożyć koronę dla okupu pokoju. Bitwa pod *Pułtawą*, położyła wprawdzie tamę szczęściu *Karola XII.* lecz nie wojnie samey. Nieprzyjaciele Szwecyi, z tym większém zaiętrzeniem na prowincye iey uderzyli, i dopiero po powrocie *Karola z Turek*, gdzie długi czas bawił, i po śmierci, którą pod *Fridrichshall* znalazł, wojna ta traktatami, osobliwie *Neystadskim*, tak dla Szwecyi uciążliwym w roku 1721. ukończona została. Wczasie tey wojny, podburzał *Karol XII.* ustawicznie Portę przeciwko Moskwie, i niechybnie byłby Piotr i cała iego potęga zwalona, gdyby śmiała iego żona *Katarzyna Isza*, ofiarą wszystkich swoich kleynotów, wiadomego pokoju nad *Pru-tem*, do skutku nie była doprowadziła.

Wraz z tą wojną na północy, zaczęła się wojna sukcesyonalna o monarchią Hiszpańską, która się w całej południowey Europie rozszerzyła. Nie można zaprzeczyć, iż *Austryja* naybliższe do tey sukcesyi miała prawa, ale poprzedniczemi wojnami nadto osłabiona, w porze naysposobnieyszey do popierania praw swoich, była nieczynną. Utrzymują nawet, iż na pieniądzach zbywało, potrzebnych dla xięcia, do Hiszpanii przeznaczonego, którego tam obecność, wieleby na *Karolu* wrażenia, korzystnego dla *Austryi*, uczynić była musiała. *Francya* zaś na szczycie szczęścia i wielkości natenczas zostająca, umiała sobie tę sukcesyą przez podrobiony testament zape-

wnić, i natychmiast w posessyą objęła. Stąd koniecznie nayszaciejsza wojna, w celu obrony z jedney i odzyskania z drugiey strony, wyniknęła. Francya miała za sobą Sabaudyą i Portugalią; Austrya Hollandyą, Anglią i Rzeszę Niemiecką. Nasławnieysze zdarzenia w téy wojnie są: bitwa pod *Schellenberg* 2. Lipca 1701. Przegrana wielka Francuzów pod *Hochstedt* 13. Sierpnia 1704. Wzięcie *Gibraltar* przez Anglików 4go Sierpnia 1704. Bitwa 23. Maia 1706. pod *Ramillies*, i krwawa porażka pod *Malplaquet* 11. Września 1709. Naycelnieysi wodzowie z strony Austryi W. książę *Eugeniusz*, Anglik książę *Malborough*, ze strony zaś Francuzko Hiszpańskicy, *Catinat*, *Vendome*, *Villars* i inși. Traktaty 1714 w *Utrecht* i *Rastadt*, przyniosły koniec tey wojnie, i monarchia Hiszpańska odtąd podzielona.

Ledwie ta wojna ukończona, aliści *Porta Moreą* Wenecyi zabrała: wojna 7go Grudnia 1714. wypowiedziana i w jedney kampanii skończona. Wenetowie Karolowi VI mu Cesarzowi daninę znaczną przyrzekli, a ten Turków pokonał. Wygrana na nich przez księcia *Eugeniusza* 1716. bitwa pod *Peterwaradynem*, w której W. Węzyr poległ i 30 000. woyska z obozem i artylleryą utracił: cios ten, iako też dobycie *Belgradu* 18go Sierpnia, przymusiło Turków do zawarcia traktatu w *Passarowitz*, na mocy którego Austrya *Bannat*, *Temeswar*, część *Wołoch* i *Serwiią* zyskała; Wenetowie zaś dostali część *Dalmacyi* na miejsce *Morei*.

Jeszcze przed ukończeniem tej wojny, chciała Hiszpania, za poduszczeniem niespokojnego *Alberoniego*, utraczone we Włoszech kraje odzyskać. Pod pozorem dania posiłków Wenetom, wyszła mocna flota na morze śródziemne, i przybivszy do brzegów Sardynii, opanowała tę wyspę. Anglia za Austryakami się ogłosiła, a gdy Hiszpani jeszcze na Sycylią napaść zamyślała, przegrywała sławną bitwę morską pod przyładkiem *Passara*, i całą flotę utraciała. Poczowny alians nareście naprzeciw nim zawarty, przyniósł koniec tej wojnie w roku 1720.

Pierwsze 20. lat wieku 18go, tym sposobem na wojnach zeszyły, i można je poniekąd jako wstęp do następnych uważać. Wojniacy uczuli wyniszczenie, żądali spoczynku i wytchnienia: tu więc nastąpił krótki przedział pokoju, przynajmniej pozornego dla całej Europy. Użyły iednak czasu tego gabinety, na sposobienie układów do przyszłych zamieszkań, które też i bez zwłoki nastąpiły.

August II. w Polsce umarł, syn jego Elektor, starał się o tę koronę. *Fleury* jako głęboki polityk, chciał ją ze swej strony włożyć na głowę *Leszczyńskiego*, teścia króla swego, któremu już raz dana była. Ze strony Saxonii była Austrya i Rossya, ze strony Francyi Hiszpania; tak wszczęła się wojna o koronę Polską, w której choć się Austryi nieszczęście, tron Polski dostał się Augustowi, a Stanisławowi w nadgródę Xięstwo Lotaryńskie. Hiszpania dostała Neapol i Sycylią, dla iednego z swych infantów, Sardynia część znaczną Medyolańskiego.

Austryja zaś, aby iako przegrywająca strona od gry tak ważney nie odchodziła, w nadgrode *Par-me* i *Plácencyą* otrzymała, i w oczekiwaniu *Toskanią*. *Dobycie Gdańska i Filipsburga*, tak są znaczniejszemi w tey wojnie zdarzeniami, iak sławniejszemi wodzami, *Eugeniusz, Berwick, Villars, Mercy, Noailles*.

Przed końcem tey wojny, iuż na północy inna się zaięła. Anna Imperatorowa wypowiedziała Turkom wojnę. Prócz innych widoków pobocznych, chciała ona uskutecznić układy *Piotra Wgo*. względem morza Czarnego. Karol VI. nawet dla dawniejszych związków i w tę wojnę wciągnąć się powążył. Lecz walka ta cała, nad spodziewanie się zakończyła: Rossya nic nie zarobiła, a Austryja wszystko na nowo utraciła, co przez *Passarowitzki* traktat zyskała była, prócz *Temeswaru i Bannatu*. Pokóy 1739 zawarty: *Munich, Lascy, Wallis* byli wodzami. Między Szwecyą i Rossyą krótka wojna także się zaięła. Szwecya chciałaby była odzyskać utracone prowincye, ale w jedney kampanii tyle została osłabioną, iż do pokoju w *Abo* 7. Sierpnia 1743. zawartego, i utraty znaczney części *Finlandyi* skłonić się musiała.

Tu zaczyna się znowu krwawa wojna. Karol VI. cesarz ostatni z domu *Habsburskiego*, umiera 1740. Sukcessyonalna wojna hiszpańska służyła mu za przestrogę, aby przez ułożenie pragmatycznej sankcyi zabezpieczył posiadanie krajów swych dziedzicznych, iedynaczce córce *Maryi Teresie*. Za życia nawet gwarancyą, i uznanie tey sankcyi pragmatycznej otrzymał. Lecz że takowych

gwarancyj od czasów i okoliczności trwałość zawisła, a zatem i to dzieło nie wzięło skutku spokojnie, i na Maryą Teresę kilku razem nieprzyjaciół napadło.

Fryderyk II. najpierwszy o cztery Śląskie księstwa *Jägerdorf*, *Lignitz*, *Brieg* i *Wohlau* upomniął się, a gdy dobrowolne zadosyć uczynienie nie nastąpiło, wkroczył z wojskiem do Śląska, i podbił to słabemi siłami obsadzone natenczas księstwo. Bitwy pod *Czaslau* i *Mollwitz* są najznaczniejszymi w czasie tej wojny zdarzeniami. Przez pokój Wroclawski 1742. uyrzała się przymuszona Marya Teresa, ustąpić niemal całego tego księstwa zwycięzcy.

Liczyła Marya Teresa, prócz Fryderyka, jeszcze innych nad spodziewanie nieprzyjaciół. Hiszpania, Sardynia, Saxonia, Francya, Bawarya, nie dotrzymawszy gwarancyj, którą przyrzekły dla sankcyi pragmatycznej, z nowemi i po części niesłusznemi odezwały się żadaniami. Bawarya domagała się całej sukcesyi austriackiej i cesarskiej korony, którą za pośrednictwem Francyi pozyskała. Hiszpania nie chciała zapomnieć o prowincyach we Włoszech utraconych. Francya zaś zupełnego Austrii zniszczenia pragnęła. Gdyby w Jerzym II. wiernego sprzymierzeńca, w Węgrach swoich szczerego wsparcia nie znalazła, byłaby Marya Teresa wszystko straciła.

Nowy cesarz nieszczęśliwą zupełnie prowadził wojnę, z państw własnych ogołocony, ledwie za Fryderyka pomocą, wkrótce przed zgonem, do swej stolicy mógł powrócić. Syn jego *Maxymilian*, pokój na klęczkach wyprosić sobie

był przymuszony. Saxonia na stronę Austrii tymczasem przeszła, i do odzyskania Śląska dopomóż zabierała się, ale zwycięztwa Fryderyka pod *Strigau*, *Sors* i *Käfelsdorf* pokój Drezdeński 1745 przyspieszyły, i księstwo Śląskie Fryderykowi na nowo zabezpieczyły. Francyi szczęśliwie się wprawdzie dosyć w Niemczech, Włoszech i Niderlandach powodziło, ale pokonana pod *Dettingen*, i ściśniona wszędzie przez Anglików na morzu, przymuszona była zawrzeć pokój w *Akwisgranie* 1748.

Tu znowu następuje krótki pokój dla Europy. R. 1752 zaczepki między Anglią i Francją, z powodu granic w Ameryce wszczęte, od których do jawnych nieprzyjacielskich kroków, wkrótce przyszło. Fryderyk wziął na siebie zasłonić zagrożone przez Francuzów Elektorstwo Hannowerskie: obrażona tém Francya łączy się z Austrią, chce iey do odzyskania Śląska dopomóż, i upokorzyć tego W. króla. Do tego związku przyłączyła Rosya i Saxonia, tak że wszystkich stron zaczęły się uzbraiania. Fryderyk uwiadomiony o grożących mu zamachach, postanowił uprzedzić napaść, uderzył niespodzianie na Saxoniią, obsadził ją, i ogłosił przed światem, knowane przez swych nieprzyjaciół zamachy. Tym sposobem rozpoczęła się wojna siedmioletnia w 1756. pamiętna w dziejach świata, przez mnogość bitew krwawych, zmiany najsilniejszego szczęścia, i dowody biegłości w sztuce wojennej. Odtąd sposób prowadzenia wojny odmieniony zupełnie został, a Fryderyk iednomysłnie, za mistrza i wzór uznany.

Naypamiętniejsze wypadki w téy wojnie są następujące: w roku 1756 Fryderyk zwycięża pod *Lowositz* 1go Października, i zabiera całą armią saską z 17,000. ludzi złożoną, 16go tegoż miesiąca w niewolę.

1757. roku wkracza król do Czech, zwycięża pod *Pragą* 6go Maia, gdzie *Szweryn* jak rycerz umiera, lecz 18go Czerwca przez *Dauna* pod *Kulinem* pobity. Francya rozszerza się w *Westwalii*, *Hessyi* i *Brunswickiem*, i przez zwycięstwo pod *Haitenbeck* 26. Lipca przymusza sprzymierzeńców do nieczynności. Rosya wpada do *Pruss*, poraża woyska Fryderyka pod *Jügerdorf* 30. Sierpnia. Szwecya nawet przeciwko *Prussom* powstała, ale nieczynna w całej wojnie, nic nie dokazuje. Złączona armia Rzeszy z Francuzami, wchodzi do *Saxonii*, lecz 5go Listopada, pod *Rosbach* na głowę zbita i rozproszona. *Swidnicy* na nowo *Austryacy* 12go Listopada dobywszy, 22go sławną pod *Wrocławiem* bitwę wygrywają. Spieszący na pomoc Fryderyk, poraża z swéy strony 5go Grudnia pod *Leuthen* *Feldmarszałka Dauna* i zdobywa na powrót *Wrocław*.

1758. roku książę *Ferdynand*, otrzymuje pod *Krefeld* zwycięztwo nad Francuzami, 23. Lipca. Król zdobywa *Swidnicę* 6go Kwietnia, poraża Moskalów pod *Zorndorf* 25go Sierpnia, którzy *Kiśtryn* w perzynę obrocili, lecz 14go Października napadniony pod *Hochkirchen*, przegrywa bitwę znaczną, w której książę *Franciszek Brunswicki* i *Keith* polegli.

1759. R. książę *Ferdynand* przegrywa pod *Berg* 13go Kwietnia, a wygrywa pod *Minden*

1go Sierpnia wielką batalią. Jenerała *Wedel* zwyciężają Moskale pod *Cylichowem* 23. Lipca, a sam król pod *Kunnersdorf* tegoż samego losu 12go Sierpnia doznaie, gdzie sławny *Kleist* życie utracą. Jenerał *Fing* zaś z całym swym oddziałem, pod *Mexen* w niewolą się 20go Listopada dostaie.

1760. R. *Fouquet* poddaie się pod *Landshut* z swym korpušem 23go Stycznia. *Fryderyk* trzyma *Drezno* w oblężeniu na próżno, od 17go do 29go Lipca. *Glatz* 26. Lipca otwiera bramy *Laudonowi*, którego król pod *Liegnitz* 15. Sierpnia zwycięża. Toż samo *Dauna* pod *Torgau* 4go Listopada spotyka, gdzie *Ziethen* swoją odwagą zwycięztwo dla Prusaków przechyla. Utarczki Francuzów z przymierzonymi w niższych Niemczech częste, ale nic nie znaczące zapadają.

1761. *Laudon* bierze nagle *Swidnicę*, Moskale *Kolberg*, *Ferdynand* zaś pod *Willingshausen* 15. i 16go Lipca otrzymuie znaczne zwycięztwo. Gdyby śmierć zaiątrzoney nieprzyjaciółki *Fryderyka Elżbiety* w tym roku nie nastąpiła, pomimo tego wszystkiego uledzby musiał. Następca iey *Piotr III.* zapalony czciciel *Fryderyka*, przeŹtaie z nim walczyć, i owszem za nim się ogłasza: król wtenczas mógł użyć wszystkich sił swoich, przeciwko innym nieprzyjaciółom.

1762. *Ferdynand* biie Francuzów, pod *Wilhelmsthal* 20go Czerwca, król *Fryderyk* zdobywa na powrót *Swidnicę* 9go Października, a *Xiążę Henryk* zwycięża 29. pod *Freiberg*.

W czasie tych zatargów Europejskich w Niemczech, Anglia zdobywa *Kanadę* całą. Ładuje woyska swoje na brzegach Francyi, i wydziera iey osady wszystkie w Jadyach zachodnich. Francya czuje potrzebę pokoju, i zawiera go wraz z Hiszpanią w *Fontaineblau* 5go Listopada, Prusy zaś z Austryą i Saxonią w *Habertsburgu* 15go Lutego 1763. również pokóy robią.

I tak się kończy owa sławna siedmioletnia wojna: Prusy zyskują Śląsk, Saxonii się niszczy, a Austrya na długi czas się osłabia. Reszta Europy prawie żadney nie doznała odmiany, prócz utraty miliona ludzi w tey wojnie poległych, tudzież kilku milionów innych, na długo z dobrego bytu i szczęścia wyzuty.

Katolicka religia była w Polsce panującą, lubo i inne pewnych praw używały. Lecz coraz więcej w tych prawach ścieśnione, udają się do Rosyi, która używa tey sposobności do wmieszania się w interesa Polski wewnętrzne.

Porta poduszczona przez Francją miesza się w te zatargi, i wypowiada Rosyi wojnę. Katarzyna II. wysłała dwie armie, przeciwko temu nowemu nieprzyjacielowi, pod dowództwem *Galiczyna* i *Romansowa*, flotę zaś na Archipelagu *Orłowowi* powierza. Turcy uznają niezadługo nieroztropność popełnioną. Tracą całą flotę pod *Grzesnie* 7go Lipca 1770. roku: pobici na głowę przez *Romansowa*, który w 15. tysięcy przeciwko 150. bić się był przymuszony, utracają nadto *Bender*. Toż samo woysko zwycięskie zdobywa potém *Krym*. Polska oburza się na gwałty popełnione przeciw swojej niepodległo-

ści, a nakoniec w roku 1772. Austrya, Prusy i Rosya porozumiewszy się z sobą, przez oderwanie naywiększych części Polski, koniec tey wojny przynoszą. *Romansów* przeciw nierównie liczniejszym Turkom w roku 1774. szczęśliwie wojnie i przymusza ich do podpisania pokoju w *Koutszak Kanardzi* 21. Lipca, przez który *Krym* niepodległym Porcie ogłoszony, a Rosyi żegluga wolna na czarném morzu, i innych do cesarstwa Tureckiego należących zawarowana.

Tu wszczynają się zatargi między Anglią i iey Amerykańskimi osadami. Podatki na zagraniczne towary, i zbyt surowe postępowanie oyczyzny względem nich, to powstanie sprawiają. Gdyby tyle Europeyskiej krwi z tey przyczyny wylaney nie było, możebym był i zupełnie te do Europy istotnie nie należące zatargi opuścić. Po rozmaitych krwawych utarczkach, ogłosily się też prowincye niepodległemi 1. Lipca 1776. roku. Francya w 1778. ogłasza się również za niemi, Hiszpania podobnie przeciw Anglii powstała, wojna nayzaciętsza w Ameryce i Europie, na lądzie i morzu toczy się, nareście kończy się tém, iż Anglia jest przymuszona uznać ich niepodległość w 1783.

Ta była naypierwsza w tym wieku, o wolność wojna, a lubo w inney części świata prowadzona, można ją za wstęp do następney uważać. Inne jednak niż mniemano, z niey nastąpiły wypadki. Rozumiano albowiem, iż Anglia długo strać tych osad czuć będzie, dla zmniejszonego odbytu towarów z jey warsztatów i rę-

kodzieł wychodzących, kiedy właśnie od tego czasu dopiero rękodzieła i fabryki w Anglii do niesłychanego podniosły się stopnia doskonałości. Również utrzymywano, iż bez pomocy Anglii, osady te utrzymać się nie potrafią, kiedy te przez kilka lat niepodległości, do sił doszły, i za kilka lat do liczby najwięcej kwitnących wolnych rządów rachować je będzie można. Zadne mniemania ludzkie nie są tak zawodne, jak w materii rewolucy: świeże zdarzenia są tego dowodem.

W roku 1778. o *Bawaryą* spory wszczęły się. Z śmiercią *Maxymiliana* wygasła zupełnie linia domu *Bawarskiego*, najbliższe prawa do następstwa domowi *Falz*, niezaprzecznie służyły: pomimo tego, *Austrya* i *Saxonia* roszczą z swej strony pretensye.

Karol Teodor, ugodził się wprawdzie przez umowę 3go *Stycznia* zawartą, lecz najbliższy jego krewny i następca książę *Falz* dwóch mo-
stów, nie chciał uznać tej umowy, a *Fryderyk* wspierał jego sprzeciwienie się. Po bezskuteczném układaniu się, przychodzi nareście do otwartey wojny: *Fryderyk* natenczas 66. lat mający, wkracza z dwoma armiami do *Czech*, a *Józef* na czele swoich naprzeciw niemu stawia.

W żadney wojnie strony walujące, więcej jak w tej umiarkowania i wzajemnego szacunku nie okazały: do bitwy znaczney istotnie nie przyszło, i pokój w *Teschen* 3go *Kwietnia* 1779 roku zawarty, kończy nareście tę wojnę. Strony pokazały postanowienie mocne mierzenia się jedna z drugą, lecz nie przyszło do dowodów.

Nie zadługo iednak *Jozef*, przez skłonność swoię do powiększenia władzy, owego ducha przedsięwzięć i stałości uporu bliskiey, do nowych zamieszkań dał pochop: żądał po *Hollendrach*, wolnego spławu na rzece *Skaldzie*, a z *Antwerpii* drugi *Amszterdam* utworzyć zamyślał. Zatargi te iednakowo za pośrednictwem *Francyi* 20. *Października* 1785. roku ułożone.

Wypis z podróży Ob. Denon do wyższego i niższego Egiptu podczas wyprawy ienerała Bonaparte.

Krótkie pismo, które autor podróży ułożył, aby było w *Instytucie kairskim* czytane po iego z wyższego Egiptu powrocie, służy za przemowę do téy podróży. Zdaie w niém nieiako autor sprawę z czasu, który podczas pamiętney wyprawy generała *Desaix* użytecznie łożył; widać w niém, iak dzieląc codziennie trudy i niebezpieczeństwa żołnierza, dokonywał nieiako podbicia Egiptu rysując iego pamiątki, a często uprzedzał to pobicie, robiąc z pewney ieszcze odległości pierwszy rys położenia, iakie armia zwycięzka wziąć miała, ścigając do upadłego *Murat-Beja* i niezmordowanych *Mameluków* iego.

„Znalazłem, mówi autor w téy przemowie, uczonego, ciekawego i przyiaciela sztuk w osobie ienerała *Desaix*; doznałem wszelkiey grze-

czności iego, ile mu ją okazać okoliczności dozwoliły. W jenerale zaś *Beliard* znalazłem równość charakteru, stałość w przyjaźni i niezmienną troskliwość; w officerach wesołość; serdeczną uprzejmość we wszystkich żołnierzach 21. półbrygady; nareście, tak się przywiązałem do batalionu też półbrygadę składającego, w pośród którego, że tak powiem, mieszkanie moje założyłem, iż częstokroć zapominałem, że wiedę wojnę, i że wojna była obcą dla moich zatrudnień.,

Zawsze więc pomnieć należy, iż ta podróż odbyta była wśród przeszkod przykrey lub nagley drogi woyska na puszczy, a nieraz nawet, kiedy toż woysko pasowało się z odważnym, czynnym i zaciętym nieprzyjacielem; który nadto miał po sobie dokładną znajomość kraju, zupełnie nowego dla żołnierza europeyskiego, i żyć w nim przywykł. A gdy tak jest, dziwić się słusznie należy nad wielością rysunków i dostrzeżeń, które autor w tak nagley podróży porebił i zebrał, a oraz wymagać nie można, aby ie z tą cierpliwością dokonał, iakiey czas wolny dozwala, lub aby zgłębił wszystkie przedmioty, na które zaledwie mógł spojrzeć. Ztémwszystkiem wyznać każdy musi, iż patrzył na nie okiem artysty, okiem człowieka pełnego rozsądku i rozmaitych wiadomości, okiem nareście przywykłego do podróży; i że w przedstawieniu ich czytelnikowi osobliwszy okazuje talent, gdyż go stawia na miejscu wędrownika, daie mu uczuć całe to ukontentowanie, które miał dostrze-

gacz, gdy przytém wolnym go czyni od towarzyszących podróży przykrości i przeszkód.

Dnia 25go *Floreal* roku szóstego *Rplitey*, wsiadł autor w *Tulonie* na fregatę *la Junon* składającą, z dwiema innemi, przednią straż armii morskiej do wyprawy egipskiej przeznaczoney. Płynąc, porysował przylądki i wyspy wpadające mu w oczy; dostrzegł zdaleka *Sycylii*, którą niegdyś gruntownie przejrzał, a przez wydany iey opis dał poznać publiczności.

W miesiąc po wyysciu floty z *Toulonu*, wzięta *Malta*, iak gdyby przez zaczarowanie. Dnia 1go *Messidor* z rana odpłynął z niey *Bonaparte*. We dwa dni potém gruba mgła zakryła okręty iego przed okiem floty angielskiej o sześć mil tylko odległej, a nazajutrz autor powrócił na swoje miejsce do przedniey straży, aby się prędzey dostał do konsula francuzkiego w *Alexandryi*. O godzinie dziesiątej z rana zrobił pierwszy rysunek wieży arabskiej, będąc ieszcze w odległości pięciu mil od *Alexandryi*, i ogólny widok tego miasta, iak się okazuje na trzy mile od morza.

Dnia 14. okryli Francuzi brzegi, a w południe już stanęli pod murami miasta, które po dzielnym odporze szturmem zdobyli. Opisuje autor to sławne miasto, albo raczey do opisu *Wolneia* odsyła. Zamiast więc opisywania pamiątek, kładzie *Ob. Denon* w dziele swoim widoki z różnych stron wzięte. Ze zaś starożytne zabytki tegoż miasta rozmaici wędrownicy opisali i odrysowali, przeto nie powtarzając, co

już jest znanym, zachowamy się z szczegółami dla pamiątek wyższego Egiptu, gdy ie z pierwszym wędrownikiem artystą, zwiedzającym tę piękną krainę, poznamy.

Spogląda na wszystko Bonaparte wzrokiem orła, i z szybkością lotu iego rozporządza środkami ostrożności dla zabezpieczenia miasta. Rusza natychmiast z wojskiem, postępuje przez pustynię dążąc ku Kairowi. Dnia 2go Thermidor staie przed nieprzyjacielem pod Piramidami. Uczyniwszy wódz rozporządzenia wojskowe, daie rozkaz do bitwy w tych słowach: *Jźdcie i myślcie sobie, że z wierzchołka tych pamiątek czterdzieści wieków na nas patrzy.*

Murat-Bey rozpoznaje siłę francuzką, a nie widząc iazdy oświadcza, iż popłata Francuzów iak dynie. Rozpoczyna się żywa walka, lecz wzgardzona od niego piechota, załawia mur z nadstawionych bagnatów lekkomyślney śmiałości Mameluków, i rozgramia liczne ich szwadrony, tak dzielnym oporem zadziwione. Przełamani, pierzchaia, a wysłana za niemi pogoń, zupełną w nich rozsypkę sprawuje. Wpadaia razem z niemi żołnierze nasi do obozu, gdzie się okopać chcieli i zabieraią armaty; niektore oddziały przecinaia im ucieczkę, rozwiaia się i z ręczney broni strzelaiąc, trupami okrywaią ziemię. Nil, który uciekaiący wpływ przebyć usiłuią, napelnia się ich ciałami i czerwieniem się krwią zwyciężonych zafarbowany. Wszędzie trwoga i zamieszanie, a wśród nieładu i zapalczywości bitwy, samo tylko niebo, tak czytte zawsze w tym szczęśliwym kraju, zachowuje ciszą i wypogo-

dzenie swoje. Z zachodem słońca podbity jest Egipt.

Ob. *Denon* chciwy zwiedzenia wszystkich części tego kraju dla poznania go, opisanie i odmalowania, towarzyszy generałowi *Menou* w jego do *Delty* wyprawie, iako też do téj części niższego Egiptu, którą *Nil* zalewa. Żołnierz, negocyator i malarz na przemiany, korzysta z każdego momentu spokoyności dla zrobienia iakiego rysunku; stały w dostrzeganiu i uważaniu rzeczy, znosi cierpliwie nieprzyjemne wypadki, i owszem na korzyść swej sztuki, okropności wojenne obraca. I tak przy świetle pożaru rysuje wieś *Salmie*, którey zniszczenie ogniem, było ukaraniem zdrady i potrzebne dla bezpieczeństwa woyska.

Dnia 14. *Fructidor* zaszła bitwa na morzu między Anglikami a flotą francuzką, w której pierwszy raz nie powiodło się Francuzom w téj krainie. Patrzył O. *Denon* na ten okropny widok z wieży *Abou Mandour*, niedaleko *Rozetty*, i przekonał się, że gdy Francuzi podbili ziemię egipską, Anglicy, przez nierostropność admirała francuzkiego, i przeciw rozkazowi *Bonapartego* czyniącego, który chciał, aby flota francuzka do portu alexandryyjskiego weszła, zachowali panowanie na morzu.

Odwaga żołnierzy i talenta naczelnika z losem walczyć musiały. Korzystał Ob. *Denon* z opóźnienia wyprawy generała *Menou* do *Delty*, przez niepomyślny ten wypadek zrządzonego, i użyć tego czasu na zwiedzenie uścia *Nilu* przedsięwziął; a przy-
łączy-

łączywszy się do karawany, chciał napotkać po drodze rozwaliny *Kanopy*.

„Gdy karawana, słowa są jego, wyruszywszy z miasta, zaczęła się rozciągać po żółtawey i ślńącey się powierzchni wzgórków piasczytych, które otaczają *Rozettę*, był to widok prawdziwie piękny i uderzający; kupy żołnierzy i kupców w rozmaitych ubiorach, sześćdziesiąt obładowanych wielbłądów, tyluż powodników Arabów, konie, osły, piesi ludzie, nieco narzędzi wojskowych, wystawiały jeden z najpiękniejszych obrazów *Benedetta*, lub *Salvatora Rose*.

Po tym przyjemnym opisie następuje wcale odmienny: to jest, pustyni napelnionej trupami i szczątkami floty, na które zaraz Arabowie chciwość swą obrócili. Tak w *Aboukir*, iak i okolicy jego, mało co widać ułamków starożytnej rzeźby egipskiej, i ze znaczniejszey ich kupy w jedném, niż po innych miejscach, wnieść można, iżto są gruzy rokoszney *Kanopy*, albo raczey cudownego w nim kościoła, gdzie starcy młodość, a chorzy zdrowie odzyskiwali.

Obchod uroczyłości rocznicy urodzenia *Mahometa* w *Rozecie*, za powrotem wędrownika naszego z obiażczki części *Delty*, dał mu sposobność odrysowania innego gatunku obrazu. Nie prześtając on na uważaniu, maluje różne charaktery rozmaitych rodzajów ludzi, którzy ludność handlowney *Rozetty* składają: są zaś tam *Koptowie*, potomkowie dawnych Egipcyan, *Arabowie* nayliczniejsi teraz mieszkańcy Egiptu, a ci na trzy zupełnie odmienne i łatwe do rozpozna-

nia dzielą się klasy, to jest: na pasterzów, którzy zdają się być pierwsiakowemi tego kraju mieszkańcami; na *Beduinów* napół dzikich, łączących się iedynie dla łupieztwa; i na *Arabów* rolników naywięcey wypolerowanych i zepsutych, tudzież w naywiększey podległości żyjących, a co do kształtu i charakteru bardzo odmiennych. *Turcy* mają poważnieysze piękności, i kształt figury miękkość oznaczający, długie brody gęste, a w całym ciele powagę, albo raczey widoczną ociężałość, która doskonale własność ich piękności wyraża. *Grecy* przeciwnie, dziedziczący piękny kształt ciała, iaki nam ich artyści w posągach wyrazili i podali, dają widzieć w oczach swoich ten dowcip i bystrość, która sama ich imię każdemu przyiacielowi nauk i sztuk przypomina; a w delikatności i żywości wyrazów ich twarzy i charakteru, dostrzedz ieszcze można przyczyny i początku tego, co nam ich pamiątki o ich wytworności i guście podają. Dzisiay chytre szalbierstwo i oszustwo zastępuie miejsce téy odważney i zręczney ambicyi, która ich tak sławnemi uczyniła.

Ostatnią klasę mieszkańców *Rozetty* składają *Zydzi*, któremi tam równie iak w Europie, wszyscy się brzydzą, lecz ich cierpią. Wszędzie są interesowani, tak dalece, iż ta chciwość zysku, czyni ich złodziejami. Co się tycze fizyonomii, wspólna im jest z Europejskiemi; nie można ich nie poznać; lecz będący u nas, są naybrzydsi, gdyż egipscy, zwłaszcza w młodości, mają pewną piękność. Zrobił Ob. *Denon*

szacowny zbiór wszystkich tych charakterów głów, które sam podług natury rysował. W zbiorze tym, są także *Barabrasowie*, mieszkańcy *Nubii*, i nadgranicza *Abissynii*, którzy mają twarze suche i śniadawe raczey, aniżeli czarne. *Maugrabinowie* albo mieszkańcy zachodu; *Adgisowie*, czyli pielgrzymi, pobożni żebracy, którzy ze wszystkich stron Afryki idą kupami do *Mekki* dla wyjednania sobie łaski u proroka i pozyskania prawa, aby przez resztę życia swojego kłamać mogli, opowiadając w kraju swoim awantury i osobliwsze zdarzenia tak długiej podróży, które ieszcze wschodnia imaginacya umie przyozdobić. Nareście *Mamelukowie z Mingrelii i Georgii*. Egipcyanie i Egipcyaniki kończą ciekawe porównanie różnych gatunków ludzi osiadłych w najsławniejszey i najlepiej dziś znajomey części Afryki.

Dnia 24. *Fructidor* wyjechał znowu nasz wędrownik na zwiedzenie *Delty* wraz z jenerałami *Menou* i *Marmont*, dwunastą uczonemi i artystami, mając dla bezpieczeństwa 200. ludzi przydanych. Przejeżdżali przez kraj nader ludny, gdzie prawie słyka się wieś ze wsią, i po iednodziennej podróży, przybyli do wsi *Metubis*, która podobno z rozwalin starożytnego miasta *Metelis* powstała. Tam odpoczęli i rozerwali się patrząc na skoki tanecznic, podobnych indyjskim i nie mniey powabnych. Nazajutrz, gdy się zbliżyli do wioski umocnionej, przyęci byli przez gęste z ręczney broni wystrzały, tak dalece, iż zamiast odpocznienia w tém mieyscu, musieli obledz ie, dobywać, wziąć szturmem i zapalić. Bunt po kraju, i wylew rzeki, zniewolił ich do zanie-

chania dalszey podróży; powrócili więc do *Rozetty*, a stamtąd do *Kairu*, gdzie wódz naczelny nakazał członków Instytutu, aby się zebrali, i posiedzenia swoje, iako też prace urządziły.

Tak sławne piramidy, których wierzchołki przeszło na dziesięć mil od *Kairu* widzieć się daia, i które wędrującemu rozmaite widoki wystawia, wzbudziły w Ob. *Denon* chęć, aby im także hołd podziwienią swojego złożył, przydaniem kilku rysunków do tych, które już tak wielu zrobiło. „Chciałbym ie, mówi on, w tym delikatnym i przezroczystym kolorze wydać, iakiego im otaczające powietrze udziela; a tę szczególność, iakiey inne pamiątki nie mają, winne są nadzwyczajney wysokości swojej. Nadto wielka odległość, z której te piramidy widzieć można, czyni ie nieiako przezroczystemi, nadaie kolor błękitno-niebieski, i boki przez tyle wieków uszkodzone w całkowitości wystawia.,

Wychodził z *Kairu* oddział z 200. ludzi złożony, który wódz naczelny umyślnie dla bezpieczeństwa ciekawych, chcących te wielkie pamiątki obejrzeć, wysyłał. Łączy się z niemi niezmordowany *Denon*, przepędza noc w *Giseh*, w rokosznym domu wiejskim - *Murat Beja*, obiega przy świetle księżyca prześliczne ogrody iego, i wystawia nam ie w opisie, dokładnie zbytek wschodni malującym, a zupełnie zgodnym z opisem tego kraiu przez *Sawarego*.

Karawana amatorów składała się z 300. osób, licząc w to straż woyskową. Nie mogli wszyscy zwiedzić wewnątrz tych pamiątek; wybrał ztém niektórych kommandant, a między niemi

Ob. *Denon* umieścił. Ten tak opisał: „Zbliżając się do tych kolosów, kształt ich węglowy i pochylony znika i ukrywa przed okiem; każdy przedmiot regularny wydaje się wielkim lub małym przez porównanie go z innemi; chociaż więc te masy gaszą wszystkie otaczające je przedmioty, jednak ustępują jakiej ogromnej górze, do której je w myśli przyrównujemy: nie może nie dziwić się patrzący, czując w sobie zmniejszanie się pierwszego wrażenia, jaki w nim sprawił widok tych kolosów zdaleka; lecz za zmierzeniem ich, odzyskują olbrzymią wielkość swoją. Jakoż sto osób, które za nadejściem moim w otworze jednej piramidy stały, zdawały mi się tak małemi, że trudno ich było za ludzi poczytać.,,

Tu następuje opis galeryi i izb wewnętrznych, dobrze wiadomy z innych autorów: nie będziemy więc tego powtarzać, lecz co jest prawdziwie nowego w tym opisie, przytoczymy.

„Dwie tylko godziny mogliśmy się zabawić przy piramidach, mówi dalej autor; ja półtorej strawiłem na przejrzeniu wewnątrz téj, która była otwarta; wszystkie władze duszy mojej zebrałem, abym zachował w pamięci, com tylko widział; zmierzyłem i odrysowałem wszystko, iak tylko mogłem naprędce. Nabita miałem głowę wielą rzeczami i rozumiałem, że wiele opowiedzieć mogę; ale gdy nazajutrz zaczął sobie przypominać, com widział, okazało się, iżby mi tysiąc zapytań czynić potrzeba było. Powróciłem z podróży znużony fizycznie i moralnie, czułem w sobie bardziej zaostrzoną ciekawość

poznania gruntownie piramid, aniżeli, gdy się do nich udał.

Miałem tylko czas przypatrzenia się *Sfinxowi*, godnemu iak naydokładniejszego rysunku, iakiego dotąd nie mieliśmy. Lubo wszystko w nim kolosalne, wyrażenie atoli głowy iest przyiemne i spokojne; charakter ma sobie dany afrykański; lecz usta mają delikatność w ruszeniu: iest to robota cudnie wykonana, здаie się bydz ciałem i życiem. Gdy takie dzieło robiono, sztuka w naywyższym stopniu doskonałości bydz musiała; brakuie tylko téy głowie, co zowią stylem, to iest, kształtu otwartego i ślacheznego, iaki Grecy bostwom swoim dawali.... Niemale także wzbudza podziwienie, dokładność budowy i regularność, tak co do kształtu, iako co do pomiaru tych ogromnych, a można powiedzieć, olbrzymich pamiątek, które są ostatniem ogniwem między kolosami sztuki, a kolosami natury.

Opisuje daley *Denon* miasto *Kair*, kwitnące w niém sztuki, i obyczaje mieszkańców; tudzież budowlę iego, a w szczególności cmentarze, które tę mają wytworność, na iakiey wielu domom mieszkalnym schodzi. Tu zbacza do szczegółów powstania w *Kairze*; a potém maluje wierne *Jbisa*, i wypisuje sposoby, iakich terażnieysi *Psyllowie*, następcy sławnych w starożytności *Psyllów*, i dziedzice tych zręcznych szarlatanów, w zaklęciu węzów, którym здаią się rozkazywać, używają, a w świętym swoim i zmyślonym zapale szaleństwo *Pitonissy*, lub arcy-kapłanów *Apolina*, wydających wyroki z troynózka, przypominają.

Gdy nie mógł naówczas autor bez narażenia się na niebezpieczeństwo przedsięwziąć podróży do góry *Synai*, którą później Ob. *Coutelle* zwiedził, bawił się rysowaniem tego co widział. Ale nie długo odpoczynku używał, gdyż opuścił znowu *Kair*, i udał się do generała *Desaix*, któremu wódz naczelny żywności i inne potrzeby posyłał. Płynąc *Nilem* odrysował piramidy przy *Ssakhareh*; potem piramidę przy *Medoun* iadąc łodem za kolumną 300. ludzi, wysłanych na wybieranie podatku gruntowego, istotnie na utrzymywanie wojska potrzebnego; w całej zaś tej drodze nie spuścił z oka obyczajów i zabobonności rozmaitych klass mieszkańców, czego dziennik podróży i rysunki jego są dowodem.

Tu zaczyna się wyprawa mężnego *Desaix*, któremu poruczył *Bonaparte* ściganie *Murat-Beja*, i podbicie wyższego Egiptu, dokąd ten naczelnik *Mameluków*, po przegranej pod piramidami, schronił się. Ruszył *Desaix* z *Kairu* dnia osmego *Fructidor*, z flotyllą mającą wspierać postępowanie jego, ułożywszy wprzód czynności swoje stosownie do wyprawy, którą *Bonaparte* przedsiębrał. Po przełamaniu przeszkod, jakich w drodze swojej od położenia kraiu, wylewów, mieszkańców i broni tak *Arabów*, iako też *Mameluków* doznawał, doścignął naprzeciw *Mansoura* i na brzegu pustyni *Murat Beja*, godnego siebie przeciwnika, który nie z tchorzoſtwa, lecz przez chytróść i zamierzając sobie odnieść korzyści nad zmordowanemi taką drogą, a oraz do skutków klimatu nieprzywykłemi *Francuzami*, coraz głębiej w kray uſtępował.

„Nie mogąc *Desaix* wysadzić wojska pod ogniem nieprzyjacielskim, kazał odstać od brzegów, i wracać się do *Minkia*; ośmieleni tém *Mamelukowie*, napastują łodzie, odpędzają ich i rozpraszają grenadyerowie; poczem wylądowanie do skutku przychodzi.

Szykuje się wojsko w karabataliony, postępuje w pustynią, a barki płyną za niem aż do *Mansoura*. *Murat-Bey* o dwie mile znajdował się; a gdy tylna straż jego uciera się z naszymi, on staie na wzgórkach, skąd daie się nam widzieć w całej okazałości wschodniey. Za pomocą perspektyw dostrzegliśmy osobę jego błyszczącą się od złota i drogich kamieni; otaczali go wszyscy *Bejowie* i *Kiaszefowie* pod rozkazami jego będący. Idą nasi prosto ku niemu; a owa świetna jazda, niepewna zawsze obrotów i czynności swoich, przywitana ogniem ze dwóch armat naszych, bo więcej wziąć nie można było, zatrzymuje się, zwia i ucieka aż do *Ebelamon*. Scigając za nią, oddaliliśmy się od statków, a przez to zostaliśmy bez żywności; trzeba więc było cofnąć się dla wzięcia sucharów. Nieprzyjaciel rozumie, iż uciekamy; uderza na nas z krzykiem do wycia podobnym; armaty nasze odpędzają tę tłuszcę; lecz odważniejsi napadają z szablami na piechotę, i dwóch ludzi pod bagnietami naszymi porywają; noc tylko uwolniła nas od ich zaciętości.,,

Bitwa ta pierwsza, którą *Desaix* z *Murat Bejem* stoczył, była stanowiącą, gdyż dała dobrze poznać i nieprzyjaciela, z którym Francuzi mieli do czynienia, i zdatność dwóch naczelników.

Z tego powodu muszę ją całkowicie opisać. — Powracają nasi do flatków, opatruią się w suchary, a odpocząwszy nieco, puszczają się w swą drogę. Tym czasem *Murat Bey* sprowadza jakąś nieznaną osobę do obozu swojego, która rozgłasza, iż Anglicy w *Alexandryi*, a mieszkańcy *Kairu* będących w tém mieście Francuzów, wyrzneli, i że ta tylko pozostała garstka, która dnia wczorayszego uciekała, i wkrótce wygubioną zostanie. Nastąpiła potém uczta, przy czém wyprawiono rozrywkę wyobrażającą bitwę, w której Arabowie zastępujący miejsce Francuzów, mieli rozkaz, aby się dali pokonać. Ukończono ten obchod wesóły zwyczajem kannibalów, to jest, zamordowaniem dwóch jeńców naszych przed dwoma dniami zabranych.

„Dowiedział się *Desaix* o bytności *Murat Beja* w *Sedinam*, i że ruszył dla wydania bitwy; uprzedzić go więc postanowił. Jak tylko opuściliśmy kray uprawny, i na gołych równinach, gdzie nas okiem policzyć można było, stanęliśmy, odezwały się przeraźliwe okrzyki radości. Ale że już miało się ku wieczorowi, odłożył nieprzyjaciel zwycięstwo, którego był pewnym, do dnia następującego. Przepędził on noc na biesiadzie; stráže jego napałowały nasze podczas ciemności nocnych, podrzyniając nasz język. Równie ze dniem uszykowali się nasi w karabataliony, mające po bokach dwa plutony; niebawnie wystąpił *Murat Bey* na czele strasznych Mameluków swoich, i 8. lub 10. tysięcy Arabów, okrywających rozległość miejsca na milę.

Dolina tylko przedzielała dwa wojska, która trzeba było przebyć, chcąc uderzyć na oczekującego na nas nieprzyjaciela; ledwie co zobaczył nas w tém nie najlepszym położeniu, aliści otacza nas zewsząd, i z odwagą wyrównywiącą wściekłości uderza. Ścśnieni nasi, próżnemi czynią usiłowania mnogiego nieprzyjaciela; ogień karabinowy sprząta z nich wielu, i pierwszy ich zapęd wstrzymuje; oddalaia się, iak gdyby dla zrobienia sobie miejsca, i całą kupą na jeden z plutonów napadaia; giną nasi z tego plutonu, a pozostali iakby z natchnienia padaia na ziemię, przez co odsłaniaia nieprzyjaciela wielkiemu kwadratowi swoich: rażą go nasi, wstrzymuia znowu i do cofnienia się zniewalaia. Ranni zabrani z placu; a zdrowi wchodzą do szeregów.

Zwraca się powtornie nieprzyjaciel, nie iuż z krzykiem oznaczaiącym przyszłe zwycięztwo, lecz wściekłość. Równe z budwóch stron męztwo; tantym dodawała go nadzieia, nam gniew. Rury ukarabinów naszych naruszone były od rażów ich szabel; konie ich wpadły na szeregi nasze, wcale tém nie pomieszane; lecz na widok bagnatów odskakuia; zwracaią ie przez gwałt jeźdźcowie w nadziei rozerwania uśców naszych. Nie ustępuia Francuzi, przekonani, iż całość ich od połączenia zobopólnych usiłowań zależy; wszędzie rzeż straszna, nie masz iuż bitwy porządnej; nadaremne usiłowania Mameluków sprawiaia w nich zapalczywe szaleństwo; ciskaia na nas broń, którą nas inaczej dosięgnąć nie mogli; i właśnie, iakby iuż więcey bić się z nami nie mieli, rzuca-

ią o ziemię karabiny, pistolety, siekiery i wszelką broń swoją. Pozbawieni koni, czołgali się pod bagnietami naszymi, usiłując szablą sięgać po nogach żołnierzy francuzkich; umierający zdobywa się na siły i walczy jeszcze z umierającym; krew ich miesza się razem i w piasek wsiąka. Zawiesili bitwę Mamelukowie, wielu nam ludzi ubiwszy; lecz cofając się nie uciekali, i położenie nasze w niczem się nie polepszyło. Po ustąpieniu zaczęli dawać ognia z baterii ukrytej, którą ośmią armatami osadzili, a każdy wystrzał sprzątał nam po sześciu i ośmiu ludzi. Wynikła stąd na moment trwoga i nieczynność; liczba rannych coraz się pomnażała. Nakazać ustep, było to dodać odwagi nieprzyjacielowi, i wystawić się na wielkie niebezpieczeństwo: odwiedz go, byłoby powiększać bez potrzeby nieszczęście i na oczywistą wszystkich narazić zgubę. Postępując, trzeba było rannych zostawić, a zostawiając ich, było ich podać na śmierć nieuchronną. Jakiż tu dać rozkaz! Zmartwiony *Desaix*, stoi chwilę iak wryty; ogólne w nim dobro przemaga; głos potrzeby zagłuszył krzyki nieszczęśliwych; wypadło iść naprzód. Zwycięstwo lub śmierć pozostały do wyboru; przykre to położenie tak wszystkie interesa połączyło, iż całe wojsko zdawało się być jedną osobą, a chcąc wyliczać mężnych, trzeba by wszystkich, co je składali, po nazwisku wymieniać.

Lekka artyllerya nasza, której dzielny *Tournerie* dowodził, cudów zręczności i szybkości dokazywała; i gdy w biegu zrzuca z lawetów kilka armat Mameluków, grenadyerowie nasi nad-

biegaia tymczasem ; opuszcza nieprzyjaciel baterya ; jazda iego zdumiona , porusza się , zwiaa , ustępuje i znika iak para , a tak dzie sięć razy liczniejszy nieprzyjaciel z oczu naszych uchodzi.

„Nigdy , mówi daléy autor , nie było bitwy straszniejszey iak ta , która ma nazwisko bitwy pod *Sedinam* , nigdy świetniejszego zwycięztwa , i skutku mniey spodziewanego. Byłto sen , z którego pamięć tylko strachu pozostała ; wystawiłem ją w rysunku. — Chciałem odmalować tę wojnę , iaką była , wspaniałą i nieubłaganą , okrutną i ślachtetną.

Po uczynionych domysłach o utworzeniu się *Delty* , kierunku wody *Nilowej* w różnych czasach , i niezmiernych robotach Egipcyan około uczynienia pożytecznemi i regularnemi wylewów téy rzeki , przytępuie autor do dalszego opisu kraju , i przez liczne obrazy , które maluje , mści się nieiako za pisarza *Listów o Egipcie* , którego opisom zarzucano przesadę , i przez długi czas uiąć im wiary usiłowano.

„Przybyliśmy , mówi on , do *Davalta* , piękney wioski , to iest , do pięknego landszaftu ; bo w Egipcie , gdy natura iest piękna , iest tém samém precudowna , pomimo co ludzie do iey przyozdobienia dodać mogą : mówię to chociażbym obraził uwłoczycicieli *Sawarego* , oburzających się na prześliczne iego opisy.,

Odmalowawszy autor rozwalny *Fajoum* , rzuca oko na miejsce , gdzie *Mæris* bydz mogło , i zastanawia się nad baiecznemi robotami , o których z tego powodu historya wzmiankuje.

„Dnia 19. *Frimaire* powrócił *Desaix* z *Kairu*, prowadząc z sobą 1200. iazdy, sześć armat, sześć statków zbroynych i do 300. piechoty; ogółem miał oddział z 3000. piechoty, 1200 iazdy i 8. połowych armat złożony. „

Rusza z *Benexouef* dnia 26. wieczorem w zamiarze ścigania *Murat Beja*. Dnia 17. Grudnia deszcz padał; co dla wszystkich było osobliwością, gdyż rzadko pada w tym kraju, gdzie w przeciągu życia jednego pokolenia raz tylko zagrzmie. Na próżno mniemał *Desaix*, iż dogania *Murat Beia*, walczy z nim i zwycięża; zreżeczny *Mameluk* stara się niszczyć i wytepić Francuzów przez ustawiczne i przyśpieszone marsze, i wprowadzić w pustynią dobrze mu znaną. „Pustynia! mówi nasz wędrownik, straszne nazwisko dla tego, który ją raz widział; horyzont bez granic, którego rozległość oko mordercie, a powierzchnia, jeżeli jest równa, trudną do przebieżenia drogę wystawia; gdzie wzgórek ukrywa przed tobą, lub odsłania ci zniszczenie i zgrzybiałość wszystkiego; gdzie w niezmiernej rozległości, same tylko smutne uczucia umysł zajmują. Ale brzegi *Nilu* wcale przeciwny obraz, bo obraz pięknego i uprawnego kraju, wystawiają. Wszystko się tam rusza i żyje.

„Pragnąłem widzieć *Hermopolis*, gdzie jak mi wiadomo było, znajdował się sławny portyk. Jak więc uradowałem się, gdy mi *Desaix* powiedział: weźmiemy 300. koni i pobieżymy do *Achmounin*, gdy tymczasem piechota do *Melavi*

pociągnie. Zbliżając się do wzgórka, na którym ten portyk stoi, widzieć, iak się na horyzoncie rysuje, i olbrzymi swój kształt wydaie. Przebyliśmy kanał *Abou-Afsi*, i wkrótce przez kupy gruzów doftaliśmy się do tego pięknego i iedynego starożytności zabytku. Nie posiadałem się z radości; byłto, że tak powiem, naypierwszy plód kosztów moich, naypierwszy owoc pracy, i oprócz piramid, naypierwsza pamiątka, będąca wzorem starożytney architektury egipskiej; naypierwsze kamienie w mieyscu przeznaczenia swojego pozostale, które bez naymniejszey zmiany, czekały tam na mnie od 4. tysięcy lat, abym powziął wyobrażenie o sztukach i doskonałości w tym kraiu. Gdybyś wyprowadził wieśniaka z chaty iego, i stawil go zaraz przed podobnym gmachem, łatwoby uwierzył, iż wielka iest odległość między nim, a temi, którzy go zbudowali. Nie znaiąc się nic na sztuce budowania, powiedziałby: To musi bydz dom Boga; człowiek nieśmiałby w nim mieszkać....

Poiechaliśmy na nocleg do *Melavi*, o pół mile od *Achmounin*. Lecz powie mi czytelnik: Jak to! opuszczasz iuż *Hermopolis* znużywszy mię długiém opisywaniem pamiątek, a nagle się oddalas od tego, czémbyś mógł mnie interesować? któż cię do tego nagli? kto ci przeszkadza? Alboż nie iesteś z jenerałem światłym i sztuki lubiącym? Nie maszże przy sobie 300. ludzi? Wszystko prawda; ale takieto są okoliczności w podróży, i taki iest los wędrownika. Jenerał maiący iak naylepszą chęć, ale zaspokoiony naprędce w ciekawości swoiey, mówi do rysuiącego: Dziesięć

inż godzin siedzą ludzie na koniach ; muszę im dać odpoczynek , i nim spać póyda , niech zjedzą wieczerzą. Chętnie się skłonił do tego artysta , ile że czuł się sam zmordowanym i głodnym , że czuwał po nocach , po 12. i 16. godzin na dzień z konia nie zsiadał , i że oczy iego przez ustawiczne uważanie osłabły i krwią zasły....

Wstępowaliśmy na górę *Falut* , gdy nam doniesiono , iż Mamelukowie w *Beneadi* gościli , pobiegliśmy więc ku nim. Znaydując rokosz w tém wszystkiém , co mnie otaczało , biło mi serce z radości , na wspomnienie o Mamelukach , przeciw którym nie miałem żadnego powodu do nienawiści , ile , że nie uszkodzili zabytków starożytności , i byli posiadaczami kraju przez kilka wieków upoważnionemi. Lecz przygotowania do bitwy , tak liczne wystawiają poruszenia , tak wielki obraz i tak ważne iéy skutki dla tych , którzy do niey należą , iż mało co miejsca dla uwag moralnych pozostaje.

Dnia 7. powróciliśmy nad *Nil* , i przechodziliśmy przez plac bitwy , gdzie podczas ostatniey wojny Turków z Mamelukami , *Afsan Basza* był pobitym od *Murat-Beja* , i gdzie tenże z 5,000 Mameluków zniósł i rozproszył 18,000. Turków i 3,000. Mameluków tamtemu przychylnych. Towarzyszący nam , jako dozorca skarbowy , *Malem-Jakob* rodem *Kopt* , a który znaydował się na téy bitwie , opowiadał nam wszystkie iéy szczegóły ; okazywał oraz , jak zręcznym był *Murat Bey* w użyciu wszystkiego na korzyść swoją. Ryczeć więc musiał z gniewu i zaiadłości , gdy przez tenże sam plac przed 1,500 piechoty

naszey w postaci uciekającego przechodził. Gdyśmy nad przemianą i nieśłałością losu zastanawiali się, i daleko w tak interesowną zaszli rozmowę, oddaliliśmy się na przód od wojska około pół mili. Rzekłem naówczas do *Desaix*, iż wcale śmieszniejszą byłoby rzeczą, dla czytających potem w historyi, że w rozprawie z pięcią lub sześcią Mamelukami głowę utracił, i że co do mnie, bardzoby mi przykro było, gdybym moję gdzie za krzakiem zostawić musiał, boby tam o niey zapomniano; i w tém miałismy *Minchie*. Nadciągnął adjutant *Clement* do generała z doniesieniem, iż Mamelucy są w wiosce; iakoż pokazało się ich dwóch, potem sześciu, daley dziesięciu, i znowu czterech innych, nareście i ekwipaże; stanęli oni na wystrzał z karabinu i pilnie nas uważali. Cofać się, byłoby oczywiście podać się w ich ręce: umyślił zatem *Desaix* nie ustępować z mieysca, i udawać postać czyniącego rozporządzenia. Miał zaś przy sobie czterech fizylierów, których coraz w inném mieyscu stawiał, dla powiększenia ich liczby, a tym czasem pokazała się przednia straż nasza, po czém cofnęli się owi Mamelukowie. Doniesiono nam, iż *Murat-Bey* oczekuje na nas przed *Girgé*; iakoż obit się o uszy nasze krzyk straszny, i wzniosły się tumany kurzawy. Tu *Desaix* pewnym był stoczenia bitwy, którey od dni czternaśtu szukalismy. Pobieglem z rozkazem, aby piechota na przód postępowała; a iadąc galopem, spostrzegłem ułamki starego gmachu nad brzegiem *Nilu*.

Wystrze-

Wystrzelono z armaty na znak, aby iazda nocująca w odległości mili nadciągała; w półgodziny byliśmy gotowi do odporu lub zaczepki. Ruszyliśmy w porządku do bitwy na oddział, który zaraz pierzchnął; Mamelucy nawet zniknęli nam z oczu; a tak nie doścignawszy nieprzyjaciela, przybyliśmy do *Girgé*. Tam zastałszy xiążęcia jednego z *Nubii*, brata panującego w *Darfour*; powracał on z *Indyi*; i dążył za drugim bratem iadącym przy karawanie, która się z 800. *Nubiyczków* z *Sennar*, i tyluż kobiet składała; ci prowadzili zęby słoniowe i piasek złoty do *Kairu*, aby kawy, cukru, szalów, sukna, ołowiu, żelaza, senesu i daktyłów wzamian nabrali. Długośmy rozmawiali z tym młodym xiążęciem, który był żywy, wesoły, zapalony i rozsądny, widać było to wszystko z fizyonomii iego. Kolor twarzy więcej niż bronzowy, oczy prześliczne i w piękney oprawie, nos mały, gęba szeroka, ale nie płaska, nogi, iak u wszystkich *Afrykanów*, cienkie i krzywe. Powiadał nam, iż brat iego jest sprzymierzeńcem króla *Bournou*, i handel z nim prowadzi; że w ustawicznej wojnie z królikami kraiu *Sennar* zostaje; iż z *Darfour* do *Siouth* jest czterdzieści dni drogi, którą odbywając, co ośm dni tylko można dostać wody. Karawany te muszą znaczny zysk przynosić, tak, aby i koszta i trudy podróży nadgrodziły. Za niewolnicę kupną, a nie wziętą na wojnie, dają tylko stare karabinisko, za niewolnika zaś dwa karabiny. Mówił, iż przez czas nieiaki w roku wielkie zimno w kraiu iego panuje, a nie mając słowa na wyrażenie *lodu*, powiedział, iż

iedzą u nich wiele takiej rzeczy, która, wzięwszy ją w rękę, jest twarda, a potrzymawszy ją trochę, wyslizga się z palców. Wspomnieliśmy mu o *Tombout*, tém sławném mieście, którego byt jest dotąd zagadką w Europie. Pytania nasze bynajmniej go nie dziwiły; podług niego, leży *Tombout* w stronie południowo - zachodniej kraju jego oyczystego, z którym mieszkańcy tameczni handel prowadzą, a droga do niego sześć nocy czasu zabiera; za piasek złoty przedają im towary z *Kairu* sprowadzane. Kray ten w ich języku zowie się *Raiem*: nareście, miasto *Tombout* leży nad rzeką ku zachodowi płynącą (*), mieszkańcy jego są przyjemni i bardzo małego wzrostu. Załowaliśmy, iż tak krótko mogliśmy mieć pomiędzy sobą tego interesownego wędrownika, któryby nam wiele rzeczy napowia-
dał, ile że nie miał w sobie owej powagi mu-
sulmańskiej, i do tego tłumaczył się łatwo i
dobitnie.

Ile mieszkańcy wyższego Egiptu są zręczne-
mi i nieustraszonemi złodziejami, z następujące-
go opisu Ob. *Denon* poznać można; „Każdey
nocy wchodzili do obozu naszego iak szczury,
a wychodzili z niego, iak nietoperze, unosząc
z sobą prawie zawsze zdobycz zabraną. Schwy-
tali ich kilku żołnierze nasi, i zemście swojej
poświęcili, spodziewając się, iż ta surowość
sprawi na nich iakoweś wrażenie; podwoiono strażę,

(*) Podług podróży *Mungo Park*, ta rzeka (*Niger*)
płynie ku wschodowi.

lecz tegoż samego dnia ukradli nam dwie kuźnie artylleryczne; złapano złodzieiów i rozstrzelano. Następującej nocy wykradziono konie adiutanta ienerała od jazdy; ten założył się, iż nie będzie skradzionym; aliści nazajutrz wzięto mu własnego konia iego, a nawet kawał muru wyłamano w celu porwania samego, coby niezawodnie naślapło, gdyby dzień nie był go uratował.

Dnia 21 pochmurzyło się niebo, i doznaliśmy dosyć przykrego zimna, chociaż to był jeden z pięknych dni naszych miesiąca Kwietnia. Widziałem iednak tegoż samego dnia winną latorośl zieleniejącą się, iakby wśród Lipca; gdy tu liście twardnieją, czerwienieją i usychają, koniec gałązki ciągle zieloność swoją odnawia; toż samo dzieje się z grochem tyczkowym, którego łodyga staie się drewnistą; miały niektóre 40. stóp wysokości, i do wierzchołka drzew dochodziły.,

Możnaż więc wątpić, iż powszechnie dawane Egiptowi nazwisko kraju żyznego, nie iest mu właściwém?

Czekał z niecierpliwością *Desaix* na nadejście różnych potrzeb w tyle pozostałych na *Nilu*. Jazda stała z przodu, przymuszona ustawicznie walczyć i karać buntowników.

„Dnia 24go, mówi daley nasz wędrownik, żadney o zapasach potrzeb naszych nie mieliśmy wiadomości; dla przepędzenia więc czasu i przerwania niecierpliwości, kazaliśmy sobie powieści arabskie opowiadać. Arabowie opowiadają zwolna, i mieliśmy takich tłumaczów, którzy mogli

nadażyć ich opowiadaniu, albo ie mało co spóźniali. Równie smakuia w powieściach, iak za czasów sułtana *Skcherasada* w *Tysiąc nocy i iedna*, i co do tego punktu, *Desaix* i ja byliśmy nieiako sułtanami. Maiąc on nadzwyczajną pamięć, żadney myśli nie przepomniął, i dlatego nic z tych powieści nie zapisywałem, gdyż mi obiecał słowo w słowo każdego czasu wszystko powtórzyć. Tego zaś dostrzegłem, iż lubo historyyki te, nie obfite w prawdziwe i czułe szczegóły, co iest zaletą opowiadaczów północnych, pełne są jednak nadzwyczajnych zdarzeń i okoliczności, które są płodem wygórowanych namiętności. Porwania, zamki, kraty, trucizna, sztylety, zdarzenia nocne, oszukanie się, zdrady, słowem, co tylko zamatwać może powieść i rozwiązanie iey trudném uczynić, wszystko to opowiadacze arabscy w historyykach swoich wydaią; gdy przy tém kończą się bardzo naturalnie, iasno i z zupełném słuchacza ukontentowaniem. Dokładność opowiadania i deklamacya wiele u słuchającego znaczą, stąd iedną historyikę rozmaici opowiadacze kolejno iedni po drugich przed temiż samemi słuchaczami powtarzaią, a zawsze ich również interesuje i bawi; ieden lepiej wyda mieysca czułe i miłosne; drugi bitwy i straszne skutki; trzeci rozśmieszy; krótko mówiąc, opowiadanie historyek zastępuje u Arabów mieysce teatru i widowisk naszych, na które my raz dla sztuki, drugi raz dla uważania gry aktorów uczęszczamy; powtarzania bynajmniey ich nie nudzą. Po skończoney powieści, daią swe zdanie

o niey słuchający, i jedni jednemu, inni drugiemu opowiadaczowi przyklaskują.

„Maia także Arabowie poetów swoich, a nawet bez przygotowania wierszami mówiących, i tych na ucztę swoje sprowadzają: słyszałem ich; ale gdy pieśni ich nie są w przypowieściach, tracą zapewne wiele z wartości swojej, będąc wytłumaczone; co do mnie, zdawały mi się być tylko niezgrabną słów igraszką. Nadto, poeci arabscy wydają jakieś gwałtowne w całym ciele poruszenia, które im w oczach ludu tamecznego szczególniejszą zaletę zyskują, a podług nas dają im postać szalonych, która we mnie politowanie i odrazę wzbudziła.

Gdy razu jednego uczynił *Desaix* zapytanie biegłemu w prawie człowiekowi, co by sądził o grzmocie; z jak największą pewnością odpowiedział: „Wiemy dobrze, iż to jest Anioł, ale tak małeńki, iż go doyrzeć nie można; przenosi atoli chmury z morza śródziemnego na powietrzu do *Abissynii*. Gdy złość ludzka dopełni miary, daie słyszeć głos swój w wyrzutach i groźbach; na dowód, że w mocy jego jest ukaranie, otwiera bramę niebieską, którą błyskawica wychodzi. Lecz że łaskawość Boga jest zawsze nieskończona, nigdy Bóg gniewu swojego w wyższym Egipcie inaczej nie okazał. Chciał mu *Desaix* przyzwolicie ten fenomen wytłumaczyć; ale to tłumaczenie za tak błahe poczytał, iż nawet słuchać go nie chciał...

W tém miejscu kończy się historia zimy naszej, i nie mam co więcej o niey powiedzieć.

„Przez dwadzieścia jeden dni znuzeni byliśmy samą nieczynnością; wiedziałem, iż się w bliskości *Abidus* znajduję, gdzie *Osimandue* kościół *Memnona* wystawił. Naprzykrzałem się ienerałowi *Desaix*, abyśmy aż do *El - Araba* ciekawość naszą posunęli, gdzie, iak mi codziennie mówiono, były rozwaliny: ale *Desaix* zawsze mi odpowiadał: sam cię tam poprowadzę; *Murat-Bey* jest tylko w odległości dwóch dni drogi; nadciągnie po jutrze i zaydzie bitwa; zniesiemy wojsko iego, poczem o samych tylko starożytnościach myśleć będziemy, i sam ci do wzięcia ich wymiaru dopomogę....

Podbicie Egiptu, które się tak świetnie przez bitwę rozpoczęło, równie świetny miałoby koniec przez wygraną pod *Tebami*, gdyby podobną rzeczą było przywieść *Murat - Beia*, tego to *Fabiusza* naszego, do skończenia walki. Jleż to podjęliśmy trudów dla téj bitwy, która się nam uftawnie marzyła. Lecz *Desaix* nie był zepsutém dzieckiem fortuny, i gwiazda iego była zachmurą; nie mógł się doświadczeniem przekonać o niemożności naszej w doścignieniu nieprzyjaciela, którego goniliśmy; ani chciał słuchać o tém, coby nadzieie iego nadwątlało. Mieliliśmy artyleryą, piechotę i jazdę zbyt zaciężką, a chociaż znajdowała się i lekka konnica, ta nie wyrównałaby chęci iego; pewny jestem, iż żałował, że nie był prostym kapitanem, aby w nadzwyczajnym zapale wzięwszy kompanią swoją, mógł ścigać i walczyć z *Murat-Beiem*.

Zbliżając się do *Tintyra*, ośmieliłem się wspomnieć mu o zatrzymaniu się w mieyscu; lecz bohater odpowiedział mi z urazą, która ie-

dnak była momentalną, gdyż ochłonawszy, przybył do mnie, i dzieląc przywiązanie moje do sztuk, okazał się ich przyjacielem, a może większym odemnie. Obdarzony delikatnością dowcipu prawdziwie nadzwyczajnego, połączył miłość ku temu, co jest przyjemném, z mocną żądzą chwały, a do obszernych wiadomości jakie posiadał, chciał przydać te, których nie miał czasu wydoskonlić. Ciekawość jego była zawsze czynną, stąd obcowanie z nim sprawiało przyjemność, i rozmowa była zawsze interesująca. Co się tycze ślachtetności sposobu myślenia, i piękności charakteru jego, cóż można przydać do wyrazu samych nieprzyjaciół, których tak mężnie gromił, a po zwycięztwie tak się wspaniale z nimi obchodził? Po ukończoney wyprawie do wyższego Egiptu, znany był pod nazwiskiem *sprawiedliwego Sultana*, które mu wszyscy mieszkańcy dawali; a do tej pochwały cóż więcej dodać można?

Przystępuje potém wędrownik do opisu starożytności w szczegółach; my to tylko wspomniemy, co osobliwsze wrażenie na umyśle jego sprawiło, na umyśle wolnym od wszelkiego systematycznego i szkolnego przesądu.

„Spostrzegłem kościół w *Tintyra*; co tylko dotąd w sztuce budowniczej widziałem, nie mogło tu służyć do umiarkowania podziwienia mojego. Gmach ten zdawał się nosić cechę pierwotkową, i miał postać kościoła; chociaż tylko same rozwaliny z niego pozostały, uczucie cichego poszanowania, jakie we mnie sprawił, jest tego najlepszym dowodem, i bez stronności ku

starożytnościom powiedzieć mogę, iż całe wojsko tē m uczuciem przeniknione było... Nic prostsze go, nic porządniejszego, iak skład tē budowli. Nie przeiawszy nic Egipcyanie od innych, żadney też obcey ozdoby nie przydali do tego, co im sama potrzeba wskazała. Porządek i prostota, były ich zasadami, a te do naywyższego stopnia doprowadzili; tych się zasad trzymając, tak dalece od nich odstąpić nie chcieli, iż lubo gmachy swoje obławowali napisami, obrazami z historyi i umiejętności wziętymi, żaden przecięż rys pierwszy nie jest zaćmiony ozdobami, i zdawał się być dla nich świętym i nietkniętym; wszystko, co zbliżka jest ozdobnē i kosztownē, znika zdaleka, a to istotne i zawsze wielkie prawidło dobrze widzieć się daie. Nie pada deszcz w tym klimacie; nie masz przeto dachów i wystaw w ich gmachach. Pochodziłość ścian jest gruntem trwałości i mocy; tē się oni we wszystkim w budowaniu trzymali, sądząc, iż bezpieczeństwo w budowli jest rzeczą naypierwszą, i prawdziwą iey piękność stanowi. Nieśmiertelność Boga wyobraża u nich wieczno-trwałość przybytku iego; ozdoby ich zawsze rozsądne, zgodne i znaczące, dowodzą pewności ich zasad, rzeczywistego gustu i głębokiego rozumowania; a chociażbyśmy skądinąd nie mogli się przeświadczyć, iak daleko w umysłowych umiejętnościach postąpili, sama ich sztuka budowania, iakiey jeszcze ślady zastał śmy, powinna nas przekonać o starożytności tego narodu, o iego doskonałości i postępie w umiejętnościach, o charakterze i powadze iego....

W rozwalinach *Tintyry* zdawali mi się Egipcianie olbrzymami... Malowanie przydawało jeszcze piękności rzeźbie i architekturze, a wszystko razem stanowiło przyjemną oczom ozdobę, która bynajmniej nie psuła prostoty i powagi całej budowy. Malowanie u Egipcyan służyło tylko do przyozdobienia, i zdaie się, że nie było oddzielną sztuką. Rzeźba wydawała się w hieroglifikach, i właśnie używano iey tylko w architekturze. Architektura zatém była sztuką najprzedniejszą, a użyteczność była iey nacylniejszym zamiarem.

My Francuzi, z przyrodzenia niecierpliwi, zdumieliśmy się i prawie przestraszyli, widząc ciągłą wytrwałość ludu, który te gmachy wystał: we wszystkiem iednostayna pilność i praca, co daie powód do sądzenia, iż gmachy egipskie nie były dziełem królów, lecz że ie kosztem narodu pod okiem kollegiiów i kapłanów stawiano, i że buduiący ie artyści, mieli sobie przepisane pewne prawidła. Z czasem doskonalili może nieco tę sztukę; lecz każdy kościół tak iest iednostaynym we wszystkich częściach swoich, iż wszystkie zdaia się bydz podług rysunku iedney ręki; nic lepiey, nic gorzey, nic nie uchybionego w żadnym, wszędzie zgodność panuje...

Co się tycze figur ludzkich, iako nie biorący nic od innych narodów, kopiowali własną swoją naturę, która iest raczey przyjemną, niż piękną. Postawa kobiet, podobną iest postawie pięknych kobiet dzisiejszych; okrągłość i przyjemność twarzy; mały nosek, oczy długie, nie bardzo otwarte i w kącie zewnętrznym wydatne, tak,

jak u wszystkich narodów, gdzie oko upał słoneczny lub białosc śniegu razi.

Bez dania rozkazu, bez pozwolenia, każdy żołnierz zboczył z drogi, i biegł do *Tintyry*, gdzie całe wojsko z własney swojej ochoty resztę dnia przepędziło. Przyszedł do mnie wieczorem *la Tournerie*, officyer odważny, pełen dowcipu i gustu, i powiedział mi: „Od czasu przybycia moiego do Egiptu, zawiedziony w mniemaniu mojem o tém, co mi o nim powiadano, byłem ponury i słaby. *Tintyra* mię uleczyła; i widziane dzisiaj przezemnie rzeczy nadgrodziły mi wszystkie poniesione trudy. Cóżkolwiek wyniknie dla mnie z dalszey wyprawy, cieszyć się będę całe życie, iż do niey należałem, przez pamięć tego com w dniu tym oglądał., Możeż bydz nad to pięknieysza pochwała sztuki budowniczey egipskiej? ...

O godzinie 9. minawszy pasmo gór, przybyliśmy do najsławniejszey Egiptu pamiątki: spostrzegliśmy z nagła miejsce w caley rozległości, gdzie stały starożytne *Teby*. Miasto to, którego obszerność w jedném wyrażeniu odmalował nam *Homer*, miasto *sło-branne*, jak poeta wyraził, a co wszyscy dobrą wiarą od tylu wieków powtarzają; miasto nareście zakryte zasłoną tajemnicy, a która kolosy nawet powiększa, tak mocno imaginacyą naszą uderzyło, iż wojsko na widok rozrzuconych szczątków iego, zatrzymało się bez rozkazu, i klaskało z radości, iak gdyby opanowanie gruzów tey stolicy, było celem chwalebnych trudów iego, i podbicie Egiptu stanowiło. Odrysowałem ten pierwszy widok czémprędzey,

właśnie, iak gdybym się mógł obawiać, aby mi *Teby* z oczu nie zniknęły, a w rysowaniu go, kolana żołnierzy przeiętych grzecznym zapalem, służyły mi za stoliki, ciała zaś ich za cienie, ile że słońce mocno pod ow czas, dogrzewało, gdym tę scenę na papierze wydawał. Cztery miejsciny wiodą spór o gruzy miasta *Tebów*, a rzeka kręta w biegu swoim, zdaie się pysznić ieszcze, iż rozwaliny iego oblewa. Nachylił się dzień do wieczora, i powróciłem do siebie odurzony tylą przedmiotami, które w tak krótkim czasie widziałem; miałbym czém przez miesiąc ciekawość moję nasycić, co w dwunastu godzinach obeyrzeć musiałem.

„Dnia 9go przybyliśmy z rana do *Esné*, która iest ostatniem znacznieyszym miastem w Egipte. W wigilią, musiał ie *Murat-Bey* na kilka godzin przed nadciągnięciem iazdy naszej, opuścić, i spalić część namiotów, iako też bagażów, mogących marsz iego opóźnić. Sądziłszy więc, iż ma zamysł ustąpić z Egiptu, i zapuścić się wgląb *Nubii*, a to w nadziei, że nas przez to znuży, i do podzielenia się na części zniewoli, gdyż kray tameczny nie był w stanie wyżywienia woyska w kupie zostającego: okoliczność ta obiecywała mu, iż zgromadziwszy siły swoje, będzie mógł nadeyść przez pułtynią, i na oddziały nasze uderzyć...

„Wraca się znowu nasz wędrownik do rozwalin *Tebów*, i maluje ich szczątki mniey wprawdzie doskonałe, niż w *Esné* i *Tintyrze*, lecz bardziey kolosalne, gdyż *Teby* ciągną się wzdłuż na półtrzeci mili; aby obiedz konno obwód nay-

większego w *Tebach* kościoła, otoczonego różnemi pamiątkami, potrzeba iechać kłosem przez 25. minut; jest to kościół naydawniejszy i naywiększy, iaki mógł bydz kiedy wystawionym. Spoyrzawszy na całą kupę rozwalin, omdlewa imaginacya na samę myśl ich opisania; nie mogąc zaś zrobić ich planu, przestać musiałem na profém wyrażeniu, abym się kiedyś zapewnił, iż to, co widziałem, znaydowało się w rzeczy samey. Z dwóchset kolumn składających sam przyśionek kościoła, naymniejsze mają siedem stóp średnicy, a wielkie iedenaste; w obwodzie iego są jeziora i góry; dla powzięcia zaś prawdziwego wyobrażenia o całej iego wspaniałości, potrzeba sądzić, iż śni się człowiekowi, gdy o tém wszytkiem czyta, gdyż nawet patrząc zdaie się, że ten widok nie na iawie, lecz we śnie ogląda.

„Pomimo zbytecznego upału słonecznego w samo południe, odrysowałem bramę kościoła, będącą teraz bramą miasteczka *Luxor*. Nic wspanialszego, a razem nic prostsze go nad to, co wniyście do niego składa; żadnego miasta na świecie wiazd nie jest tak wiele oznaczający, iak téy nędzney mieściny, zaledwie dwa lub trzy tysiące mieszkańców liczącej, którzy gnieźdzą się w gruzach tego kościoła, a i tak nie znać, aby w nim kto mieszkał.,,

W tych rozwalinach kościoła *Tintyry*, dziś *Berbé*, (tak zowią Arabowie wszytkie starożytne pamiątki), odrysował Ob. *Denon* sferę niebieską. Zebrał tamże napisy greckie, umieszczone

przez zgromadzenie kapłanów ku pamiętce cesarza rządzącego naówczas państwem rzymskiem, którego Egipt był prowincją.

Daley opisuje mnóstwo robaków podobnych do szarańczy, która była jedną z kar przesłanych na Egipt: nie przeliczona ich liczba, pożerała wszystko, iak mówi wędrownik, co tylko na ziemi znalazła; zatrzymywała się na każdym krzaczku roślin, a pożarłszy go, na inny przelatywała. Robactwo to chude, żywe i rzeźkie, iak Arabowie Beduinowie, na puszczy się mnoży.... Kolor ich różowy z czarnemi cętkami; są dzikie, mocne i trudno je złapać... Maią długości przeszło na dwa cale.

Kładzie potém autor niektóre uwagi nad chodem i nałogami wielbłądów i dromaderów. Widział je zaś idące z karawaną do *Kosseir* nad morzem czerwonym. W mnieyszym nad kwadrans przeciągu czasu może dromader uysć milę. Brzegi morskie w okolicy *Kosseir* nader są ubogie i puste; ale morze obfituje w ryby, skorupy i korale; tych tak wielka jest obfitość, iż podobno od nich morze to *Czerwonym* nazwano, bo piasek iego jest biały.

Wpół trzecia dnia powróciliśmy; lecz ostatniego nie mogliśmy już odprawiać podróży. Z trudów wyschłem, mówi autor; orzeźwiałem się tylko melonami wodnemi i kąpaniem się w *Nilu*. Po ośmio dniowym przemieszkaniu na pułstyni, naymnieysze wrażenia przebudzały zmysły; nie potrafię tego wyrazić, com czuł, gdy leżąc nad brzegiem *Nilu*, w nocy słyszałem świsłaiący wiatr pomiędzy gałęziami drzew, i przeciskając

się między liśćmi palmowemi, coraz silniey powiewający; wszystko się ruszało, wszystko ożywiało; życie było w powietrzu, i natura niém oddychać się zdawała. Wreście, przekonałem się w całej téy podróży, odprawionej w naygorszej porze roku, a której nam niebezpieczeństwa powiększano, iż byle się odważyć, niebezpieczeństwo znika przed temi, którzy się niém ustraszyć nie dają.

Ob. *Gerard* i ośmiu członków kommissyi sztuk popłynęli w górę *Nilu*, z rozkazem zmierzenia wysokości wody jego; okoliczność ta posłużyła mi do rozpoczęcia znówu wędrówki.

Dzieło *Denona* zamyka ciekawy opis malowania znalezionej w grobach królów tebańskich. Szkoda, iż autor nie miał tyle czasu, aby mógł być odrysować szczegóły, wiele światła dające względem ubioru, obyczajów, sztuk i obrządków egipskich, które też malowania iak naydokładniey wyrażają.

„Nakoniec, oderwano mnie, mówi *Denon*, od tych grobów po trzech godzinném tam zabawieniu się, a gdzie miałbym się być czém przez trzy dni zatrudnić. Wyrażenie tajemnic wiary Egipcyan, w tych pieczarach, i wewnętrzna ich okazałość, tudzież mnostwo drzwi broniących przyępu do nich, przekonały mnie, iż tenże sam duch religijny, który wystawił piramidy, przyozdobił pieczary.

FILOZOFIA.

MORALNOŚĆ.

O Cnocie.

NAYWAŻNIEYSZĄ w Filozofii jest rzeczą, utworzyć sobie dokładne wyobrażenie cnoty. Bez téj zasady cała budowa się chwieie; na mieysce rzetelnych, uroione tworzymy powinności, i stajemy się złemi, chcąc być dobrami.

„Cnota nie może być czém inném, tylko pełnieniem dobrego.

„Dobrem nie może być tylko to, co się przyczynia do szczęśliwości powszechnéy.

„Przeto, cnotą jest każda skłonność duszy, zmierzająca do szczęśliwości powszechney.

„Podobnież występkiem nie może być tylko pełnienie złego.

„Złem zaś nie może być tylko to, co szkodzi szczęśliwości powszechnéy.

„Zaczém występkiem jest każda skłonność, zmierzająca do uszkodzenia szczęśliwości powszechnéy.

„Mówię, szczęśliwości powszechnéy; gdyż dobro mnieysze większemu poświęcać się powinno, a być może szkodliwe ogółowi, co jest pożyteczne części.

Mówię *skłonność*; gdyż powód nami kieruje, on nadaie wartość naszym sprawom, i że też sprawy mogą być pożyteczne nie będąc cnotliwemi: bo ieżelibyśmy myśla dopu-

szczenia się złego, zrobili dobrze przez niewiadomość, nie przeto mniey przewiniamy.

Chęć sama prawie tyle znaczy, co uczynek. Jeżeli się nie mścisz dlatego, że nie masz sposobności, lub przez boiaźń; jeżeli nie uciemieżasz tylko dlatego, że ci zbywa na potędze, tedy nie popełniasz złego, iedynie przez przypadek, czyli okoliczności od ciebie niezawisłe. Równie zamiar dobry, czyli chęć szczerą dobrze czynić, chociażby bezskuteczna, zawsze iest cnotą, gdy możność uiszczenia onéy od nas nie zależy, bo za wolą tylko naszą odpowiadać winniśmy.

Arcy ważną iest także rzeczą w właściwém brać znaczeniu dobro powszechne, które się składa z większey liczby dóbr szczególnych osób. Nadużycie tego wyrazu, aż nadto bywa pospolite. Z tegoż dobra powszechnego wyłącz dobro iedney osoby, potém dobro iedney klasy ludzi, i tak coraz daley; nakoniec zniknie ono zupełnie. Uszkadzać iednemu bez konieczney potrzeby ochronienia wielu, iestto ranić cały naród. Dobrze zrobić iednemu lub kilku, ze szkodą wielu, iest zbrodnią, nie zaś cnotą.

Daymy naprzykład, że mając sobie zoftawioną moc mianowania osób na urzędy publiczne, mianujesz nań osobę niezdatną; staiesz się względem niey dobrodzieiem, ale uszkodziicielem społeczności: uszkadzasz iey w rzeczy nayszacownieyszey, to iest w dobrém zaradzeniu, i staiesz się uczestnikiem niesprawiedliwości, których się twóy wybraniec dopuści przez swoją ciemnotę lub podłość.

Nie masz prawidła filozoficznego, ktoreby się mogło przyśtosować stałe do wszystkich okoliczności, nad to iedno: działać zawsze sposobem zgodnym z interesem powszechnym. Ta iedna tylko maxyma nie podlega żadnemu wyjątkowi: może ona bydź dostatecznym przewodnikiem dla człowieka oświeconego; wszystkie inne prawdy z niey wypadają. Można ją nazwać początkiem początków (*), lub kamieniem probierskim wszelkiej wartości moralney: ale prawe onéy stosowanie, pomimo iéy pozornéy prośoty, wymaga znajomości wyższych. Gmin więc w przedmiotach głównych powinien się spuszczać na swych zwierzchników, albo na światło naylepiej widzących rzeczy filozofów, pomniąc, iż lubo rzeczony początek iest niewzruszony, co do istoty swoiey, ztémwszystkiém prawidła iego mogą bydź różne, podług różności stosunków z interesem powszechnym. Rzeczy bowiem konieczne potrzebne w iednym, stają się niebezpiecznemi w drugim czasie, i rozmaite bydź mogą drogi do iednegoż celu.

Marzec 1803.

W

(*) *Początek tu oznacza prawdę ogólną, która obeymuie w sobie prawdy szczególne.*

M E D Y C Y N A.

*Niebezpieczne skutki Imaginacyi przez
P. Hufeland.*

ZADNA władza duszy nie ukazuje nam tyle osobliwych i sprzecznych zjawień (fenomenów), jak imaginacya. Ta władza dana była nam za dobroczynną przyjaciółkę w tém tak nędzném i doczesném życiu: przez nią odbieramy w smutku pociechę, a uświetnienie w szcz. śliwych godzinach; przez nią czuiemy żywo to, co jest dobrem i piękném w cnocie i prawdzie, dopóki w należytych zostaie zakresach; lecz gdy one przestąpi, wtedy stać się może naystraszliwszą tyranką, wydzierającą spokoyność, szczęście a nawet i całą naszą exystencyą. Nayważnieyszą więc jest rzeczą mieć się przeciw niej na ostrożności, i tak się usposobić, ażebyśmy zawsze pewną nad nią moc utrzymywali. Dowiodę przykładem, którego skutku byłem świadkiem, że to prawidło życia wielce skutkuje na nasze działania fizyczne.

Stopniowania, które przechodzi ta, tak osobliwa choroba z imaginacyi pochodząca, są rozmaite. Od naypierwszego momentalnego wyobrażenia, gdzie coś czuiemy, co nie exystuje, aż do zupełnego zawrotu naszego czucia, pokazują się różne skutki, podług rozmaitości stopnia złego, przyczyn i natury kaźdey w szczególności osoby. Po większey części to, co nazywamy przypadkami hipokondrycznemi, histerycznemi, lub chorobami nerwów, w istocie samey jest skutkiem uroienia. Zwyczajnie naśmiewają się ludzie z tego,

co jest uroieniem; lecz bardzo niesprawiedliwie czynią. Nie znam okrutniejszey i prawdziwszey choroby iak ta, gdzie czucie naszego bytu samo cierpi, i lżey jest znosić prawdziwą chorobę, iak uroioną. Tam zostaje mi ieszcze ucieczka do mnie samego, i zawsze jestem w stanie, zebrawszy cokolwiek mocy duszy, uważać chorobę za coś odłącznego i obcego odemnie: lecz tu mój duch własny, który dać mi może pocieszenie i moc, chorym jest, a cierpienie składa częśćkę moiego bytu. W prawdziwych chorobach dosyć jest usunąć przyczyny, ażeby się spodziewać pomocy; lecz w uroionych przeciwnie, zwyciężać potrzeba przyczyny, a nayskuteczniejsze lekarstwa bynajmniey nie skutkują, gdyż takowe nie działają na uroienie.

W tak nieszczęśliwych osobach mieszaia się co moment ich prawdziwe czucia z przywidzeniami: nic już dobrego nie widzą, ponieważ przywykli są widzieć wszystko w zwierciadle swoich uroień, a wszystkie wrażenia odbywają się tym lub owym sposobem; wręście dochodzą do tego stopnia, że albo sami sobie już nie ufają, żyjąc z sobą w wieczney sprzeczce, albo też zostają piłką, z którą uroienie czyni nayosobliwsze igrzyska, przedstawiając im zjawienia, których pojąć nie może roztropny i zimno uważający człowiek. Tymto sposobem bydz może, że jeden mniema się bydz ziarnkiem ięczmienia, zostając w ustawney obawie, ażeby go kury nie zjadły; drugi się sądzi bydz bóstwem: ten znowu zupełnie przekonany, iż jest ze szkła, i że nie potrzeba go się dotykać, po-

nieważby się skutki; inny się rozumie niżnikiem winnym, który unika króla tegoż koloru. Tym to sposobem powstaie osobliwa choroba, w której się dwa razy widzimy, i w której widziałem uwagi godny przykład, gdzie osoba uroiona nayanieźnośnieyszą się stała, dla tego który ją uroił; wszędzie i bardzo nie w czasie drogę mu zastępowała, i przez nieodstępne towarzystwo nie-szczęśliwy oryginał prawie do rozpacz przy-prowadzała.

Wiedzieć zaś należy, iżto był człowiek, który wyiawszy powyższe uroienie, posiadał zdrowy rozum, i wszystkie sprawy swoje czynił porządnie i regularnie. Zaprzeczyć temu iednak nie można, iż to zjawienie czasem też i nie z wewnętrzney, lecz zewnętrzney pochodzi przyczyny, osobliwie bydz może skutkiem odbi-iania się promieni światła, iak przykład sławnego *Kerstinga* dowodzi. Pracował on dnia pewnego nad wieczorem w swoim laboratorium, gdzie powietrze przez mnóstwo lekarstw i trupów ściśnione i parowaniami obciążone było. Spoyrzawszy raptownie w górę, uyrzał naprzeciwko siebie w drugim końcu sali całą swą figurę siedzącą. Wstał, ażeby lepiej rozpoznał to zdarzenie, lecz gdy się zbliżył, zniknęło; wrócił na to samo miejsce, i powtórnie ten sam widok obaczył. Gdy z drugiego końca sali znowu nic się nie pokazywało, wniosł, iż wszystko zależało od padnienia kąтового promieni światła, i że całe to zdarzenie skutkiem było parowania znaydującego się w sali, które za pomocą słońca zachodzącego, skutkowało iak zwierciadło.

Przez skutki uroienia sny i przeczucia śmiertelnemi stać się mogą; i zawsze to miałem za bardzo smutny znak, kiedy mi chory lub jego przyjaciele mówili, iż krótko przedtém miał sen lub przeczucie śmierci swojej, albo że się okazał duch grożący onemu. Było to po części pewnym dowodem, iż choroba u tego chorego głęboko miała swoje siedlisko, i że już przed okazaniem się iey, układ w nim nerwów i źródło przedstawięń, było w takim stopniu zniszczone, że był mocny roić sobie tak żywe wyobrażenia. Można z tego po części wnosić, iż takowe przekonanie śmierci czyni chorobę straszliwszą, i lekarstwa nieskutecznemi, a osobliwie osłabia leczącą naturę, bez której częzą jest cała sztuka lekarska.

Nakoniec prawdziwe choroby przybrać mogą przez wpływ uroienia, wcale niezwyčajne i naysgorsze modyfikacye, a nawet przez nie i powstać mogą. W tym przypadku lekarz w żadney książce lekarskiej nie znajdzie pomocy i ratunku, a jeszcze mniej dokaże, gdy chorego chce przekonać, iż to wszystko jest uroieniem. Jedyny sposób, który go może wyprowadzić z przykrego położenia, jest szczęśliwa myśl, lub iakikolwiek sposób, przez który imaginacya może bydź naprowadzona na inny przedmiot: tak skutki iey stają się mniej szkodliwemi, lub też zupełnie zniszczone zostają.

Wiadomo jest, iak tego wyleczono, który się mniemał bydź umarłym, i nic ani jeść, ani pić nie chciał. Pochowano go zwykłym obrządkiem w piwnicy: ieden z przyjaciół jego rozkazał

się w krótkim czasie potem w trunnie do teyże piwnicy zanieść: przyniosł z sobą dobrą kwotę różnego pokarmu, i zaręczył mu, że na drugim świecie iedzą i piją. Dał się namówić i został wyleczonym. Innemu, który sobie uroił, iż był bez głowy, dowiedziono fałsz tego uroienia, gdy mu wsadzono na głowę ciężki kapelusz z ołowiu: ciężar iego dał mu uczuć w krótkim czasie, iż ma głowę. Naygorzey jest, gdy uroienie zwraca się na rzeczy, które wręście przez żywe wyobrażenie sprawdzić się mogą! Tego rodzaju był przypadek, który sam widziałem, sam leczyłem chorego, i który pewno należy do nayoczywistszych dowodów zbyt nateżonego uroienia.

Szesnaście-letni młodzieniec, słabych i zbyt czułych nerwów, lecz zupełnie zdrowy, wychodzi mrokiem z izby swojej, powraca raptownie z bladą przełęczoną twarzą, i powiada drżącym tonem swojemu przyjacielowi, z którym razem mieszkał, że pojutrze o godzinie dziewiątej umierać musi. Przyjaciel iego poczytuie tę raptowną odmianę młodego i wesołego człowieka za osobliwą; pyta się go o przyczynę, a gdy mu iey nie chce objawić, szuka sposobu odwrócenia go od takowey myśli i czyni ią śmieszną. Lecz to wszystko jest bezskuteczne, młodzieniec ustawicznie powtarza, iż śmierć iego jest pewna i nieuchybna. Zeszło się wnet kilku przyjaciół usiłując go wyprowadzić z tego błędu, przez wesołość, żarty, a nawet i małe szyderstwa. Siedział między niemi w ponurém zamysleniu, nie uważał na nic, wzdychał i na końcu zaczął się

gniewać, gdy z niego dłużej szydzić chciano. Spodziewano się, że noc przez spokojny sen przemieni takową fantazyą; lecz nie spał i nie czém inném całą noc zatrudniał się, iak bliską śmiercią. Kazał mnie rano do siebie przywołać; znalazłem zdrowego człowieka, który cały był zajęty przygotowaniem do swojego pogrzebu, żegnając się najczulszym sposobem ze swoimi przyjaciółmi, i pisząc właśnie list do oycy, który był podówczas wyiechał, z pożegnaniem i oznajmieniem iż jutro o godzinie dziewiątej umrze. Roztrząsałem iego stan fizyczny, lecz nic nadzwyczajnego nie dostrzegłem; dawał się dość iawnie poznawać w nim powszechny kurcz nerwów przez bladość twarzy, zapłakane oczy, przez ziać powierzchni, i mały ściągnięty puls.

Starałem się uprzętnąć urojenie iego, nie mające żadney zasady, i dowodziłem mu, że człowiek którego fizyczność w tak zdrowym znayduie się stanie, wcale się tak bliskiey śmierci obawiać nie powinien. Zebrałem całą moję wymowę i powagę lekarską. Lecz to wszystko nie uczyniło najmniejszego skutku; chętnie mi przyznał, że ia iako lekarz nie znayduję w nim żadney przyczyny śmierci; lecz że to iest szczególny iego przypadek, że bez naturalney przyczyny, iedynie przez nieodmienny wyrok, teraz umierać musi, i choć nie może od lekarza żądać, aby mu wierzył, pewnym iest, iż go jutrzeysza śmierć przekona. Nie zostało mi więc nic do czynienia, iak mu oświadczyć, że w tym przypadku przymuszony iestem z nim się obeyść iak z chorym, i przepisać mu potrzebne lekarstwa.

Odpowiedział na to, bardzo dobrze, lecz WP. zobaczysz, że lekarstwa nie tylko mnie nie ulecą, lecz wcale żadnego skutku nie uczynią. Czas był drogi, zostawało mi tylko jeszcze 24ry godzin do kuracyi. Osądziłem więc za najlepszą rzecz oswobodzić go z nateżonego uroienia, przez mocno wzruszające, a chorobie opór czyniące lekarstwa. W tém przedsięwzięciu przepisałem mu tęgę lekarstwo na womity i laxowanie, kazałem położyć wezykatorya na obiedwie nogi, i dawać drażniące zbyt kiszki enemy. Wszystko pozwolił z sobą czynić, lecz zawsze z tém zapewnieniem, że ciało jego już jest na pół martwém, i że lekarstwa nic skutkować nie będą. W istocie dowiedziałem się z podziwieniem, gdym go wieczorem nawiedził, że lekarstwo na womity prawie nic nie skutkowało, a wezykatorya nawet skóry nie zaczerwieniały. Wtedy zupełnie nad niewiarą naszą tryumfował, i znalazł w nieskuteczności lekarstwa nayspewniejsze przekonanie, że już jest półumartym. To zdarzenie dla mnie coraz ważniejszém się stawało, widziałem, jak głęboko i z jakim zniszczeniem owa walka duszy na ciało skutkowała, do jakiego stopnia już przyszła nieczułość, i w istocie się obawiać musiałem, że uroienie, które ciało do tego stopnia nieczułości przyprowadziło, jeszcze straszniejsze skutki spowodzić może.

Wszystkie nasze badania, w czémby się jego uroienie znajdowało, do tego czasu bezskutecznemi były. Teraz dopiero wyjawiał w największym sekrecie jednemu ze swoich przyjaciół,

że gdy dnia wczorayszego wychodził na salę, ujrzał postać białą, grożącą, i w tym samym momencie usłyszał głos: po jutrze o godzinie dziewiątej umierać musisz; mówił, iż to było przeznaczenie, którego w żaden sposób uniknąć nie może.

Nie prześlawiał robić stosownych rozporządzeń, napisał testament, i wszystko wyluszczył, iak urządzić jego pogrzeb, kto go miał nieść i kto miał być przytomnym przy wynoszeniu ciała; nalegał nawet o przyęcie wiatyku, lecz tego mu odmowiono. Gdy się noc przybliżała, zaczął już godziny liczyć, które miał jeszcze żyć do ostatniej dziewiątej poranku następującego, i przy każdym biciu zegarka, smutek jego i niepokojność wyraźnie się pomnażały. Wtenczas i mnie strach ogarnął; przypomniałem sobie przykłady, gdzie samo urojenie śmierci, w istocie ją spełniło. Obawiałem się, ażeby i tutaj nie nastąpił równy koniec, iak nas przekonał przykład owej żartobliwej exekucyi, gdzie złoczyńca osądzony na stracenie, przecierpieć musiał wszystkie boiaźni, a gdy w oczekiwaniu śmierci, uderzony został rozgą w kark, upadł na ziemię i skonał. Lękałem się więc, ażeby i tutaj uderzenie godziny dziewiątej nie zrobiło tego samego skutku, co tam żartobliwe uderzenie rozgą.

Powszechny kurcz, który już i tak był sprowadził wszystkie krew do głowy i wewnętrznych części, złączony z wybiciem fatalney godziny, mógłby nayokropniejszą sprawić rewolucyą, a przynajmniej mdłości, zalanie krwią, lub też zupełne zniszczenie małej resztki zdrowego rozu-

mu, który już i tak się zbliżał ku ostatecznemu zniknięciu. Cóż było czynić? wszystko od tego zależało, ażeby nieznacznie przetrzymać nieszczęśliwy termin od niego oczekiwany: i spodziewać się było można, że gdy całe urojenie na tym się zasadzało, poznawszy błąd, mógł ozdrowieć. Więc całą ufność moję zwróciłem do opium, które i tak dla kurczu potrzebném było; kazałem mu zażyć po północy 20. kropel *Landani liquidi Sydh:* z dwoma granami wyciągu szaleiu (*Extr hyosciami*), i zaleciłem, że jeżeli prześpi termin śmierci, aby przyjaciele jego zebrawszy się do łóżka, za obudzeniem się chorego, śmiali się z niego, i żeby na miejsce tamtey już gasnącey myśli, wzbudzili w nim iak nayżywsze uczucie wstydu. Wszystko punktualnie zostało uskutecznił: zasnął wnet mocno po zażyciu opium, i spał prawie do iedenastej z rana. Obudziwszy się, pierwsze jego było pytanie, która jest godzina: słysząc iż daleko czas śmierci przespał, i widząc iak był ukaranym przez wyśmiewania, schował się zawstydzony pod kołdrę, nakoniec sam się z tego śmiał i zapewnił, iż mu się wydaie, że to wszystko tylko snem było, nie mogąc pojąć, iak mógł bydz tak nierozumnym. Odtąd zawsze się znaydował w czerstwym zdrowiu, i nigdy więcej nie miał podobnych przypadków.

Mamy więcej przykładów, gdzie zdrowe osoby, które sobie przepowiadały śmierć, w samey rzeczy, wów dzień przeznaczony umierały. W dawnych wiekach, gdzie ieszcze należało do dobrego tonu życia trzymać sobie Astrologa, któ-

ry powinien był oznaczyć kres życia, umierało wiele znakomitych osób, w rok lub w miesiąc przeznaczony; z tey to przyczyny zmocnioną została wiara do tych przepowiadani. Ja łatwo ie poymuie, i pisarze owego czasu objaśniali tę rzecz wcale naturalnie. Ci ludzie umierali w istocie na przepowiadania, i to właśnie iest przypadek, gdzie w przepowiadaniu iakowey rzeczy, ukryta była zasada, dla której się to ziściło. Wpływa atoli do tego więcej aniżeli lekomyślność lub słabość duszy, aby się przepowiadania takowe ziścić mogły, zwłaszcza gdy są zasadzone na matematycznej prawdzie: wtedy ich nie przyimuiemy bez wzruszenia i boiaźliwego uprzedzenia. Z każdym dniem, który nas zbliża do fatalnego momentu, musi wzrastać udręczenie duszy naszej, a z nim i nieodłączone zniszczenie naszego stanu fizycznego.

Boiaźń iest naydelikatniejszą i nayśmiertelniejszą trucizną, ona przytępia wszystkie czynności życia, zabija nayślachetniejsze siły natury ludzkiej; iako to odwagę, moc nerwów i duszy: utrzymuie nieprzeftannie układ nerwów w takim rozwolnieniu, iż ie poczytywać trzeba ieżeli nie są samą chorobą, to przynaymniey za naydrażliwszą do niey przyczynę. Niech nas i mała słabość w tey skłonności napadnie, wtedy przez lękliwość, i mało znacząca niemoc ciężką stać się może, a naymnieysza febra katarowa przemieni się w nayniebezpieczniejszą febrę nerwową, którą nawet i śmiercią przyplacić możemy.

Tymto się sposobem dzieje, iż w powszechném nieszczęściu, iako to w zarazie powietrzney, długo trwającym obleżeniu, to właśnie śmiertelność pomnaża, iż każdy się obawia tego samego losu, iakiemu podpadła cała okolica. Potwierdzone jest doświadczenie, iż choroby w obozach nigdy nie są licznieysze i więcej śmiertelne iak wtedy, gdy długo wojsko stoi naprzeciw nieprzyjacielowi, i gdy zostaje w ustawicznym oczekiwaniu bitwy.

Znaiomy jest przykład pewnego człowieka, który bynajmniej nie był zabobonnym, a któremu uczyniono złą przysługę w młodości jego, wróżąc mu z konstellacyi rok śmierci. Zartował on z tego długo, aż przeznaczony rok nastąpił; potem coraz bardziey w myślach się zagłębiał, i ta niegdyś żartobliwa myśl, stała mu się nieustanném udręczeniem. Bez powierzenia się nikomu, chodził od iednego lekarza do drugiego, chcąc się przeświadczyć o stanie swego zdrowia, i przytłumić to uroienie przez zdanie akademii. Używano wszystkich zabezpieczających środków, (præservativa): oddalone zostały wszystkie przyczyny chorób, i już zostawał tylko miesiąc do zakończenia tego straszliwego roku, gdy dostał zwyczajney febry, z której lękał się śmierci. Przez to cała moc choroby skutkowała na głowę i nerwy, i umarł piątego dnia zostawszy paraliżem tknięty.

Nie chcę przez to utrzymywać, iż nie masz takich przypadków, w których dusza mieć może prawdziwe przeczucie, a nawet i pewne przeświadczenie bliskiego rozstania się. Postrzegamy

to osobliwie w zażarzałych chorobach, iak np. w suchotach, gdzie moc duszy zwolna uśtaie, wewnętrzne zaś czucie naszego fizycznego bytu, prawie codzieln widzialnie ubywa. Zdaie się, iż w tym stanie bydź może przeczucie tego momentu, gdzie pozostała resztką mocy duszy zupełnie ginie tak, iak olej w lampie zupełnie się wypala.

Nie wyydzie mi z pamięci przypadek iednego przyjaciela, który był w tym stopniu suchot, iż się zdawało, że tylko potrzeba było oczekiwać momentu, gdzie najmnieysze tchnienie zupełnie zgasi ostatnią iskierkę życia. Sam był lekarzem i w tym konaiącym stanie przepowiedział sobie, że ieszcze żyć będzie dwadzieścia i cztery godzin: kazał sobie powiesić zegarek przy łóżku, rachował każdą godzinę, i wpatrywał się nieprzeftannie na skazówkę od zegarka, aż do dwudziestej czwartey godziny, w której na zawsze zamknął powieki.

Przez wpływ uroień poznać można, iak choroby osobliwie z uczucia nerwów pochodzące, mają swoje epoki, a w ścisłem wzięciu stać się mogą i modnemi. Wiadomo iest, iż każdy zakres czasu ma właściwy kształt panuiących wyobrażeń, które na końcu przechodzą w naszą istność. Nie bydź nie może naturalnieyszem, iak że się ów kształt udziela naszym uczuciom, szczególnie zaś okazuje się w chorobach czucia. Do tego się ieszcze przyłącza tajemna sympatya uroień, przez co bład i choroby czucia, łatwo bardzo wzbu-
dzaia naśladowanie, i w istocie się udzielaia, iak np. codzienne naśladowanie w poziewaniu. Dla

tego zrozumieć można, czemu pewne choroby tego rodzaju, czas niejaki panować mogły, i znowu nagle ustały, i czemu inne choroby, chociaż przyczyny fizyczne są też same, iednak w tym kształcie więcej się nie okazują.

Mamy tego ważne nader przykłady. Jak długo panowała choroba oczarowania, a przecię teraz z mody wyszła, iedynie przez zmianę wyobrażeń i przez inne sprośtowanie uroień naszych. Tak się byli przyzwyczaili ludzie mieć za głos czarta każdą rozpustną myśl, każdy niezwyuczayny głos w nocy, że iego się zawsze za zasłoną spodziewali: ta myśl stała się na końcu panującą i uślawicznie działającą na imaginacyi; wtenczas bardzo łatwo bydz mogło, iż wewnętrzne niezwyuczayne uczucia, mogły się zdawać czarami tym ludziom, którzy ie mieli za sprawy czarta, i tacy ludzie w istocie się mniemali bydz oczarowanemi; tak dalece, iż nawet nie wzdrygali się palić czarowników i czarownic. Mamy wiadomości niewątpliwe, iż wiele ludzi równie iak ich sędziowie, przekonanemi byli, że ta kara iest sprawiedliwa. Okazuje się na końcu, że tak sędziowie iako i osądzeni iednę mieli chorobę; Różnica tylko ta była, że tamci wyrok dawali, a ci cierpieli. Jest to w istocie przyjemną pracą porównywać symptomata owych chorob przyznawanych czartom, z terażnieyszemi nerwow słabościami, równie iak owe czasy z terażnieyszemi; dla nauczania się, iak są szacowne postęпки Fizyki, wydofskonalenie moralne człowieka, i iak iest dobroczynny wpływ prawdziwego światła.

Jedna z naysobliwszych chorob imaginacyi i mody pewnie ta była, w której człowiek mniemał się być przemienionym w zwierzę. Znajdujemy te przykłady w późniejszych czasach. Większa część baiek mitologicznych pewnie stąd miała swoy początek. Któż sobie nie przypomni przykładu króla *Nabuchodonozora*? którego cudowne dzieie na tém się kończą, iż nadto uniesiony pychą, wystawiał sobie, iż był dzikiem zwierzęciem, uciekł i w tém wyobrażeniu żył kilka lat między zwierzętami leśnemi. Nakoniec napewniey przez leczenie się w czyśm powietrzu, i przez używanie za pokarm zioł, powrócił do rozumu i domu.

Lecz właściwa tey choroby moda, należy do wieku dwunastego, trzynastego i czternastego: wtedy właściwe imię miała (*Licantropia*). Wtenczas była znaczna liczba ludzi, którzy czasem dostawali szczególnego paroxyzmu uroienia, iż są wilkami. Było to w istocie zachwycenie (*extasis*), w którym delikatniejsza organizacya wieku dwiętnastego możeby była słyszała głos anielski; owi między wilkami żyjący ludzie, słyszeli wyście wilków, przybrali na siebie naturę wilczą, a myślą naśladowali czynności wilcze; powróciwszy zaś do zdrowia, to wszystko opowiadali co we śnie czynili, tak iakbyto czynili na jawie. Wielu z nich do tego doszli stopnia, że nie tylko się mieli za wilków, lecz uciekali z domów, blakając się kilka dni w lasach, kradli barany, surowo one zjadali, i zupełnie tak żyli iak wilcy. Im więcej ich się mnożyło, tém

bardziej te myśli stawały się żywymi i czynnymi u wszystkich, którzy więcej do obłąkania imaginacyi byli skłonni. Nakoniec i do tego doszli stopnia, iż sobie wystawiali, że człowiek nie tylko sobie uroić może, iż jest wilkiem, lecz że potrafi nawet przemienić się istotnie w wilka. Dlatego też pisarze owych wieków wyrażają, że chodziły całe trzody takich wilkoludzi, że całe wsie poświęcały się temu nieszczęśliwemu rzemiosłu, a gdy zabito wilka, to nie było można wiedzieć, czyto był wilk, czyli też człowiek w postaci wilka; uważano nawet, iż rany któremi wilki rażone zostały, ludzie potem nosili i ból cierpieli. Wreście osądzono za najlepszą rzecz to szaleństwo przypisać czartom; przeklinano tych nieszczęśliwych wilkoludzi i palono ich, a gdy z czasem ubywało wilków, i to uroienie ustawało powoli, a nareszcie zupełnie znikło to osobliwsze dziwactwo.

P. Kinzel.

C H I M I I A.

O pokarmach chemicznie rozebranych, iako wpływających do utrzymania życia i zdrowia.

PRZEZ pokarm rozumieją się wszelkie istoty, które mogą zamienić się w nasze ciało. Zdrowie człowieka zależy po większej części od ich ilości i gatunku, stosownie do każdego potrzeby, wieku i konstitucyi.

Pierwsi mieszkańcy ziemi nie znali innych pokarmów, tylko nayprostsze i bez żadney przyprawy: pożywienie takowe przynosiło im naywiększe korzyści. Jakoż proste pokarmy i umiarkowane ich używanie, nazwać można źródłem nayobfitszém zdrowia i życia, których zbytkując w jedzeniu, utrzymać nie podobna. Codzienne przykłady widocznie okazują, iak wiele ludzi umiera przed czasem, a inni boleściami przyciśnieni smutne prowadzą życie, dlatego iedynie, że się nadto w uciechach stołowych zatapiali; kiedy ci przeciwnie, którzy nigdy nie przebrali miary w jedzeniu, i na prostych pokarmach przeftawali, w naylepszym zdrowiu do późney starości wiek wóy przepędzili. Moznaby tu przytoczyć *Augusta, Bartola, nieśmiertelnego Newtona* i wielu innych; lecz przykład sławnego *Cornaro* służyć nam będzie w téy mierze za naywiększy dowód. Wenetczyk ten mając lat 25. począł doznawać wszelkich dolegliwości, które nierządnemu życiu prędzey lub późniey towarzyszyć zwykły. Osłabienie żołądka, boleść po wszystkich ftawach, wolna gorączka, podagra i tym podobne słabości

Marzec 1803.

X

razem nań uderzyły, i pomimo największe lekarzów usiłowania stan zdrowia jego coraz był smutniejszy, aż do 40go roku życia. Naten-
czas porzucił wszelkie lekarstwa, i przedsięwziął zachowywać najściślejszą dyetę. Wstrzemięźliwość ta w jedzeniu i picu przyniosła nayożądniejszy skutek: w krótkim czasie zniknęły wszelkie dolegliwości, a *Cornaro* w najlepszym zdrowiu duszy i ciała żył lat przeszło 100.

Sposób żywienia się wpływa w obyczaje ludzi, a nawet ma związek z losem narodów. Mieszkańcy Indostanu, którzy za świadectwem wszystkich wędrowników są najwstrzemięźliwsi w pokarmach i napoiach, mają oraz największą zaletę z ludzkości i przyjemności obyczajów: nie masz śladu w ich dziejach owych nadzwyczajnych zbrodni, któremi się wiele innych narodów zhańbiło. Brzydzą się krwią; obrzydzenie to do tego stopnia jest posunięte, że nawet krew zwierząt mają w poszanowaniu.

Wszelkie pokarmy, które służą do pożywienia ludziom i zwierzętom, pochodzą z królestwa organicznego. Królestwo kopalne dostarcza tylko niektórych przypraw, ale nie istot mogących się zamienić w ciało nasze. Dziecie narodu ludzkiego uczą, i sam rozum przekonywa, że w pierwszych czasach człowiek żywił się tylko roślinami: smak i powonienie były mu zapewne przewodnikiem w wyborze istot do pożywienia zdalnych: dwa te zmysły dane są od przyrodzenia ludziom i zwierzętom, aby ich ostrzegały, które pokarmy są szkodliwe i niebezpieczne. Doświadczenie nauczyło z czasem, które z roślin wy-

niszczone siły lepiéy pokrzepić mogą. Póki społeczność ludzka w szczupłych obrębach była zamknięta, póty człowiek na samych tylko roślinach mógł przeistawać. Ale kiedy liczba ludzi znacznie się powiększyła, rośliny nie mogły im dostarczyć tyle pożywienia, ile go potrzebowali: a gdy ieszcze rozmnożone zwierzęta poczęły się im naprzykrzać; człowiek częścią dla obrony, częścią z głodu, targnął się na ich życie, i mięsem ich karmić się począł.

Byli wprawdzie, i są ieszcze do tych czas ludzie, a nawet całe narody, których pożywienie zależy iedynie na mleku albo roślinach; inni samego tylko mięsa używali. Zdaie się iednak, że podług przepisów natury, człowiek równie używać powinien mięsa zwierząt, iak płodów ziemskich; lubo go *Plutarch*, a za nim filozof *Genewski* na same rośliny skazać usiłują. Wrodzona chęć wszystkim ludziom do pokarmów, tak roślinnych iak zwierzęcych, byłaby dostateczną na okazanie prawdy tego mniemania: co też dowodzi struktura narzędzi trawiących, i dolegliwości wynikające z długiego używania samych tylko roślin, lub samego mięsiwa.

Zołądek ludzki z błonek i muskułów upleciony, podobny iest zupełnie do żołądka zwierząt mięsożernych: człowiek równie iak te zwierzęta, ma psie zęby i wewnątrz zwane ślepem, krótkie i małe. ¶ Prócztego używanie mięsa iest koniecznie potrzebne dla pokrzepienia sił wyniszczonych przez pracę. Lecz kiedy uważymy, że u człowieka są także zęby przednie i trzonowe, kanał wewnętrzny obszerny, długi, mogący się

znacznie rozszerzać, pełen zakrętów i zmarszczek, iak u zwierząt żyjących roślinami; przyznać potrzeba, że przez to podwoyne ukształcenie natura mu przeznaczyła za pokarm rośliny i zwierzęta.

Nadto używanie pokarmu iednego tylko gatunku, wkrótce sprawuje obrzydzenie, rodzi mnóstwo dolegliwości. Pokarmy roślinne nie utrzymują i nie krzepią dostatecznie sił; osłabienie żołądka, wiatry, parcie i biegunka są prawie od nich nieoddzielne; lecz z drugiey strony są nader skuteczne dla zapobieżenia zbytecznéy obfitości krwi i żółci, iako też i zgniliznie. Zdaie się, że natura udzielając nie wiele psich zębów człowiekowi, chciała go ostrzedz, aby oszczędnie używał mięsiwa. Jakoż pokarmy mięsne znacznie pomnażają ilość krwi i żółci, i u-
sposabiają do chorób zgniłych.

Skutki tych pokarmów rozciągają się nawet do moralności: uważano, że ludy mięsożerne były skłonniesze do srogości i okrucieństwa.

Pierwsze trawienie pokarmów odbywa się w ustach, gdzie zmielone zębami przesiekają śliną, która nigdy się tak obficie nie oddziela, iak w czasie żucia. Ciecz ta jest istotnie potrzebna do strawności. Aby więc dobrze trawić, trzeba dobrze żuć, i ci którzy nie żują należycie pokarmów, lub którzy mają nałóg częstego plwania, pospolicie źle trawią, i podlegli są częstym niestrawnościom.

Pokarmy nie tylko dostarczają zwierzętom soków pożywnych, które się przekształcają w ich ciało; ale ie nadto krzepią i wzmacniają: czego

jest dowodem, że iak tylko pokarm dostanie się do żołądka, pierwéy nawet nim się trawic pocznie, ciało natychmiast siły i czerstwość odżytkuje, iak można widzieć na osobach wyniszczonych przez długie niejedzenie, lub zbytęzną pracę. Wilk jest nadzwyczaj żarłoczny, a często wielki głód wytrzymać musi: w takim razie, za świadectwem niektórych naturalistów, instynkt wrodzony skłania go do jedzenia ziemi, z którey wprawdzie żołądek jego bardzo małą ilość soków pożywnych wypracować może, lecz która ciężarem swoim wzbudza moc i dzielność żołądka, a tym sposobem odżywia zemłale siły innych części.

Trawienie więc nie tylko służy do wyrabiania z pokarmu soków pożywnych, które przeistoczyć się powinny w nasze ciało; lecz ieszcze przynosi inną korzyść równie ważną, gdy przywraca równowagę w cyrkulacyi sił i czynności, które przez długi czas w jednéy części skupione, pociągęłyby za sobą kurcz, a stąd wyniknęłyby wkrótce musiał wielki nieład w różnych działaniach budowy ciała zwierzęcego. Stąd wypada wniosek nader ważny, że w wyborze pokarmów należy się stosować do mocy lub słabości konстыtucyi, i do rodzaju prac, które człowiek podeymuje. Jakoż doświadczenie uczy, że pokarm do strawienia łatwy, nie służy, lecz owszem szkodzi ludziom silnym i wiele pracującym: przeto też osoby takie powinny używać pokarmów twardych i ciężkich, na którychby starcie żołądek mocno pracować musiał. Przeciwnie zaś osoby te, których organizacya jest delikatna, potrzebują po-

karmów najszybszych; a tak jeszcze strawność odbywa się u nich z największą pracą i trudnością.

W pokarmach zatem potrzeba mieć baczność na te dwie ich własności, wzmacniającą i tuczącą, co jest rzeczą nader ważną: gdyż pokarm zbyt tuczący, a pod małym wymiarem, zasiliłby nadto bez wzmocnienia, pokarm zaś zbyt ciężki a mało tuczący, zmordowałby narzędzia trawienia, i wprowadziłby ciało w ostatecznie osłabienie, nie nadgradzając w niem ubytku soków pożywnych.

Zywienie, *nutritio*, dzieli się na animalizację i assimilację. Pierwsza zależy na zamianie istot roślinnych w zwierzęce; druga jest przejęciem pokarmów tak roślinnych jak zwierzęcych do tego stanu, w którym są podobne naszym częściom. Dwa te działania w ciele, odbywają się za pomocą sił chemicznych i organicznych. Lecz zamiana ta pokarmu w ciało nasze, nie miałaby miejsca, gdyby nie zachodziło iakoweś podobieństwo między częstkami istot kużywieniu służących, i częstkami ciała naszego. Podobieństwo to żadnej wątpliwości nie podpada. Wszystkie istoty składające humory i części stałe ciała naszego, znajdują się zupełnie też same w mięsie zwierzęcém, a zupełnie podobne w płodach ziemskich.

Galareta zwierzęca, *gelatine*, podobna jest do lepu, *mucilage*, i mączki, *fecule*. Pierwiaszki te obficie się znajdują w królestwie roślinném, i są zasadą prawie powszechną istot pożywnych. Kłocy roślinny: (*substance vegeto-animale* według *Beccaria*), w znaczney ilości znajdujący się

w mace pszenney, jest spólny wszystkim ziołom, i ma też same prawie własności, które część włókniśta krwi, i kley włókien muskułowych. Znajduje się także w królestwie roślinném jedna istota, która ma wiele podobieństwa z białkiem zwierzęcym, i prawie też same własności. Wszystkie te istoty nie tylko dostarczają ciału zwierzęcemu soków pożywnych, lecz jeszcze i w tém są do siebie podobne, że mają pierwiastek, *base*, spólny niedokwas wodowęglowy (*l'oxide hydro-carboneux*); Niedokwas ten w istotach zwierzęcych zjednoczony jest z pewną ilością azotu, a niekiedy z fosforem. Azot znajduje się także i w roślinach, lecz węgiel jest w nich w większej obfitości. Ciała zatém roślinne od zwierzęcych, w powszechności mówiąc, tém się różnią, że w pierwszych więcej jest węgla, a w drugich azotu.

Animalizacya zdaie się zależeć iedynie na tém: że pewna ilość azotu, większa w miarę innych początków, pozostaje w ciele zwierzęcém, działanie to początek bierze w żołądku, a kończy się w innych wnętrznościach. Pokarm przeięty różnemi sokami trawiącemi, poczynają nieiako burzyć się, coby nazwać można *fermentacyą* zwierzęcą. Na mocy téy fermentacyi, początki, z których się pokarm składa, wchodzą w nowe kombinacye; w tymże czasie powstają różne gazy, a mianowicie gaz kwaśny węglowy, gaz wodorodny i t. d. a tém samém ilość azotu staje się większa. Lecz nigdzie więcej i znacznie azotu się nie oddziela, iako w płucach.

Skutki oddychania widocznie okazują, że kwasoród powietrza zwyczajnego zabiera z płuc znaczną ilość wodorodu i węgla, z którymi się łączy, a zatem ilość azotu, w miarę ubywania dwóch tych pierwiastków, powiększać się musi. Słusznie więc twierdzić można, że animalizacya nic innego nie jest, tylko oddzielenie węgla od części zwierzęcych; wegetacya zaś przeciwnie zależy na zebraniu się w większej ilości węgla w roślinie: pierwszy skutek dzieje się za pomocą kwasorodu, drugi przez rozkład kwasu węglowego od promieni słonecznych.

Pokarmy trawia się z mniejszą lub większą dokładnością, w miarę dzielności soku żołądkowego, i mocy samego żołądka. Nie wiadomo jeszcze, jaką moc wywiera sok ten na różne gatunki pokarmów. To tylko jest rzeczą niewątpliwą, że własności jego w różnych zwierzętach różne są, tak dalece, że u niektórych mięsożernych sok ten bardzo słabo działa na rośliny; u karmiących się zaś roślinami, nie ma żadnej mocy na istoty zwierzęce: ale u człowieka doskonale rozrabia pokarmy jednego i drugiego rodzaju.

Wiadomo także, iż dzielność jego odmienna jest w wielu okolicznościach, i że czasem jedne pokarmy lepiej się w nim rozpuszczają, niżeli drugie. Co do pierwiastków, z których się roztop ten składa, nie mamy jeszcze nic pewnego i stałego. Smak jego czasem jest kwaśny, czasem nieprzyjemnie słodkawy. *Brugnatelli* znalazł w soku żołądkowym ptaków drapieżnych, kwas wolny, żywicę i materię zwierzęcą, połączoną z małą ilością soli zwyczajnej.

Jani Chimicy odkryli w nim sole fosforyczne. Według doświadczeń *Spallanzani* i *Gosse*, zdaje się, że sok ten u zwierząt roślinami żyjących, jest zawsze kwaśny, a *Spallanzani* zapewnia, że go nigdy nie znalazł kwaśnym, u ptaków drapieżnych, u ryb, węzów i żab (a).

Twardość i miękkość pokarmów nie mało także wpływa do łatwiejszego onych strawienia. Jabłko na przykład i melon, nie tak łatwo rozrabia się i trawi, jak poziomki i maliny; kapuśa z większą trudnością, niżeli karafioły. Prócz tego różne części roślin i zwierząt różną mają sposobność do rozrobienia się w żołądku, i częstokroć jedna część jest należycie strawiona, kiedy druga część téż saméj rośliny, lub tegoż samego zwierzęcia wcale nietknięta, albo mało

- (a) Sok ten oddziela się w gruczołkach będących między błonami żołądkowymi, z których sączy się do żołądka. Chciawszy go otrzymać w zupełnej czystości, zwierzę mające go dostarczyć powinno być wymorzone głodem przez dwa dni pierwszy. nim się zabije. Tym sposobem *Spallanzani* odebrał 32. uncye tego soku z pierwszych dwóch żołądków barana. Tenże sam naturalista dawał połykać zwierzętom cienkie rurki blaszane, w różnych miejscach podziurawione, suchą i czystą gąbką wypchane. Wrony takowych rurek połykały na raz po 8. które potem w 3 i pół godziny gardłem odrzucały. Sok z gąbki wyciśniony miał kolor żółty, klarowny, smak słony i gorzki. Można także otrzymać sok ten za pomocą wómitów wzbudzonych naczczem przez irytacyę. *Gosse* kiedy go chce z własnego żołądka dobyć, zatrzymuje na czas oddech, bierze potem powietrze w usta, popycha go językiem ku otworowi gardła: powietrze to rozrzedzone w żołądku spra-

co przerobiona wychodzi z żołądka. Doskonałość kucharza na tém zależy, aby tak umiał wygotować potrawy, iżby żadna ich część nie oparła się działalności soku żołądkowego.

Moc żołądka wiele także przyczynia się do strawności, i rzeczą jest niewątpliwą, że stan tego wnętrza ma wielki wpływ do rozrobienia pokarmów. Kiedy działalność jego jest przytępiona, iak bywać zwykło w czasie słabości i rozwolnienia, człowiek nie tylko nie ma apetytu, i częstokroć doświadcza nudności; ale nawet pokarmu w małej ilości zażytego strawić nie może: moc soku żołądkowego nie jest dostateczna; pokarm zostając dłużej niż potrzeba w żołądku, zaczyna burzyć się, i nabiera własności szkodliwych; toż samo dzieje się z istotami, do których żołądek cierpi odrazę i wstręt; pokarm takowy jeżeli nie odejdzie przez wymity, iak pospoli-

wuie w nim lekkie szarpnienie, po którym następują wymity. Korzystając z tej łatwości wymiotowania, Gosse brał rozmaite pokarmy, i oddając je prędzey lub późnief po zjedzeniu, uważał, iaką w nich odmianę sok żołądkowy sprawił. Réaumur i Spallanzani dawali połykać zwierzętom pokarmy w rurkach metalowych, i w woreczkach płóciennych lub sukiennych. Spallanzani nawet sam połykał takowe woreczki z mięsem surowym i gotowanym, z chlebem zżutym i niezżutym, z małemi kawałkami drzewa i t. d. Z różnych doświadczeń okazało się, że sok ten rozrabia pokarmy w żołądku po śmierci nawet zwierzęcia, lub też trzymany w jakim naczyniu: co dowodzi, że skutek jego jest wcale chemiczny i prawie od życia nie zależący i t. d.

Chaptale.

cie bywać zwykło; pociągnąć może za sobą naysłabsze skutki, gdyż w tej okoliczności, [działa] na kształt prawdziwej trucizny. Jeżeli moc soku żołądkowego jest zbyt dzielna, pokarmy zanadto prędko przechodzą do innych wnętrzności, nie mając dosyć czasu do należytego rozrobienia się w żołądku; stąd powstają gwałtowne parcia, biegunki, a czasem nawet jeszcze gorsze słabości. Wtenczas tylko żołądek odbywa należycie powinność swoją, kiedy jest w umiarkowanym stanie mocy: w takim razie sok żołądkowy ma tę dzielność, którą mieć powinien: pokarm nie sprawia żadnego w żołądku ociężenia, ani drażliwości, strawność odbywa się drogą przyrodzoną, a człowiek po iedzeniu czuje się lekkim i wesołym. Takowy stan oznacza należyty rozkład sił po różnych częściach ciała, i doskonałą harmonią w odbywaniu funkcji, na czem zależy zdrowie.

Ciąg dalszy w następującym Numerze.

L I T E R A T U R A.

ZYCIA UCZONYCH LUDZI.

*Wiadomość o życiu i pismach Teodora Wagi,
i Teodora Ostrowskiego.*

Wierni celowi dzieła peryodycznego, które pamięć uczonych oyczystej ziemi, wdzięczney podaje potomności, dajemy w krótkości poznać

dwóch nie dawno zeszytych mężów, jednegoż członków zgromadzenia i w jednymże prawie rodzaju nauk zasłużonych.

Pierwszy jest TEODOR WAGA. Urodził się w Mazowszu w ziemi Wizkiej R. 1739. W Szczucinie wziął pierwiastkową edukacyą w szkołach Piiarskich, i tamże został członkiem tego naukom i edukacyi młodzieży poświęconego Zgromadzenia. Życie Piiara, po skończonym kilkuletnim biegu nauk, i usposobieniu się do urzędu nauczyciela, składa się z liczby lat, na dopełnieniu tego trudnego obowiązku przepędzonych. Nie wystawia ono żadnych zdarzeń, mogących ważnością lub różnaitością interesować publiczność. Jest to iednostayny ciąg pracy, mało kogo zastanawiającej, wtenczas nawet, kiedyby natchwalebniej dopełniona była. Sprawował WAGA przez lat kilkanaście urząd nauczyciela z pożytkiem uczniów, z zaletą dowcipu swego, z okazaniem obszernych, które posiadał wiadomości.

W młodych zaraz leciech był polubiony od Stanisława Konarskiego, sławnego nauk w Polsce reformatora. Widział on w Wadze niepospolitą zdatność, powziął więc do niego szczególne przywiązanie, upatrując w nim człowieka zdolnego, utrzymywać i rozszerzać światło nauk, które sam z taką pracą, w pośród ciemności powszechney, szczęśliwie rozniecił. Jakoż Waga nie zawiódł powziętych zacnego starca nadziei. Literaturę dawną i terażnieyszą doskonale posiadał. Szczególniej zaś poświęcił się nauce prawa i historyi narodowey. Zwiedzenie obcych krajów przyłożyło się do ukształcenia iego umysłu i

rozszerzenia pożytecznych wiadomości. Był Waga lat kilka nauczycielem literatury, historyi i prawa. Właśnie to było w owych czasach w Polsce, kiedy te nauki głębszym daley umiejętnościom naksztalt zorzy przewodniczyły, i języków umarłych długie panowanie w szkołach zastępować zaczęły.

Naypierwsze dzieło, które dało poznać Wagę publiczności, iest *Historya książąt i królów Polskich* w jednym Tomie. Krótki ten zbiór i *Dzieie roczne* przez *Schmita* porządkiem lat zebrane, a przez *Albertrandego* po poliku przełożone, poprawione i powiększone, są iedynemi dziełami, w których *Historya* narodu Polskiego, aż do naszych czasów doprowadzona. Zrobił to dzieło *Waga* dla użytku iedney Damy, iak to sam w przedmowie wyraził, z przyłączeniem *Jeografii polskiey*, które bez iego wiedzy w *Supraślu* do druku podane było. Poprawił potém ten zbiór, powiększył i powtórnie wydał. Odtąd kilkakrotnie przedrukowany okazuje, iak wielce był i iest do edukacyi młodzieży pożyteczny. Zbierał autor dzieło swoje z naylepszych pisarzów: był w niém iasny i gładki, tego tylko żałuje czytający, że nie iest obszerniejsze.

Wydał także książkę o uŃstawieniu zakonu *Maltańskiego* i różnych iego *Komanderyach*, z wiadomościami interesującemi familie polskie, do tego zakonu należące.

W nauce prawa Polskiego nie mało zasłużył się *WAGA* przez nową i poprawną edycyą *Inwentarza*, nad którym *Maciej Ładowski*, *Andrzej Załuski*, *Arnolf Zeglicki* pracowali. Dał on dzie-

łu temu lepszy porządek, z wielu omyłek oczyścił, wiele niedokładności sprostował.

Mała xiega co do grubości, ale wielka co do princypiów i zasad sławnego *Beccaria*, o *Występach i karach*, pracy i gorliwości WAGI winniśmy, że się pokazała w języku polskim, a ile za granicą, tyle u nas przyczyniła się do sprostowania opinii w materji kryminalnego prawodastwa. Tłumaczenie to jest dobrze wykonane. Przełożył WAGA inne dzieło o *Cnotach i nadgrodach*, które za przydatek do tamtego uważać można.

Miał WAGA szczególną wiadomość familiy Polskich, do czego mu służyła wielka iego pamięć. Zostawił wiele przypisków do Herbarza Niesieckiego, którego dzieło, gdyby było kiedy przedrukowane, dodatki WAGI i Krasickiego, (bo i ten mąż szacował pracę Niesieckiego); nie małoby się do iego zbogacenia i wydoskonalenia przyczyniły.

O drobnych pismach WAGI wierszem i prozą, szczególniey w łacińskim języku nic nie wspominam. Są to prace szacowne, bo okazują, ile był biegły w tym uczonym języku. Lecz teraz sławę pisarzów szczególniey stanowią dzieła w oyczystej mowie wydane: gdyż dzisieysi uczeni wyszli z tego uprzedzenia, iakoby można było dobrze pisać w umarłym języku. Może to bydz dobrze dla dzisieyszych czytelników, ale coby na to powiedzieli dawni klassyczni pisarze?

Był nareście WAGA z liczby tych uczonych ludzi, którzy na sławę więcey przez światłą edukacyą, i udzielanie innym z nauk swoich pomo-

cy, niż przez wielkie i okazałe pisma zasługują. Sprawował pierwsze urzędy w swoim Zgromadzeniu. Obcowanie z nim było przyjemne dla różnych anegdotów i powieści, któremi mowę swoją zaprawiać umiał. Umarł w Warszawie roku 1801. życia 63.

TEODOR OSTROWSKI urodził się roku 1750. w Lubelském województwie. W Zgromadzeniu Piarském cały się zajął nauką prawa. Był kilka lat w *Collegium Nobilium* téj nauki Professore, a przez wydane dzieła zasłużył sobie znakomite miejsce między ludźmi, którzy w naszym narodzie najwięcej się w nauce prawa ćwiczyli, i one objaśnić, ułatwić i rozszerzyć starali się. Ważna zaśte nauka dla rządów i społeczeństw ludzkich. A ile dla rządzących z porządku i sprawiedliwości wynika chwały, tyle należy uwielbiać pożyteczne prace uczonych, którzy się pismami swemi do tak wielkiego dzieła przyczyniają.

Znaydując się król Stanisław August na publicznym popisie Konwiktu Warszawskiego, oświadczył żądanie podobnego Inwentarza konfytucyy i praw, za iego panowania uchwalonych, jaki dla dawniejszych był zrobiony. Podjął się tej pracy OSTROWSKI, wydał ją w roku 1782. za co od króla medalem *merentibus* był udarowany. Ta robota oznacza tylko iego pilność i pracowitość: dla tego się nad nią nie zastanawiamy, a idziemy do pism iego ważniejszych.

Wydane przez Wincentego Skrzetuskiego wyborne dzieło pod tytułem *Prawo polityczne narodu Polskiego*, zagrzało OSTROWSKIEGO do na-

pisania podobnego o *Prawie cywilném*. Oświadczył był, prawda, Skrzetuski wygotować księgę prawa cywilnego, iak już zrobił politycznego: Ale gdy inne zatrudnienia tego znakomitego pisarza odwlec to przedsięwzięcie zniewoliły; OSTROWSKI usiłował go zastąpić, i wydał swoją pracę na widok publiczny, we dwóch tomach R. 1784. W dziele tém autor, w każdej materji, czyni naprzód wywód z prawa rzymskiego, a potém wyklada, co w niej prawa krajowe stanowią. Dotąd prawo Rzymskie uważane było za źródło polepszzonego prawodawstwa w Europie. A lubo wydane niedawno uczone dzieło o Litewskich i Polskich prawach, usiłuje dowieść inny początek praw naszych, to jest z północy; nie można ganić OSTROWSKIEGO, że zgodnie ze zdaniem uczonego *Robertsona* prawo rzymskie naznacza za wzór lepszego i u nas prawodawstwa: bo chociaż narody, które państwo Rzymskie zniszczyły, miały swoje zwyczaje i prawa, dopiero iednak po odkryciu prawa rzymskiego powzięły doskonalsze wyobrażenia w tej materji, i zaczęły się otrząsać z dawnego barbarzyństwa. Gdy w pierwszej edycyi, mimo wszelkich starań autora, i zasięganey porady biegłych prawników, znaczne omyłki popełnione były, nie zrażony tém Ostrowski, nowéy dołożył pracy, i powtórne wydanie tak z błędów i pomyłek oczyścił, iż dzieło to w rzędzie najlepszych dzieł Polskich jest umieszczone. Niedawno dla użytku magistratur Pruskich, wytłumaczono je na ięzyk niemiecki: wyszło w Berlinie roku 1800.

Zaden podobno naród nie może się porównać z angielskim, w doskonałości kryminalnego prawodawstwa. Nigdzie życie człowieka nie jest więcej cenione. Nigdzie więcej nie używają ostrożności w tak ważnej rzeczy. *Blakston* jeden z naysznakomitszych prawników tego narodu, wydał szacowne dzieło o *Prawie kryminalném Angielskiem*. *Ostrowski* przełożył je na język Polski, aby narodowi swemu, od lat kilkunastu myślącemu o ułożeniu księgi praw cywilnej i kryminalnej, wystawił, co do ostatniej, godny wzór do naśladowania. Co zaś ten wykład szczególniej zaleca, są uwagi tłumacza, i stosunki czynione między polskimi i angielskimi prawami.

Pisma te zjednały *Ostrowskiemu* sławę biegłego męża w nauce prawa. Przeto gdy wyznaczona na seymie konstytucyynym deputacya, do napisania księgi praw cywilnej i kryminalnej, pod prezydencyą *Kollataia*, naówczas podkancle-rzego, pracować zaczęła; między innemi znakomitemi ludźmi, wezwwała do współnictwa roboty *Ostrowskiego*. Pięknyto był czas, kiedy urzędy krajowe, mając ważne poleczone obowiązki, otaczały się nayoświeceńszemi w różnych naukach mężami, aby godnie rozkazom seymu i oczekiwaniu publiczności odpowiedziały.

Ostatnie dzieło *Ostrowskiego*, jest *Historya Kościoła Polskiego* we trzech tomach, z nowości materyy i cnotliwego zamiaru bardzo szacowne. Szkoda, iż niedostatek oryginalnych materyałów, boiaźń użycia krytyki, wzgląd na stan, w którym pisarz zostawał, a podobno i pośpiech w robocie, nie pozwoliły dadz mu téj gruntowności,

iakiey ta materya wymagała. Znał sam autor, czego temu dziełu nie dośtawalo. Myslał zaiąć się iego poprawą, śmierć nagła nie pozwoliła mu tego dokonać przedsięwzięcia.

Co do charakteru, miał Ostrowski mocną duszę i ślachtetne serce. Surowy prześrzegacz sprawiedliwości, lubo mu stan iego zabraniał, bydź czynnym iéy w jakimkolwiek bądź rodzaju wykonywaczem, oburzał się na to wszystko, cokolwiek iéy przeciwnego widział. Dlatego prawdę powiedzieć, nawet z narażeniem osobistém, nigdy się nie lękał. Otwartość była panującym iego przymiotem. Obcowanie bardziey z powagi i użyteczności rzeczy, o których mówił, niż z przyjemności miało zaletę. Umarł we Lwowie 1802. roku, mając lat 52.

W Y M O W A

Mowa pogrzebowa na pamiątkę Washingtona, miana przez Ob. Ludwika Fontanes w świątyni Marsa w Paryżu.

FRANCYA okazująca się zawsze tak wielką i wspaniałą, iż bez żadney boiaźni i zazdrości, przyymowała na swoje łono znakomite talenta i cnoty, na obcey ziemi wydane, oddaie dziś część publiczną pamiątce *Washingtona*, i dług obudwóch światów wypłaca. Zaden Rząd, iakażkolwiek bydź może iego potęga, i iego mniemanie, nie zdoła odmówić swego poszano-

wania temu stwórcy wolności. Lud który niedawno zapatrywał się na *Washingtona*, jako na pierwszą sprężynę rokoszu, sądzi teraz o oswobodzeniu Ameryki, jako o jednym z tych wypadków, które powaga wieków i dzieiów uświęca. Takie są wielkich mężów znamiona; zdają się oni tak mało należeć do teraźniejszych czasów, iż nawet za życia swojego nadają jakąś powagę i starożytność temu wszystkiemu, co tylko przedsięwzięma dokonać. Każdy ich czyn zaledwie ukończony, ściąga na siebie ten szacunek, jaki same tylko dzieła wieków zyskują. Rewolucya Amerykańska, której jesteśmy współczesnymi świadkami, zdaje się być na zawsze zagruntowaną. Rozpoczął ją *Washington* przez swoją dzielność, skończył przez umiarkowanie; Umiął ją utrzymać, kierując zawsze ku największemu pożytkowi swojego kraju, a ten tylko jeden cel może w oczach potomności usprawiedliwić przedsięwzięcia tak nadzwyczajne.

Pochwała tego bohatera Ameryki godna jest ust wymowniejszych: lecz moje nie pochlebiały przynajmniej żadnej przemocy, ani na moment stały się niegodnymi wystawienia heroizmu cnoty.

Ta pogrzebowa i wojenna okazałość, mocniejsze niżeli słowa, czyni w sercach wrażenia. Zwycięzkie chorągwie i odzież wojowników naszych, smutnym kirem okryte, nie tak są znakiem szacunku dla znakomitego wodza, jak raczej dla przyłaciela i dobroczyńcy potężnego narodu. Wszystkie wielkomyślne zdania, i wszystkie pożyteczne prawdy, mają wolny przystęp

w tém zgromadzeniu. W obliczu bohaterów wychwalam bohatera statecznego w nieszczęściu, skromnego w zwycięztwie, a równie ludzkiego tak w pomyślney, iako i w przeciwney losow kolei. Wychwalam przed ministrami Rzeczypospolitey Francuzkiey człowieka, który nic nie czynił dla osobistej dumy, lecz wszystko dla dobra oyczyzny poświęcał; który zwyczajem mało naśladowanym od tych, co zmieniaią postać narodów, umarł spokojny na swojej rodzinney ziemi, własną uprawianey ręką.

Któryż Francuz nie czuie rokoszy wspomniawszy na ten pierwszy moment, gdy sława oznajmiła światu, iż pomiędzy ludem Amerykańskim wolność podniosła swoje sztandary! Dawny świat pochylony ciężarem występków i nieszczęść, iakimi go obarczała sędziwa jego starość, uczuł w sobie nieznaną zapal, i obrócił wzrok ku tym dalekim krainom, gdzie zdawała się zaczynać nowa epoka ludzkich pokoleń. Natenczas wolność odezwiała się nawet w pałacach i na tronach. Dziwiły się morza Europy, płaściąc na swoim łonie floty królewskie, idące z pośpiechem na obronę wolności Amerykanów.

O czasy najsłodszych nadziei! pamiątki pierwszej naszej młodości! Z jakąż niespokojnością wybadywaliśmy żeglarzów powracających z portów *Charles - Town* i *Boſtonu*! iakżeśmy ubolewali nad szwankami tych mężnych wojowników Amerykańskich, pogardzających trudami, nieszczęściem i nędzą! iak tryumfy *Washingtona* porывały za sobą wszystkie nasze życzenia! Mądry poradca, który mu, w tak ślachetney dopoma-

gał sprawie, *Franklin*, nie byłże przedmiotem naszego poszanowania, gdy się pokazał w Paryżu, a nawet i w Wersalu, z nakazującą część obyczajów republikantckich proflotą? Widzieliście szanowną postać tego starca, podobnego owemu starożytnemu prawodawcy Scytów, zwiedzającemu Ateny. Zdania negocyatora i bohatera trzynastu zjednoczonych Stanów, były niekiedy sobie przeciwne, lecz ich chęci zawsze się zgadzały, gdy tego wymagało wspólne dobro oyczyzny. Te dwa imiona tak często za ich życia w jednychże łączone pochwałach, po ich zgonie powinny być nierozdzielne. Jeżeli dusza *Franklina* odwiedza niekiedy te tak długo przez niego ulubione brzegi, rozplywa się bez wątpienia na widok honorów, które od nas *Washington* odbiera.

Do otaczających mnie woioowników, należy wskazać, jakie miejsce pomiędzy sławnemi wodzami *Washingtonowi* powinno być przeznaczone. Cuda waleczności francuzkich żołnierzy osłabiły sławę tego wszystkiego, co tylko w tym względzie stało się podziwieniem świata. Zaden naród nie może być wzorem heroizmu dla tego narodu, który w swoim łonie wszystkie posiada wzory. Lecz *Washington* podaje nam inne przykłady, niemniej godne naśladowania. W pośród zamieszania i bezprawii towarzyszących wojnie domowej, ludzkość schroniła się pod jego namioty. Serce iego było siedliskiem słodkich poruszeń w tych nawet momentach, gdy własny interes zdawał się nieiako prawa zemsty usprawiedliwiać.

Odwołuję się do twego świadectwa młody *Asgill*, ty którego nieszczęście poruszyło Anglią, Francją i Amerykę. Z jakim staraniem *Washington* opóźniał wyrok, który ustawy wojenne przyspieszać kazały! Oczekiwał on, ażeby iaki głos, potężny przebywszy morskie przestrzenie, dopraszał się o łaskę, któreby nie można było odmówić. Ten głos znalazł łatwą do jego serca drogę; a dzień, który niewinną zbawił ofiarę, powinien być zapisany pomiędzy najpiękniejsze chwile zwyciężkiej i niepodległej Ameryki.

Działania wielkomyślnej duszy pewniey kończą, lub utrzymują rewolucye, niżeli okazałe znaki tryumfów. Szacunek, iaki sobie wódz Amerykański zjednał, więcej niż oręż przyłożył się do zagruntowania niepodległości jego oyczyzny.

Gdy iaki kraj zaburzony, gwałtownie swoje postać odmienia, wszystkie ościennie narody rzucają nań wzrok boiaźni i niespokojności: nie rozumieją się być bezpiecznemi, dopóki nie powróci do pewnego i jednolitego rządu. Naród w rewolucyi nie ma przyiaciół i sprzymierzeńców. Na próżno przypomina dawne sojusze; zrywają się długo szanowane węzły; widzi się sam jeden wpośród zatrwożonego świata; umyka się każdy od niego, iak od wyrzucającego ognie wulkanu. Po wielkich zaburzeniach politycznych, potrzebne jest zazwyczaj zjawienie się nadzwyczajnego człowieka, któryby powagą swojej sławy, ukrócił zuchwałą wichrzycielów dumę, i na łonie zamieszania odnowił porządek. Potrzeba, ażeby stał się nieiako podobnym temu baiecznemu bogu,

temu władzcy morza i wiatrów, który skoro obrócił swoje czoło na rozhukane bałwany, w jedney chwili wszystkie ucichły burze. Natenczas wszystkie spokojniejsze rządy zbliżaią się ku temu, którego równie przyiaźń, iako i niechęć zdawała się być niebezpieczną.

I zaişte, gdy iuż *Washington* nieprzyiacioł swoich przekonał, iż ma dosyć siły do spokojnego rządzenia długo zachwianą Ameryką, wtenczas za iego powagą pokóy zawarty, wtenczas od brzegów *Delawary*, aż do brzegów pyszney *Tamizy*, wolność Zjednoczonych Stanów ogłoszoną została. A tak wszystko w jego historyi iest dla nas wzorem nauki, godłem nadziei.

Atoli *Washington* nie chciał zostawić żadnego do podeyrzeń i potwarzy pozoru. Po zawarłym pokoju oddał niezwłocznie kongressowi wszystkie sobie powierzone władze. Przeciwno obłąkanym swoim współziomkom, prócz przekonania, nie chciał inney używać broni. Gdyby był tylko pospolitym uzurpatorem, mógłby był wszystkich partyy niedoleżne siły obarczyć, i gdy ieszcze konstytucya śmiałym przedsięwzięciom żadney nie stawiała tamy, ktożby mu przeszkodził przywłaszczyć sobie naywyższą władzę, nimby ta prawami określoną została? Lecz on sam uporczywie domagał się o te prawa; i kiedy iuż chciwey dumie nic nie zostawało do przywłaszczenia, wtenczas dopiero wyborem swoich współziomków przyjął zaszczyt siedmioletniego niemi rządzenia. Unikał władzy, kiedy użycie oney mogło być samowolne; podiął się iey ciężaru

wtenczas, gdy była w słusznych granicach zamknięta. Takie przymioty godne są najpiękniejszych starożytności wieków. Rozważając je pilnie, zdaie się, iak gdybyśmy czytali życie iednego z owych wielkich ludzi, których nam *Plutarch* tak okazałe zostawił obrazy.

Jego administracya była łagodna i dzielna wewnątrz, ślachtetna i roztropna zewnątrz. Szanował on zawsze zwyczaje innych narodów, tak iak chciał mieć szanowane prawa ludu Amerykańskiego. We wszystkich przeto negocyacyach bohaterka naczelnika Zjednoczonych Stanów proftota iednoczyła się bez chluby i poniżenia ze wspańiałością królów. Jego czyny były więcey mądre, niżeli śmiałe; nie pociągał on za sobą podziwienia, lecz zawsze miał sobie zapewnioną iednakową miarę szacunku, tak w obozach iako i w senacie, tak w tłumie publicznych zatrudnień, iako i w osobności.

Zdarzają się nadzwyczajni ludzie, którzy w pewnym czasie zakresie pokazują się na scenie świata ze znamionami wielkości i panowania. Wszechmocne i niewidome ramie, wysyła ich podług potrzeby, dla założenia gniazda mocarstw, lub naprawienia ich ruin. Napróżno ci ludzie zawczasu wskazani, zostają na ustroniu, lub się wciskają wśród gminu; ręka fortuny wynosi ich niespodzianie, i wszystkie przeskakując stopnie, stawia na szczycie potęgi. Jakoweś nadnaturalne natchnienie, ożywia wszystkie ich myśli, moc niecofniona, wszystkie ich przedsięwzięcia do zamierzonego doprowadza celu.

Gmin szuka ich ieszcze wpośród siebie, lecz już nie znayduie; podnosi w górę oczy, i widzi otoczonego blaskiem chwały tego, który u zazdrosnych lub ciemnych zdawał się tylko zuchwałym. *Washington* nie miał téy pyszney i nakazującey postaci, która natychmiast uderza zmysły; pokazał on więcej roztropności, niżeli górnych wyobrażeń; nadewszystko posiadał w naywyższym stopniu ten przymiot, który u wielu здаie się być pospolitym, a który jest tak rzadki; ten przymiot nie mniej pożyteczny dla styrn narodów, iako i dla prywatnego życia; który udziela duszy więcej spokoyności, niżeli pracy, i więcej szczęścia, niżeli chwały tym, którzy są nim obdarzeni, to jest dobry rozsądek: ten przymiot od pychy wzgardzony, czas jest ażeby dawne swoje prawa odzyskał. Smiałość niszczy, gieniusz podnosi, zdrowy rozsądek utrzymuje i doskonali. Gieniuszowi zostawiona jest chwała narodów, ale sam tylko rozsądek może zabezpieczyć ich spokoynść i trwałość.

Washington urodził się w dostatkach, które ślachtetnie pomnożył, tak iak bohatyrowie starożytnego Rzymu, w pośród trudów rolniczych. Lubo był nieprzyjacielem próżney okazałości, chciał iednak, ażeby obyczaje republikantkie, przyśtoyna zdołała powaga. Nikt z jego współobywateli nie był większym miłośnikiem wolności; nikt się bardziey nie lękał przesadzonych zdań demagogów. Umysł iego przywiązany do porządku, statecznie wszelkie oddalał zbytki: nie śmiał zmiewiać doświadczenia wieków; nie chciał, ani

wszystkiego niszczyć, ani wszystkiego odmieniać, a w tym względzie zdanie dawnych prawodawców było jego prawidłem.

Skoro ci wielcy ludzie wpoili obyczaje i zdania w umyśle i duszy swoich współziomków, mniemali, iż całe dzieło prawie skończone; nie dla praw, lecz dla obyczajów przepisywali zasady; tak nawet daleko szanowali wszechmocność nałogów, iż oszczędzali dawne przesady, mało na pozór zgodne z nowym rzeczy porządkiem. Grecya i Rzym przechodząc z panowania królów pod rządy Archontów i Konsulów, nie postrzegły odmiany, ani w rozmaitych swoich obrządkach, ani w gruncie swoich zwyczajów. Pierwsi naczelnicy tych Rzeczypospolitych przekonali się bez wątpienia, iż zbyt iawna powagi wieków i dzieiów zniewaga, osłabiłaby moralność, poniżając sędziwość w oczach młodości. Lękali się obrazić nazbyt dotkliwie szanowne dzieła czasu i ulubione pamiątki.

Nie oddalam się od mego zamiaru przez wspomnienie założycielów dawnych Rplitych, obok których potomność umieści *Washingtona*. Rządził on ich wzorem, raczey mocą czucia i przekonania, niżeli przez rozkazy i prawa; tak iak oni, był skromny na naywyższym szczeblu honorów, tak iak oni zachował swoją wielkość w samotném ustroniu. Nie przyiął naywyższego dostoięństwa, tylko dla zagruntowania pomyślności publiczney; nie chciał go więcej piałtować, gdy uyrzał Amerykę szczęśliwą. Pragnął w pokoju wraz z innemi obywatelami ko-

sztować tego szczęścia, które przygotował dla wielkiego narodu. Lecz na próżno z pierwszego miejsca ustąpił; pierwszym imieniem w Ameryce było zawsze *Washingtona* imię.

Ledwie upłynęło lat cztery, iak oddał w inne ręce sły rząd. Człowiek ten, który przez tak długi czas dowodził siłom potężnym, który był naczelnikiem trzynastu prowincyy, żył resztę czasu w skromném zaciszu, wpośród niw własną ręką uprawianych, i pomiędzy trzodami, które staraniem swoim w pułtyniach nowego świata rozmnożył. Naznaczył życie swoje wszelkimi domowemi i patryarchalnemi cnotami, wslawiwszy ie wprzód przez wielkie polityczne i wojenne dzieła.

Ameryka obracała wzrok poszanowania na polubione swego obrońcy ustronie, a z tego ustronia, gdzie tyle zamknęło się chwały, często wychodziły mądre przestrogi, które niemniej miały powagi, iak w czasie iego urzędowania. Ziomkowie iego długo ich ieszcze słuchać pragnęli; lecz im go śmierć wydarła wpośród najsłodszych i naygodniejszych starości zatrudnień.

Jęk żalu wydobył się z głębi Ameryki, którą wybawił. Francya winna była odpowiedzieć na ten pierwszy odgłos żałobny, który wszystkie wielkie dusze przeraził. Te wspaniałe mury obrane były ku należytemu bohatera uczczeniu. Cień *Washingtona* zstępuiąc do téy szanowney świątyni, znajdzie w niey cienie *Turenniusza*; *Katynata* i wielkiego *Kondeusza*. Jeżeli ci wielcy mężowie za życia swego odmienney dopoma-

gali sprawie, po śmierci też sama łączy ich sława. Mniemania ludzkie podległe, dziwactwom narodów i czasów, część zmienna i słaba naszej natury, nieknie wraz z nami w grobie, lecz cnota i chwała wieki przeżyje. Tymto sposobem wielcy ludzie wszystkich miejsc i czasów, staia się nieiako współziomkami i współczesnemi. Składaia iednę tylko familią, którey przykłady odnawiaia się i przenoszą z potomków do potomków. A tak w tym woieniennym przybytku męztwo *Washingtona* ściaga na siebie wzrok *Kondeusza*: iego umiarkowanie, przyiaźni go z *Tureniiuszem*, a filozofia bardziey go ieszcze zbliża do *Katynata*. Lud, któryby uznawał owę tkl wą i starożytną wiarę o transmigracyi, twierdziłby bez wątpienia, iż dusza *Katynata* w ciele *Washingtona*, obrała sobie mieszkanie.

Lecz obiiiające się o te mury republikantkie woienne pienia, powinny nadewszystko bydz miłemi obrońcy Ameryki. Czyliż dusza iego może bydz obojętna na widok tych żołnierzy, którzy iego przykładem, odparli nieprzyaciół swoiey oyczyzny? Ogląda z rokoszą tych weteranów, których ślachtetne blizny są celnieyszą téy uroczytści ozdobą, i których znaczna część walczyła z nim razem nad rzekami i wśród lasów *Wirginii* i *Karoliny*. Przechodzi się z radością pomiędzy chorągwiami wydartemi barbarzyńcom Azyi i Afryki, których nasza śmiałość zadziwia. Lecz hołdem godnieyszym iego pamiątki iest zjednoczenie Francyi i Ameryki, szczęśliwość iedney i drugiey, braterskie obu-

dwóch światów przymierze. Zdaie mi się, iż
ze szczytu tego gmachu, *Washington* odzywa
się do całej Francyi: „Wielkomyślny narodzie!
„który tak dobrze umiesz szanować chwałę, ia
„byłem zwycięzcą dla niepodległości, lecz szczę-
„śliwość moiej oyczyzny była tego zwycięstwa
„nadgroda. Nie przeftaway na samém naślado-
„waniu pierwszej życia mego połowy; z drugiej
„tylko przed potomnością szukam zalety. „

Tak iest, rady twoie będą przyięte, o *Was-
hingtonie!* woiowniku! prawodawco! obywatelu
prawy!

P O E Z Y A.

LIST HORACEGO DO WINNIUSZA AZELLI.

*Zaleca mu, aby ofiaruiąc iego xięgi Augu-
stowi, i na czas i na przystoynść uważał.*

Ut proficiscentem docui te sape, diuque.

Coś słyshał, Winniuszu, biorąc się do drogi,
Te pomniy iak nayściśley zachować przestrogi.
Gdy zdrów będzie, wesoły, da poznać swe chęci,
Złóż Augustowi xięgi, nie tknąwszy pieczęci.
Bo usługa niewczesna i za nadto skora,
Może podać w nienawiść, dzieło i autora.

Jeśli ci moje xięgi zbyt ciężą na grzbiecie,
Rzuć ie raczey, niż żebyś stanąwszy na mecie,
Potknął się z juki, oycą przypomniał nazwisko;
I tak się na powszechnie wydał pośmiewisko.

Nie szczędź siły przez rowy, pagórki i wody.
 Gdy staniesz w mieyscu, wszelkie zwalczywszy prze-
 Przystoynego ujęcia paczki autor żąda: (szkody,
 Niech, iak baran, z pod pachy chłopa nie wygląda,
 Lub wełny kłab, od sługi skradzion pīianicy,
 Albo patynki z czapką u gościa z ulicy.
 Nie mów, żeś się zapocił, gdyś z rytmy się śpieszył,
 Któremiby się cesarz przyjemnie ucieszył.
 Przecież zrób, iak należy, proszon tyle razy;
 Idź, bądź zdrów, nie potknij się, i spełnij rozkazy.

LIST DRUGI TEGOŻ DO WALLI.

*Zapytuie się go, iakie iest powietrze Wel-
 lii, dokąd dla zdrowia udaż się przedsięwziął:
 niemnieyszą okazuie troskliwość, żeby mu tam
 na wygodach nie brakło.*

Quæ sit hiems Velie, quod calum, Valla, Salerni.

Jaka w Welii zima, powietrze w Salernie,
 Jacy ludzie i droga, Wallo, napisz wiernie.
 Mówi lekarz, że Baie nie mogą mi służyć.
 Lecz kiedy zimney w mrozie kąpieli chcę użyć,
 Nienawiścią pałaią ku mnie całe Baie.
 Cóż to! z pogardą rzucać śmiesz mirtowe gaie?
 I strumień siarki naszej, na nerwy lek pewny?
 Taki się przeciw chorym głos odzywa gniewny,
 Ktorzy głowę, żołądek, nurzą w zimnych wodach,
 W Gabiiach kładąc ufność, i Kluzyńskich lodach.

Trzeba odmienić mieysce, znanych dróg zaniechać.
 Gdzie dążysz? nie do Baiów, nie do Kum chcę iechać,

Z gniewem do konia mówiąc iędziec, cuglem ruszy.
Ukiełznanego bowiem konia w pysku uszy.

Napisz, który lud więcey pszennym chlebem żyje,
Czyli wodę z sadzawek, czy z krynicy piie?
O wina się nie pytam, iakie kray ten rodzi,
Moy smak ze wszystkiem na wsi łatwo się pogodzi.
Nad morzem lubię Bacha sok ślachtetny, miły,
Który troski odpędza, dzielnie krzepi żyły,
Przy którym umysł zwawszy, mowa gładsza płynie,
Który mnie za młodzieńca poleci dziewczynie.
Dodaj, które w zaiące i dziki nadbrzeże
Obfitsze? które morze płodne w ryby, w jeże?
Chcę, iak Feak, do domu wrócić z pulchném ciałem:
Donieś mi, ia na ciebie zupełnie się zdałem.

Meniusz zjadłszy cały maiątek, nareście
Błąkającym się zrobił pasibrzuchem w mieście.
Nie miał pewnego złobu: więc głodny złorzeczył,
Przyiaciół, nieprzyiaciół, bez braku kaleczył,
Lżył: a przepaść na kuchnie, i otchłań na domy,
Co tylko dostał, wszystko pchał w swój brzuch łakomy.
Gdy się na miłośnikach rozpusty omylił,
I mało się z ich stołu, lub nic nie posilił,
Tyle kiszek baranich żarł na swym obiedzie,
Jleby ich nie zjadły razem trzy niedźwiedzie.
Dopieroż mistrz skromności, ślał obżartuchy,
Rozpaloném żelazem piętnował im brzuchy.
Tenże, gdy lepszą zdobycz przypadkiem zachwycił,
Wszystko w popiół obrócił, dobrze się nasycił;
Nie dziw, mawiał, że tracą maiątek na stoły:
Cóż może być lepszego nad tłuste kwiczoły?
Co nad maciory wymię? — Jam równy mu całkiem,

Małym się w niedostatku obchodzę kawałkiem,
 Obiad podły bynajmniej nie zmieni mej twarzy.
 Lecz gdy się uczta lepsza i wspanialsza zdarzy,
 Wam rozum, wam przyznaię samym dobre życie,
 Którzy na wsiach bogatych szczęście stanowicie.

F. DMOCHOWSKI.

FAMILIA ZJEDNOCZONA.

Powieść.

Przed przyjaciółmi nauk, przyjaciółmi cnoty,
 Mówić o tém obojgu przybywa ochoty.
 Ta myśl powodem była następney powieści,
 W której ukryciu wiele ważnych prawd się mieści.
 Niż rozsądek poważnym krokiem doszedł celu,
 Częstokroć bayka, skacząc, wyprzedziła wielu.

Słodkie praw przyrodzenia pełniąc obowiązki,
 Gieniusz z duszą ludzką wszedł w małżeńskie
 związki.

Oświeconey promieniem niebieskiej pochodni,
 Nie mogli byćż iak tylko potomkowie godni.
 Tego z ufnością po nich powszechność czekała:
 Jakoż zaraz się Pamięć na świat pokazała.
 Ta w chwytaniu wszystkiego porywczą z dziecięcą,
 Niezbytey ciekawości, łatwego pojęcia,
 Zatrzymując wszystko, czego się uczyła,
 Mianą o niey nadzieię samę przewyższyła.
 Znosząc z sobą pomniki, podania, zwyczaje,
 W których przeszłość przyszłości dzieła swe podaie,
 Poczęła z mieysc i czasów chmury spędzać grube,
 Słońce i gwiazdy pod swą podciągając rachubę:
 Szperać w ziemi wnętrzościach i głębinie morza,
 Zgoła przebiegać wszystko, co oświeca zorza.

Wielki

Wielki zamiar i miły niebu: tym też celem
Obdarzyło ią zaraz dobrym przyiacielem.
Był to P r z y p a d e k, który z P a m i ę c i ą złączony
Utworzył wynalazków różnych miliony,
Którychby sama iedna, iak nie raz wyznała,
I nie umiała dotąd, i ieszcze szukała.

Drugim wrzędzie rodzeństwa, był to Rozum, który
Z młodu zaraz dorównał sławą pierwszey córy.
Z razu surowey nieco i ostrey postawy,
Unikał lekkich rozmów i płochey zabawy,
Ograniczony sobą, nie szperał uczenie,
Jaki światom nadało układ przyrodzenie.
Lecz rozważał naturę, cel swoiey istoty,
I szczęście które mienił zawsze dziełem cnoty.
Te iuż prawego światła błysnęły promienie,
Gdy chęć upowszechniania spadkiem wziął po żenie:
Tą zagrzany ważnego wziął się przedsięwzięcia,
Zwiedzać nieznane ścieżki ludzkiego pojęcia.
Dzięki temu szperaniu, moc wyobrażenia
W znaiomszą odtąd dla nas istność się zamienia.
Zmysły iey przewodniczą, a nawzajem ona
Prostuie ie, tak obu trudność ułatwiona.
Przyjemne te owoce i bogate plony,
Wydał z umysłowaniem (a) r o z u m połączony.

Ach czemuż zawsze z sobą nie chodzili w parze!
Lecz duch niezgody wszędzie pragnie mieć ołtarze.
Ta nadto łatwowierna, ten ufny zawiele,
Raz zboczywszy, tém krzywiey szli, że szli zbyt śmieie.
Przyczepiła się do nich chęć zmieniać systema,
I co ma krzywe oczy, i co żadnych niema

Marzec 1803.

Z

(a) z Metafizyką.

Błąd i niepewność — Szczęściem Loikę spotkali,
 Ta ustrzegła po krętych ścieżkach błędzić daley,
 I wprowadziła na tór zdrowego rozsądku.
 Nie poprawił ten przykład najmłodszy w porządku (a).
 Wybiegłszy z granic tego, co jest i bydź może,
 Slepo po uroionym bujała przestworze.
 Lekkomysłno zuchwała przez samą pustotę,
 Zarumieniła nieraz gieniusz i cnotę.
 Lecz smak dobry umiał się wreszcie stać iey luby,
 Wziął nad nią panowanie i odwiódł od zguby.
 Od tego czasu skromna, choć zawsze wspaniała,
 Wdzięk tylko i wesołość dawną zatrzymała.
 Płodność iey, którą widać, kędy okiem rzucę,
 Wydała się najpierwey w Rymotworiskiey sztuce.
 Tey pierwsze przemowienie było zaraz rymem,
 To zaś z tym ogniem, który nie uchodzi z dymem,
 Lecz przechodzi w słuchacza. Oby mnie, co piszę,
 Równy zaiął! Głos siostry, który przy niey słyszę
 Jest to muzyki, każda miłą iest z osobna:
 Cóż gdy razem? wyrazić prawie niepodobna.

Po nich wielkich nadziei brat otrzymał życie,
 Stryy go wychował, ciotka karmiła obficie,
 A matka zbogaciła: tak od stop do głowy
 Okryty skarby, wyszedł na świat dar wymowy.
 Gdzie się tylko pokazał, wszyscy za nim tłumem,
 O gdyby był na dobre i zgodnie z rozumem
 Używał tey przewagi. — Mnostwo siostr i braci,
 W rozmaicie kunsztowne przybranych postaci,

(a) *Pamięć, Rozum, i Wyobraźnia, trzy podziały, na które uczeni w dziele Encyklopedyi ogół wiadomości ludzkich podzieliли.*

Chcącemu więcej o nim mówić, myśl przerywa.
Coza przyjemna w oczach stawa perspektywa!
Tu wspaniałą napodziw postrzegam budowę,
Tu pęzel bohaterom życie wraca nowe,
Tu twórcze dzieło dłuta, duszy tylko czeka,
Wszędzie cuda dowcipu. — Lecz czemuż zdaleka,
Czem nierazem z pierwszemi? iakież to granice,
Tak niemiłą w rodzeństwie sprawiły różnicę?
Skąd oddział tak do siebie należących blisko,
Sztuk, które wyzwolonych przyięły nazwisko?

Zadziwienie, które się każdemu udziela,
Mogłóż pierwszego nauk uysć założyciela?
Zatrwożony gieniusz począł wyobrażać
Złe skutki, na które się przez to chcą narażać.
Jak wiele na tém obie traciłyby strony,
Gdyby ten, co ich łączy, węzeł był zwolniony;
Jak ważną iedne drugim pomocą bydz mogą,
Te tamtych ożywieniem, tamte tym przestroga.
Zgoła co się przytrafia często między swemi,
Oziębli, w końcu cale stają się obcemi.
Tém przeięty, rozkazał, aby teyże chwili,
Ci co się pokrewieństwem iakiem z nim szczycili,
Kunszta, sztuki, nauki, co ich tylko liczem,
Wszystkie razem przed iego stanęły obliczem.
Kazał, i wnet się stało: liczne iego plemie
Zbiegło się na znękaną nieszczęściami ziemię.
Nie mógł ukryć radości, którą pałał cały,
Widząc mnostwo pokoleń, co go otaczały.
W każdym coś podobieństwa do siebie zobaczył,
Wreszcie dał znak mówienia, i tak się tłumaczył.

„ Zebrałem was nareszcie i razem oglądam,
„ Wy, których pojednania naygoręcey żądam.

„ Którzy wzajemne sobie winniście pomoce ,
„ Trzech gałązek , lecz szczepu iednego owoce .
„ Dzieci moje kochane ! co za wróg zawzięty ,
„ Różni was wznieconemi między bracią wstręty ?
„ Nie są mi tajne kunsztów waszych tajemnice ,
„ Wiem , iakie w nich istotne zachodzą różnice ,
„ Znam gustu niepodległość i chcę go szanować ,
„ Gieniusz nie zwykł swoich więzami krępować .
„ Lecz ieśli dzieli czasem przedmiot pracy inny ,
„ Tysiąc ważnych powodów , łączyć was powinny .
„ Niebo , któremu na świat przysłać was się zdało ,
„ Wszystkim wam iednakowy charakter nadało :
„ Ten co w poziomém ziołku i drobnym owadzie ,
„ Krążących sokow ścieszki i różnicę kładzie ,
„ Niemniey uwielbia Stworcę , iak co w górney myśli ,
„ Drogę ciałom niebieskim po przestworzu kryśli .
„ Tak iest , od słabej trzciny aż do cedrów dumnych ,
„ Wszystko warte zaięcia waszych prac rozumnych .
„ Jeden przerabia skarby , które odkrył drugi ,
„ Ten rysuje , ow głośi ich światu przysługi .
„ Każdy swoim sposobem przemysł cały trudzi ,
„ By zrobić szczęśliwszemi i lepszemi ludzi .
„ Niechże przynajmniey odtąd w oczy i za oczy ,
„ Dobroczynny braterstwa węzeł was iednoczy .
„ Kosztować sercom waszym niemoże to wiele ,
„ A do setnych powodzeń drogę wam uściele ;
„ Ta przyjemna zamiana i handel nieiaki ,
„ Nie podłey i fałszywey pochlebstwa oznaki ,
„ Lecz rostopney beż żółci i kwasu przestrogi ,
„ Zrobią wszędzie powszechnym dar prac waszych
drogi .

„ Nieoddzielny pod ówczas od płodów rozumu ,
„ Gust dobry wyymie mędrca od pedantów tłumu .

„ A wzamian wyższych nauk, których tamten doda,
 „ W przyjemności i smaku będzie mu nadgroda.
 „ Tak gdy ieden drugiego wesprze siłą całą,
 „ Chwała iednego wspólną wszystkich będzie chwałą.
 „ Bogaty plonem, zgodnie uprawianey niwy,
 „ Będzie was błogosławił świat przez was szczęśliwy.
 „ A sława wiekopomna. — Tu przerwały mowę,
 Łzy rozrzewnienia rosić czułą twarz gotowe.

Mogłóż się ich wzruszeniom oprzeć serce czyie?
 Znagła iedni się drugim rzucają na szyie.
 Nie mogą się wydziwić, iak na iedney ziemi
 Żyjąc, mogli tak długo byź sobie obcemi.
 Wszystkie dawne przesady zniknęły w tym razie,
 Algiebra! smak znalazła w malarskim obrazie.
 Narodom i naturze, co prawa tłumaczył,
 Pokorney Botanice rękę podać raczył.
 Nawet Astronomiia, co powiedzieć siła,
 Obok Architekturze usiąść pozwoliła. (śkał,
 Mowca w rachmistrzu, rachmistrz w mówcy brata zy-
 A dawnych szperacz wieków poetę uściskał,
 Uięci nieporządku tego powabami,
 Co dawniey unikali, szukaia się sami.
 A w imie gieniuszu, w obecności nieba,
 Wyznaia, że im odtąd iedno trzymać trzeba.
 Że miłość pracy, prawdy, ludzkości i cnoty,
 Będzie odtąd iednoczyć wszystkie ich roboty:
 Że w równości, w braterstwie, będą z sobą żyli.
 I choćby z kim z osobna ściśley się łączyli,
 Zawsze iednak iednego, choć drogami wielu,
 Uszczęśliwienia ludzi szukać będą celu.

JOZEF KOSSAKOWSKI.

P I O S N K A

z Pana Segur.

Już miłość dla mnie skrzydeł swoich nie ma,
Umiała nadto moim sercem władać,
Które na zawsze wierności dotrzyma;
Któżby chciał inne kochanie posiadać?
Gdy uymuiące poznał przymilenia,
Tey, co ja nie chcę wyrazić imienia.

Nieubłaganą aby wzruszyć można,
Kochać ją szczerze, moja była sztuka:
Bez niey, zabawa wszelka dla mnie próżna.
Przy niey nic więcej oko me nie szuka.
Wszystko mi stawia słodkie przypomnienia,
Tey, co ja nie chcę wyrazić imienia.

Bożek miłości o! iak ją ozdobił,
Wtenczas gdy umiał natchnąć ją żywością!
Ni Psyche, którą nieśmiertelną zrobił,
Mogłaby dzielniey zaiąć go czułością;
Gdyby był doznał iednego weyrzenia,
Tey, co ja nie chcę wyrazić imienia.

Bez podobieństwa, bez wzoru żadnego,
O! iak powinna kochankę przerazić!
Którey kochanek, czucia niezmiennego
Przysięga, w całym życiu swém nie skazić!
Niechay się taki strzeże zobaczenia,
Tey, co ja nie chcę wyrazić imienia.

W wdziękach iey świeżość zawsze odnawiana,
Jey dowcip, wszystko w przyjemność odziewa:
Jeżeli Wenus równie piękną znana,
Wenus w kochaniu mniey zręczności miewa.
Oto obrazu iasne oznaczenia,
Tey, co ja nie chcę wyrazić imienia.

Uniesień moich nadto uśluchałem,
Odmalowawszy piękność doskonałą,
Co nayzdolnieysza miłości zapalem,
W jednym momencie przeiąć duszę całą.
Bardzo się lękam wszystkim wyiawienia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

BEZIMIENNY.

B A Y K A

KOŃ I ZREBIEC.

Rzadko starszych przestroga młodzików przekona.
Że źrebczyk lóźny brykał wzdarłszy łba, ogona,
Nie zdała się ta lekkość koniowi z zaprzęgi,
I rzekł: wiedz młody, że znam, co szór, co popręgi,
Stateczny iestem w pracy, kontent z moiey doli;
I ty równie się sposób, poprzestań swywoli.
Oto tratuiesz zboża, latasz zamiast chodzić,
Możesz bydź gdzie zaięty i długo się głodzić. (Iém,
Zrzebczyk wstrząsł łeb i zarżał z podrzeźnieniem śmia-
A chcąc z Hyppogryfami zrównać, nie iuż czwałem,
Ale w zawód się puścił, przez pola, przez łągi:
Nieuważnie w rów upadł, i tam zwichnął kręgi.

Z.

WYPADKI POLITYCZNE.

NIEMCY. — Dzieło deputacyi Rzeszy Niemiec-
kiej w Ratysbonie poszło pod wyrok seymu.
Kollegium xiążęce rozpoczęło głosowanie wzglę-
dem przyięcia iego. Wiele iuż członków oświad-
czyło się za niém; niektórzy z powodu zaszczytów

odmian, poprawek i dodatków wstrzymały się z głosowaniem, aż do odebrania instrukcyi od dworów swoich, inne żądały ieszcze umieszczenia pewnych artykułów, iako to: zatwierdzenia w jeneralném *Conclusum* praw i przywilejów zakonu Teutońskiego, stanu rycerskiego bezpośredniego, traktatu pokoju Westfalskiego, i innych późniejszych tyczących się Rzeszy Niemieckiej, wyiawszy to, co mogło bydz w nich zmienioném przez traktat Lunewilski i ostatnie układy. Ze wniesienia takowe spóźniłyby nieuchybnie przyięcie przez seym dzieła indemnizacyinego, ostatecznie iuż między mocarstwami pośredniczemi, a deputacyą ułożonego i przyiętego, przeto ministrowie tychże mocarstw Ob. *Laforet* i baron *de Bühler* podali notę seymowi przekładając, iż po tylu odmianach i poprawkach żądanych przez stany i członki Rzeszy, a przez pośrednicze mocarstwa za słuszne uznanych, nie iuż do odmienienia i poprawienia nie pozostaie, i spodziewaią się, że dla tego dzieło deputacyi przeydzie bez zwłoki, i tak, iak iest podaném.

Stosownie do umowy zawartej dnia 26go Grudnia w *Paryżu* między Cesarzem, a rządem francuzkim, W. X. Toskański i książę Modenński obięli iuż zupełnie kraie przypadłe im na mocy planu indemnizacyynego i powyższej umowy. Elektor Bawarski w nadgrode odstąpionego *Eichstädt* dla W. X. Toskańskiego, otrzymał przez osobną z Francyą umowę na dniu 25. Stycznia podpisaną, dobra kapituł pośrednich w Bawaryi, i dobra pośredniego stanu rycerskiego w *Szwabii*.

ANGLIA. — Co dotąd czyniło niezupełną zgodę między Anglią i Francją, mimo zawartego traktatu pokoju, nie jest jeszcze uprzątnionym. Naywięcej lękano się o uporządu angielskiego w dopełnieniu warunków pokoju w *Amiens*, tyczących się *Egiptu* i *Malty*. Co do *Egiptu*, byź może, iżby już dawniej ustąpili byli z niego Anglicy, gdyby Porta z strony swej skłoniła się była do przebaczenia Bejom, za któremi wstawiały się rządy angielski i francuzki; gdyż iak tylko im przebaczyła, oświadczył zaraz poseł W. Brytanii w *Stambule*, iż będący w tym kraju Anglicy, niebawnie z niego ustąpią. *Malta*, której W. Mistrzostwa książę *Ruspoli* nie przyjął, a po czém ie kawalerowi *Tomasi* ofiarowano, miała byź przedmiotem ostatniej konferencyi pierwszego konsula, i ministra *Tayllerand* z lordem *Whitworth*; skutkiem iey ma byź, iż Anglia i z tej wyspy ustąpi. Na téjże konferencyi interes Sardynii po przyjacielu miał byź załatwionym; a tak zdaie się, iż wszystkie powody obawy o trwałość pokoju między dwoma narodami zniknęły. Z tym wszystkiém ostatnie doniesienia mówią o nagłym i gwałtownym uzbraianiu się Anglii. Sądząc atoli z położenia innych mocarstw Europy, mimo wzajemnych Anglii i Francji przegrożek, pokój się utrzymać powinien.

FRANCYA. — Ciało prawodawcze francuzkie rozpoczęło posiedzenie swe na rok II. Rplitey. Xięga praw cywilnych jest przedmiotem czynności iego. Nie masz sessyi, na którejby mowcy rządu nie podali iakiego projektu do prawa xięgi cywilney. Z podanych już projektów, pierwszy,

będący wstępem do tey xiegi, ściaga się do ogłaszania praw, ich skutku i przysposobiania onych w powszechności; drugi mówi o używaniu i utracie praw cywilnych; trzeci o aktach urodzenia, małżeństwa, śmierci, stanu cywilnego co się tycze woyskowych za granicą Rplitey, i sprostowaniu aktów stanu cywilnego. Czwarty o nieprzytomności obywatelów. Piąty o własnościach i warunkach do małżeństwa potrzebnych, o formalności obchodu małżeńskiego; o przeszkodach do niego; o zaskarżeniu nieważności małżeństwa; o obowiązkach małżeńskich; o wzajemnych prawach i powinnościach małżonków; o uśtaniu małżeństwa przez rozwód i śmierć cywilną, lub naturalną, któregokolwiek z małżonków, narescie, o powtórném małżeństwie. Prócz tych projektów należących do składu xiegi praw cywilnych, podane ieszcze były niemniej użyteczne, iako to: o zamianach i nadaniach gruntowych; o sprawowaniu obowiązków lekarza.

Co się tycze politycznych stosunków Rzeczypospolitey francuzkiey, względem niektórych mocarstw Europy, o tych sądzić można z powyższych artykułów, o Niemczech i Anglii. Używa ona tak zewnętrznney, iak wewnętrzney spokojności, wyjąwszy tylko St. Domingo, gdzie trwający dotychczas duch nieposłuszeństwa i buntu, przymusza ją coraz świeże posiłki wyprawiać.

ROSSYA. — Uważając to mocarstwo, co do stosunków i wpływu iego zewnętrznego, przypnać należy, iż na iego powadze i sile spokojność Europy w znaczney części polega. Wziąwszy na siebie postać pośrednika w interéssach

niemieckich, niczego nie opuszcza, coby je do pomyślnego końca zbliżyło. To nawet, co nie pewną zgodę Francyi z Anglią stanowi, za mocnym wpływem Rosyi ułatwioném zostanie. Rzeczpospolita Siedmiu wysp Zjednoczonych, niepewna zaprowadzonego u siebie rządu, pozbawiona spokoyności od własnych swoich obywatelów, przychodzi do porządku, i odzyskuje spokoynść za wdaniem się tegoż mocarstwa. Piękną zaiście jest rzeczą dla *Alexandra Igo* przykładac się do ustalenia spokoyności, a zatém szczęścia innych narodów; lecz nie mnieyszą chwałę zyskuje z troskliwości o szczęście powierzonego sobie narodu. Procz licznych ukazów do tego celu dążących, pierwsze ma miejsce ukaz powszechne urządzenie tego obeymujący, na czém się prawdziwa i odległa państw szczęśliwość gruntuie, to jest, powszechne urządzenie szkół w całym państwie Rossyyskiem. Urządzenie to stanowić będzie nader chwalebna epokę panowania *Alexandra*, stąd godną jest rzeczą, abysmy je tym czasem, choć w treści umieścili: W zamiarze oświecenia narodu podzielono całe państwo na sześć wydziałów: Moskiewski, Wileński, Dorpatcki, Petersburski, Kazański i Charkowski. Każdy wydział zamyka w sobie pewną liczbę Guberniy; i tak wydział Wileński składa się z Gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witepskiej, Mohilowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Kiowskiej. Pod ministrem jest główna szkół dyrekcyja z sześciu Popieczytelów albo Kuratorów złożona, z których każdy ma sobie jeden wydział powierzony. Popieczytelem Moskiewskim wyznaczony, tajny sowietnik *Murawieff*,

pomocnik ministra; Wileńskim, książę Adam Czartoryski; Dorpatkim, generał Klinger, Petersburskim, szambelan Nowosilzeff; Kazańskim, senator Manteusfel; Charkowskim, Seweryn Potocki.

Szkoły tym idą porządkiem: 1. od. Szkoły parafialne. 2. re. Szkoły powiatowe. 3. cie. Szkoły guberskie czyli Gimnazya. 4. te. Szkoły główne, czyli akademie. Do każdej szkoły parafialnej będzie dozorca. Nad każdą szkołą powiatową i wszystkimi szkołami parafialnymi i powiatowymi w gubernii, będzie dyrektor, nad każdą główną szkołą czyli akademią, a razem nad wszystkimi szkołami guberskimi, powiatowymi i parafialnymi w całym wydziale, będzie rektor; a przeto wydział Wileński będzie miał jednego rektora, ośmiu dyrektorów i 84. dozorców.

Rektor szkoły głównej, których będzie 6. w całym państwie, zostaje w bezpośrednim stosunku z Popieczytelem, od niego tylko ma odbierać rozkazy i iemu samemu przesyłać raporta. Każda szkoła główna ma swój sąd osobny. Wyroki iey samemu tylko senatowi ulegają. W stosunkach zaś swoich z osobami rządowymi, uważana jest za collegium państwa. Każda także szkoła główna ma swoje osobne ustawy. Rektor, nauczyciele szkoły głównej, dyrektorowie i dozorczy wybierani będą przez szkołę główną z potwierdzeniem jednych od samego Imperatora, drugich przez ministra albo popieczytela.

Ogólne to urządzenie jest zupełnie stosowne w szczegółach swoich do dawnego układu przepisów kommissyi edukacyjnej w Polsce.



H I S T O R Y A.

Poselstwo angielskie do państwa Birmanów wypis trzeci	-	karta. 1
Z tegoż poselstwa wypis czwarty i ostatni	-	karta. 129
Familia Gallów tudzież o obyczajach mieszkańców tego kraiu	-	karta. 32
Wypis drugi z dzieła pod tytułem życie Wawrzyńca de Medicis przez Roscoe poangielsku napisanego	k.	43
Instytut ślepych w Paryżu	-	karta 52
Życie Lud: Kamoensa, autora poematu <i>Lnizyada</i>	k.	164
Szczegóły o funduszach miasta Hamburga, na wsparcie ubogich od roku 1788. List pisany do niektórych przyjaciół ubóstwa w Anglii, wyjęty z roczników <i>Arthura Young</i>	-	karta 173
Poiedynek. List do przyjaciela z opisaniem okropnego w tym rodzaju zdarzenia.	-	karta 188
Rys wieku XVIII z Niemieckiego	-	karta 249
Wypis z podróży obywatela <i>Denon</i> do wyższego i niższego Egiptu podczas wyprawy ienerała Bonaparte	-	karta 276

M O R A L N O Ś Ć.

O charakterach ludzi uczonych	-	karta 58
O obchodzeniu się ze służącemi	-	karta 63
List Anonima do Redaktora Pamiętnika z przesłaniem anekdoty o dobroci Alexandra I. Imper:	k.	66
Obraz kobiety	-	karta 198
O cnocie	-	karta 311

E K O N O M I A.

Uwagi pewnego dzierżawcy względem owczarni	k.	68
O pokryciach czyli dachach z massy <i>carton pierre</i>	k.	75
O sposobach naywłaściwszych zapobiegania szkodom z pożarów mogącym wyniknąć po wielkich miastach przez <i>P. Valentiner</i>	-	k. 201.

C H I M I A

O pokarmach chemicznie rozebranych, iako wpływających do utrzymania zdrowia i życia	kar.	319
---	------	-----

M E D Y C Y N A.

O mocy galwanizmu w głuchocie	-	k. 77
Niebezpieczne skutki imaginacyi przez <i>P. Hafeland</i>	-	karta 314

ŻYCIA UCZONYCH LUDZI.

Wiadomość o życiu i pismach Teodora Wagi i Teodora Ostrowskiego	kar: 339
--	----------

L I T E R A T U R A.

Rozprawa o Koperniku przez Jana Sniadeckiego, ciąg dalszy	karta 84
Koniec tej rozprawy	karta 211
Uwagi nad krytyką przez Krasickiego	104
Ogłoszenie wychodzącego na widok publiczny słow- nika Mitologicznego z obrazopismem <i>Iconologia</i> k. 111	
Doniesienie o wyborze pięknych dzieł muzycznych i pieśni polskich	kar. 116

W Y M O W A.

Mowa pogrzebowa na pamiątkę <i>Washingtona</i> miana przez obywatela <i>Ludwika Fontanes</i> w świątyni Marsa w Paryżu	karta 346
--	-----------

P O E Z Y A.

List Horacego do <i>Lolliusza</i>	karta 119
List tegoż do <i>Włodarza</i>	karta 233
List tegoż do <i>Winniusza Azelli</i>	karta 357
List tegoż do <i>Walli</i>	karta 358
Obraz <i>Pompeiusza</i> i <i>Cezara</i> , wolne tłumaczenie z <i>Lukana</i>	karta 122
O niewygodach mieyskiego życia satyra z <i>Boileau</i> k. 234	
<i>Olind</i> i <i>Sofronia</i> , Epizod z <i>Jerozolimy</i> wyzwoloney <i>Tassa</i>	karta 237
<i>Familia</i> zjednoczona, powieść	karta 360
Piosnka z <i>P. Segur.</i>	karta 366
Bayka, Matka Dziecko i ptaszki	karta 123
<i>Stimak</i>	karta 124
<i>Sosna</i> i małe drzewka	karta 124
Koń i Zrebiec	karta 367

R O Z M A I T E R Z E C Z Y.

Anekdoty z <i>Chamforta</i>	karta 241
-----------------------------	-----------

W I A D O M O Ś C I P O L I T Y C Z N E.

Rzut oka na stan polityczny państw europejskich w miesiącu <i>Styczniu</i>	karta 125
Wypadki polityczne w <i>Lutym</i>	karta 244
Wypadki znaczniejsze w <i>Marcu</i>	karta 367